

DZIEN**20
GR.**

16 stron

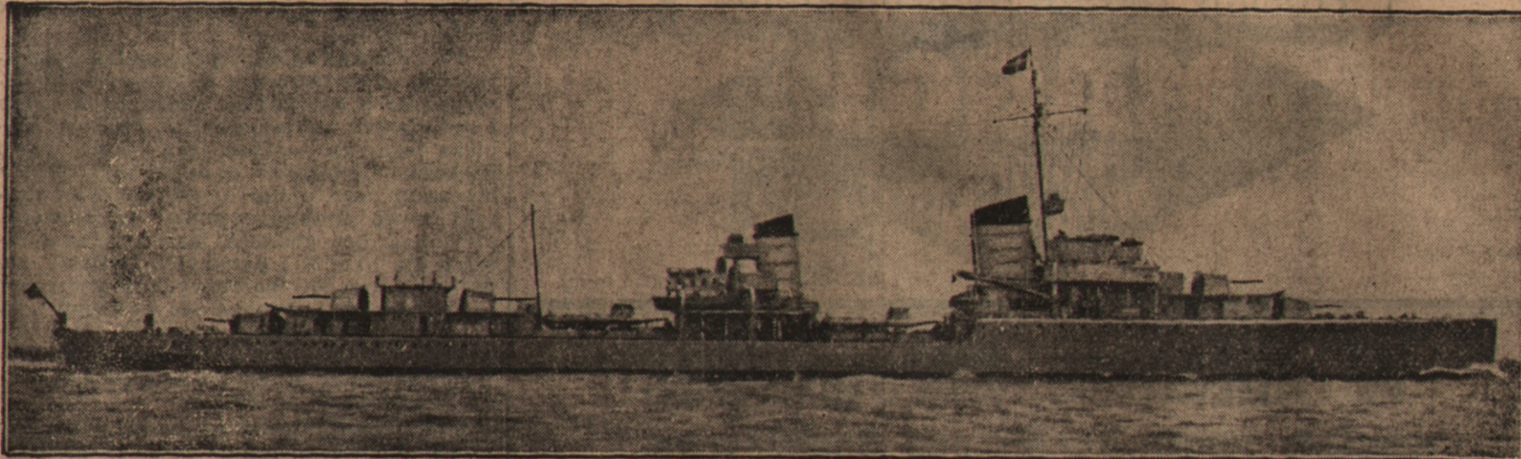
BYDGOSKI

ILUSTROWANY

ORAZ WYDAWNICTWA:

DZIEN POMORZA — DZIEN GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEN KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEN CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEN TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEN CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Pierwszy niemiecki kontrtorpedowiec nowej serii o wyporności 1625 ton

„Z 1 Leberecht Maas” został przejęty przez dowództwo niemieckiej marynarki wojennej

Krew na torze**Tragiczny wypadek kolejowy w Mysłowicach****6 podróżnych zabitych - 42 osoby ranne**

Warszawa, 15. 1. (PAT). Dnia 15 bm. o godz. 5.15 NA STACJI MYŚLOWICE w dyrekcji katowickiej pociąg osobowy nr. 1114, idący z Oświęcimia do Katowic, najechał na torze nr. 7 na pociąg towarowy, wskutek czego wykołeli się i zostały rozbite wagon bagażowy i wagon klasy 3-ej pociągu nr. 1114, a z pośród stojących na tym torze wagonów towarowych wykołeli się 2 ostatnie wagony. **ZABICI ZOSTALI KONDUKTOR BAGAŻOWY TYMAN ORAZ 7 PODRÓŻNYCH, ciężko rannych jest 17 osób, lżej — 25.** Ranni po okazaniu im natychmiastowej pomocy przez lekarzy kolejowych i szpitalnych, zostali odstawieni do szpitala w Mysłowicach część zaś lżej rannych udała się w dalszą podróż.

Co do **PRZYCZYN KATASTROFY** tymczasowo można ustalić co następuje: Pociąg nr. 1114 normalnie przyjmowany był na torze nr. 7. W dniu katastrofy tor nr. 7 był zajęty, o czym listowny Urbanek był powiadomiony. Urbanek ze swej strony powiadomił stację Brzezinkę w celu uprzedzenia drużyny pociągowej że pociąg nr. 1114 będzie przyjęty nie na tor 7, lecz na tor 6 ale nie przygotował przebiegu na tor 6, lecz jak zwykle — na tor 7. Wobec tego pociąg nr. 1114 wjechał na tor zajęty przez wagony towarowe.

Władze dyrekcyjne prowadzą dochodzenie na miejscu. Ponadto ministerstwo komunikacji wysłało specjalną komisję w celu szczegółowego zbadania przyczyny wypadku.

Zabici

(ch) Mysłowice, 15. 1. (Tel. wł.) Dotąd udało się ustalić nazwiska 6 zabitych: Są to: Jan Jagoda, Władysław Noworyta, Teodor Wasilak, Karol Dembek, Ryszard Chromy, Jan Badowiec.

Ranni

(ch) Warszawa 15. 1. (tel. wł.) W katastrofie kolejowej na stacji Mysłowice odnieśli rany: Klima Bartłomiej. Dziecko Teodor, Tylok Franciszek, Zórawik Józef, Piechota

Roman, Blomber Mendel, Mis Mateusz, Bröm Jan, Radwański Jan, Kiaja Ludwik, Radwański Franciszek, Wiśniewski Józef, Paćczek Leopold, Walus, Siupka Piotr, Tyman Wilhelm, Janusiewicz W., Seweryn Alojzy, Ciepłak Józef, Demba August, Chramiec Stefan, Rogosz Leopold, Kosiak Paweł, Skilka Józef, Pydler Teodor, Kozioł Konrad, Wiońska Stefan, Holda Jan, Hildegarda, Magiera

Stanisław, Gros Stefan, Jochimezyk Jan, Wasikop, Wybraniec Helena, Synowiec Józef, Danobis Piotr, Kaluża Paweł, Wybraniec Roman, Jaroniecki August.

Nazwisko bagażowego Tymana w pierwszej chwili zamieszania po katastrofie zostało przez pomyłkę umieszczone na liście zabitych Tyman Wilhelm znajduje się wśród osób, które odniosły rany.

Do 2 lutego**zostaje w Krynicy holenderska para książęca**

(x) Krynica, 15. 1. (Tel. wł.) Pobył książę Juliany i księcia Bernarda w Polsce potrwa prawdopodobnie do 2. II., po czym młoda para powróci do swojej ojczyzny i zamieszka w miejscowości Baarn obok Hagl. W Krynicy krąży nadal pogłoski, że w najbliższym już czasie oczekiwane jest przybycie do Krynicy królowej holenderskiej Wilhelminy. Mówią nawet, że przyjazd królowej holenderskiej nastąpi już dziś.

Książę Bernard odbywa dłuższe przechadzki po Krynicy. Księżniczka Juliana nie opuszcza jeszcze hotelu z powodu przeziębienia.

Urząd telekomunikacyjny w Krynicy przedłużył służbę telefoniczną, która obecnie w Krynicy odbywa się przez całą dobę. Krynica przeprowadza po kilka-

dziesiąt zagranicznych rozmów telefonicznych dziennie, przeważnie z Holandią i z Niemcami. Wczoraj przeprowadzono z „Patrii” rozmowę telefoniczną z pałacem królewskim w Hadze. Rozmowa ta była tak długa, że koszt jej wyniósł około 500 zł.

Haga, 15. 1. (PAT.) Holenderski Związek Dziennikarzy (Vereiniging de Nederlandsche Dagbladpers) ogłosił komunikat, że: „Zgodnie z życzeniem J. K. M. królowej Wilhelminy związek zwrócił się do swoich członków z prośbą, ażeby nie publikowano żadnych artykułów ani fotografii o pobycie książęcej pary holenderskiej w Polsce poza wiadomościami, jakie poda do opublikowania holenderska agencja telegraficzna „Algemeen Nederlandsch Persbureau”.

„Anglia woli masło niż armaty”
Sensacyjna mowa min. Edena

(x) Londyn, 15. 1. — Sensacją dnia jest tu mowa, jaką min. Eden wygłosił na bankiecie związku prasy zagranicznej. Wywołała ona w angielskiej opinii publicznej żywe echo. Dzienniki podkreślają znamienity zwrot przemówienia min. Edena:

„Stanowczo wolimy masło, aniżeli armaty”. Słowa te słuchacze przyjęli długotrwałymi oklaskami.

Innym ustępem mowy, do którego prasę angielską przywiązuje duże zna-

czenie jest przepowiednia min. Edena, że r. 1937 będzie rokiem przelomowym, w ciągu którego wyjaśni się ostatecznie, czy Europa idzie ku pokojowej współpracy czy ku wojnie.

Ks. Windsor u prezyd. Miklasa

Wiedeń, 15. 1. (PAT.) Książę Windsor w towarzystwie ambasadora brytyjskiego w Austrii złożył wizytę prezydentowi Miklasowi. Rozmowa trwała 45 minut. Wizyta miała charakter wlicznie prywatny.

Min. Beck u P. Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 15. 1. (PAT.) P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj p. ministra Spr. Zagr. J. Becka.

Wicepremier Kwiatkowski u Marsz. Śmigłego-Rydza

(ch) Warszawa, 15. 1. (Tel. wł.) Wczoraj wicepremier Kwiatkowski udał się do Zakopanego, gdzie odbył konferencję z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Plenarne posiedzenie Senatu

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł.) Dziś przed południem rozpoczęło się plenarne posiedzenie Senatu, poświęcone debacie nad projektami ustaw, uchwalonymi ostatecznie przez komisje senackie. W krótkiej dyskusji wszystkie projekty przyjęto.

Na posiedzenie przybyli członkowie rządu z P. Premierem gen. Sławoj-Składkowskim na czele.

Delegacja handlowa rumuńska przyjeżdża do Warszawy

Warszawa, 15. 1. (PAT.) W dniu 19 bm. przyjeżdża do Warszawy delegacja handlowa rumuńska do rokowań w sprawie umowy rozrachunkowej z Polską.

W skład delegacji rumuńskiej wchodzi: pp. Polysu, dyr. biura kontyngentowego (przewodniczący), Smadu Emanoil oraz Floru, radca handl. poselstwa rumuńskiego w Warszawie.

Milionowe nadużycia w towarzystwie asekuracyjnym „Europa”
Aresztowanie 10 członków zarządu i urzędników

(ch) Warszawa, 15. 1. (Tel. wł.) Z inicjatywy Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń przeprowadzono dokładne badanie działalności towarzystwa asekuracyjnego „Europa”. W wyniku badań wszczęto dochodzenia i na polecenie sędziego śledczego przeprowadzono rewizję w mieszkaniach 2 członków zarządu i w biurach „Europy”. Po rewizji aresztowano około 10 osób, z pośród członków zarządu i personelu towarzystwa.

Wedle pobieżnych obliczeń, nadużycia wynoszą około 4 i pół miliona zł.

Fala mrozów ogarnęła całą Polskę

Fala mrozów, która napłynęła nad Polskę, ogarnęła już cały kraj. Dziś w Warszawie o godz. 7 rano termometr wskazywał —10 stopni. Na Wileńszczyźnie temperatura obniżyła się do —19 stopni. Bardzo mroźno jest również w górach i na wybrzeżu.

W Krynicy zanotowano wczoraj —15 stopni przy pięknej słonecznej pogodzie.

Na Wiśle gęsta kora pokryła już całą szerokość rzeki. Jeżeli nie nastąpi ocieplenie w ciągu najbliższych dwóch dni, Wisła zapewne stanie

Poczta, telefon, telegraf i radio

Budżet Min. Poczty i Telegrafów w komisji sejmowej

Warszawa, 15. 1. (PAT.) Komisja budżetowa Sejmu obradowała dziś nad preliminarnym budżetowym Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

Referent tego budżetu pos. Pacholczyk podkreślił że rok 1935 zaznaczył się wzrostem obrotów krajowych przedsiębiorstwa „Poczta Polska, Telefon i Telegraf”, natomiast obroty zagraniczne wykazują nadal na ogół słabą tendencję rozwojową. Np. ogólny obrót krajowy przesyłek listowych wyniósł 652 miliony sztuk, czyli o 5 milionów szt. więcej niż w r. 1934. Rozwój telefonu w r. 1935 był jeszcze bardziej wszechstronny niż poczty. O rozwoju telefonu świadczy również wzrost liczby rozmów międzymiastowych do 24,1 milion. Wzrost abonentów w r. 1936 postępował dalej. Eksploatacja telegrafu również wykazuje niewielki wzrost. Usprawnienie przyniosło zaprowadzenie instytucji listonoszów wiejskich oraz pozyskanie dla współpracy pocztowej kilkuset solistów. Ilość pracowników na 1 listopada 1936 r. wyniosła 31.490, co stanowi przyrost w ciągu roku 1.242 osoby. Następnie mówca omawia obszernie prace budowlane i inwestycje techniczne przedsiębiorstwa podkreślając, iż wykazują one znaczny rozwój. Przechodząc do omówienia stanu finansowego przedsiębiorstwa mówca podkreśla wyniki akcji uporządkowania stanu finansowego przedsiębiorstwa, zmierzającej do zlikwidowania zaległych wierzytelności i długów.

Sytuacja finansowa przedsiębiorstwa w r. 1935/36 była lepsza od poprzedniego. Ogólna suma wpływów wyniosła 175.515.444 wobec 130.840.000 prelinimowanych. Suma rozchodu wyniosła 158.994.000 zł. wobec prelinimowanej sumy 161.747.000 zł. Wpłata przedsiębiorstwa do Skarbu Państwa wyniosła w tym okresie 22.618.000 zł., przewyższając o 2.918.000 zł. kwotę prelinimowaną. Wszystkie działy przedsiębiorstwa wykazały, w r. 1935/36 znaczny wzrost wydajności. Bieżący rok budżetowy przynosi dalszą poprawę sytuacji finansowej przedsiębiorstwa.

Główna suma wpływów prelinimowanych na rok budżetowy 1937/38 wynosi 189.440.000 zł., suma rozchodów 165.440.000 zł., nadwyżka wpływów nad rozchodami prelinimowana na r. 1937/38 wynosi zatem 24.000.000 zł.

Największą placówką nadzorowaną przez Min. Poczty i Telegrafów są Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, zaspakajające potrzeby wojska, poczty, kolei oraz rynku prywatnego pod względem urządzeń telekomunikacyjnych. Zakłady te, pomimo silnej konkurencji w tym dziale wytwórczości zdolały wejść na rynek zagraniczny.

Udział skarbu Państwa w S. A. „Polskie Radio” wynosi 95,8 proc. Liczba radioabonentów wykazuje stały wzrost. Rok 1935/36 zamknięty został zyskiem w wysokości 392.000 zł. Sytuacja finansowa spółki po wykupie większości jej akcji z rąk akcjonariuszy prywatnych uległa poprawie, czego wyrazem jest osiągnięta za okres 8 miesięcy r. 1936/37 nadwyżka dochodów nad wydatkami w sumie 3.134.000 zł.

Liczba abonentów telefonicznych na sieciach P. A. S. T. uległa poważnej zmianie.

Prosząc o przyjęcie preliminarza budżetowego Ministerstwa Poczty i Telegrafów bez zmian, referent jednocześnie zgłasza pod adresem p. Ministra Poczty i Telegrafów następujące postulaty: 1) podjęcie prac nad gruntowną rewizją taryf pocztowych, 2) skrócenie 4-letniego okresu wprowadzenia listonoszów wiejskich na terenie całego państwa do lat 2-3, 3) podjęcie prac nad poprawą bytu pracowników przedsiębiorstwa niżej uposażonych, 4) doręczanie przez pocztę wezwań sądowych, nakazów płatniczych itp., 5) zwolnienie związków samorządowych od opłat pocztowych za przesyłkę listów w wykonywaniu obowiązków ustawowych.

Po referacie pos. Pacholczyka, w dyskusji nad referatem pierwszy przemawiał pos. Sowiński i z uznaniem podkreśliwszy stały rozwój modernizacji urządzeń pocztowych i telegraficznych, co jest dużą zasługą obecnego ministra, jak również to, że p. minister pierwszy zerwał z zasadą sztywnej polityki taryfowej, zaznaczył w dalszym ciągu przemówienia, że są jednak jeszcze pewne niedomagania. Zalicza do nich przede wszystkim powtarzające się skargi na podsłuchy telefoniczne, zwłaszcza na liniach nieautomatyzowanych i przy rozmowach z zagranicą. Są pewne osoby, które ubrały sobie, że są powołane do inwigilacji i zdarzają się wypadki podsłuchiwania rozmów najlegalniejszych nawet obywateli. Mówca apeluje do ministra o wzięcie w tę sprawę, prócz tego zwraca uwagę, że w małych miasteczkach poczta nie jest doręczana w niedzielę, prosi więc o usunięcie tego drobnego niedomagania.

Pos. Hołyński podnosi palącą z punktu widzenia państwowego sprawę założenia osobnej radiostacji dla Polesia, która umożliwiłaby ludności słuchanie na detektor. Sprawa założenia takiej radiostacji, o programie dostosowanym do potrzeb miejscowej ludności, jest wielkiej wagi, pilniejsza od budowy drugiej stacji w Warszawie, aby ludność tamtejsza z konieczności nie słuchała specjalnych programów, nadawanych z drugiej strony granicy.

W dzisiejszej prasie czytamy — oświadczył mówca — że Radio zamierza przystąpić do budowy drapacza chmur w Warszawie. Pilniejszą rzeczą, zdaniem posła Hołyńskiego, jest radiostacja dla Polesia. Za-

łożenie stacji jedynie przekątnikowej nie rozwiązałoby tego zagadnienia.

Pos. Długosz z zadowoleniem podnosi zapowiedź o utworzeniu nowych agencji dla obsługi wsi polskiej. Wprowadzenie ostatecznej taryfy telefonicznej różniczkowanej, wpływa na spadek liczby rozmów na wsi. Drugą bolączką jest kwestia godzin urzędowania agencji pocztowych w małych miasteczkach. Podkreślając znaczny rozwój radiofonii, mówca uważa, że przyczyniło się do tego niewątpliwie wprowadzenie ulgowej taryfy jednozłotowej od aparatów bezlampowych. Podobną ulgę, zdaniem mówcy należałoby zastosować również w stosunku do aparatów lampowych, będących w posiadaniu świetlic różnych organizacji społecznych po wsiach, dla których opłata trzyzłotowa jest zbyt wysoka.

Pos. Walewski zapytuje na wstępie, jak się przedstawia sprawa budowy w Warszawie stacji nadawczej „Hell”. Sprawa ta jest ważna ze względów ogólnopństwowych.

Międzynarodowa koniunktura polityczna Polski jest w chwili dzisiejszej bardzo korzystna. Należałoby ją wyzyskać również na odcinku prasowo-propagandowym. Polska i Warszawa predestynowana jest do tego, aby stać się centralą informacyjno-prasową, nie tylko jeżeli chodzi o wiadomości z Polski, ale również z państw bałtyckich i bałkańskich. W tym celu jest niezbędne wybudowanie stacji nadawczej „Hell”, która przyczyniła się do technicznego usprawnienia aparatu informacyjnego. Omawiając pracę „Polskiego Radia”, mówca podkreśla znaczną poprawę programów naszych stacji nadawczych. Aparat radiowy należałoby w jeszcze szerszej mierze wykorzystać do propagandy antykomunistycznej. Słuszne, zdaniem mówcy, głosy niezadowolienia i oburzenia wywołują niekiedy wyczyn speakerów sportowych, jak to miało miejsce podczas Olimpiady berlińskiej. Nieco więcej skromności i opanowania mowy polskiej z ich strony byłoby po-

žadane. W końcu mówca porusza bolączki pocztowe Podhala oraz apeluje o obniżenie opłat radiowych dla świetlic organizacji Przeprosobienia Wojskowego.

Pos. Krawczyński porusza sprawę taks radiowych, uważając, że dalsza ich obniżka spowodowałaby powiększenie liczby abonentów. Warunki pracy naszego personelu pocztowego są niesłychanie ciężkie. Mówca domaga się obniżenia i wprowadzenia jednolitych taks telefonicznych. Poruszając drażliwą sprawę podsłuchów telefonicznych, mówca staje w obronie personelu stacji telefonicznych. O podsłuchu nie można mówić. Dzieje się to jedynie na skutek złego stanu linii telefonicznych wadliwie zbudowanych jeszcze w czasach zaborczych. Jeżeli linie telefoniczne będą dobre, skończy się też rzekomy podsłuch.

Pos. Sowiński — jako fachowiec elektryk — wyjaśnia, że podsłuch istnieje, abstrahując od wypadków, kiedy telefonistka musi interweniować.

Pos. Peleński prosi o pewne udogodnienia pocztowe dla miejscowości lotniskowych np. w formie ustanowienia sezonowych listonoszy.

Co do podsłuchu, to zdaniem jego, istnieje on niewątpliwie i nie można tego kłaść jedynie na karb ciekawości kobiecej.

Minister Kaliński: — One nie mają nawet czasu podsłuchiwać, za mało mamy personelu. Sprawę podsłuchu wyjaśnię.

Pos. Peleński w dalszych wywodach apeluje o wzmocnienie audycji ukraińskich w Radio Polskim.

Pos. Starzak mówi o pracownikach pocztowych, a zwłaszcza o listonoszach niedostatecznie uposażonych, zmęczonych pracą i ogólnie już wyczerpanych. Czujność i opieka lekarska powinna być może nieco większa. Chodziłoby o domy zdrowotne i wypoczynkowe. Mówca poddaje dalej krytyce nowe umundurowanie pocztowców, stwierdza niedogodność, jaka wynika zwłaszcza dla handlu i przemysłu wskutek zamknięcia urzędów pocztowych w godzinach południowych i domaga się ułtwień przy nabywaniu znaczków pocztowych, np. w hotelach, restauracjach, kawiarniach itd. (Minister Kaliński: Akcja co do tego jest w toku, wkrótce będzie lepiej.)

Pos. Krzczonowicz podkreśla olbrzymie propagandowe znaczenie radia, zwłaszcza dla kresów, które właśnie ze względu na to znaczenie nie mogą być obsługiwane przez radio obec i wrocie. Mówca, mieszkając w odległości około 100 km od Lwowa, znacznie lepiej słyszy Kijów i Odessę od stacji lwowskiej. (Minister Kaliński: Katowice w Afryce są lepiej słyszane niż w Polsce. To nie jest wina radia). Odessa nadaje audycje propagandowe po ukraińsku, po polsku i po żydowsku. U nas propaganda radiowa jest znacznie mniej intensywna, a jak jest, to jej nie słychać. W rozbudowie sieci musimy dążyć do tego, aby stacje nasze były słyszane na najdalszym zakątku kresów.

Mówca popiera postulat pos. Peleńskiego, dotyczący audycji ukraińskich, gdyż chodzi o to, by ludność ukraińska nie słuchała stacji sowieckich. Muzyczna strona naszych programów radiowych, zdaniem mówcy, jest znacznie słabsza niż zagranicą. Wreszcie nawiązując do uwag p. Starzaka o pracownikach pocztowych, ubolewał nad stanem naszych lokalii pocztowych, które urągają wszelkim wymogom higieny.

Po wyczerpaniu listy mówców, zabrał głos p. minister inż. Kaliński.

Papieżowi wracają siły z dnia na dzień

Rzym 15. 1. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Watykanu: W stanie zdrowia Papieża nie zostały zmiany. W każdym razie daje się zauważyć, że Papieżowi wracają siły z dnia na dzień. Dziś z rana Papież nie tylko przyjął sekr. stanu kard. Pacelli, ale także komandora Bernardino Nogara — delegata specjalnej administracji stolicy apostolskiej i ojca Gemelli — przewodniczącego Papieskiej Akademii Nauk

Wyjazd P. Wojewody do Warszawy

W piątek dnia 15 bm. w godzinach popołudniowych p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

Złoty „Krzyż Zasługi” na piersiach min. Papee

Warszawa, 15. 1. (PAT.) Prezydent R. P. przyjął dziś b. Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, a obecnie posła polskiego w Pradze, dr. Papee. W czasie audiencji Pan Prezydent R. P. udekorował min. Papee złotym „Krzyżem Zasługi”.

Ks. Juliana i ks. Bernard na koronacji Jerzego VI

Londyn, 15. 1. (PAT.) Komunikują ós. Juliana i ks. Bernard reprezentować będą królową Wilhelminę holenderską na uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego 6-go.

Prosimy zawsze wyraźnie żądać



W katedrze katowickiej spoczęły zwłoki ks. biskupa Bromboszcza

Katowice 15. 1. (PAT.) Dziś przed południem odbył się pogrzeb śp. biskupa sufragana śląskiego dr. Teofila Bromboszcza. Około godz. 9 do kościoła katedralnego św. Piotra i Pawła, w którym wystawiono trumnę ze zwłokami zmarłego, zaczęli przybywać przedstawiciele władz, wojewoda śląski dr. Grażyński, reprezentujący Ministra WR i OP. Świątobliwski, marszałek sejmu śląskiego Grzesik, posłowie na Sejm Rzplitej i Sejm Śląski, prezydent miasta Katowic Kocur i inni. Wokół kościoła zebrał się delegaci licznych stowarzyszeń, związków i

organizacji ze sztandarami. Obok głównego ołtarza zajęli miejsca przybyli na pogrzeb z całej Polski biskupi, m. in. ks. biskup Dymek z Poznania, jako zastępca ks. prymasa Hłonda oraz biskup połowy Gawlina. Po godz. 9 biskup śląski Adamski rozpoczął modły za duszę zmarłego. Po modłach ks. biskup Adamski w asyście licznej duchowności odprawił mszę św. oraz requiem, po czym w obecności rodziny, biskupów i przedstawicieli władz nastąpiło złożenie zwłok zmarłego biskupa do grobowca w katedrze.

Sprawcy zająć antysemickich pod Częstochową przed sądem

Częstochowa 15. 1. (PAT.) Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę 16 członków i sympatyków Str. Narodowego z J. Kasprzyckim na czele, oskarżonych o udział w dniu 3 lutego ub. r. w zajęciach antysemickich w Przysianki pod Częstochową. Sąd 11 oskarżonych

skazał na karę 8 miesięcy więzienia. Dwóm kobietom karę zawieszono. Dwóch nieletnich skazano na umieszczenie w zakładzie poprawczym, również z zawieszeniem, 1 skazano na 6 mies. więzienia z zawieszeniem, dwóch niewinniono.

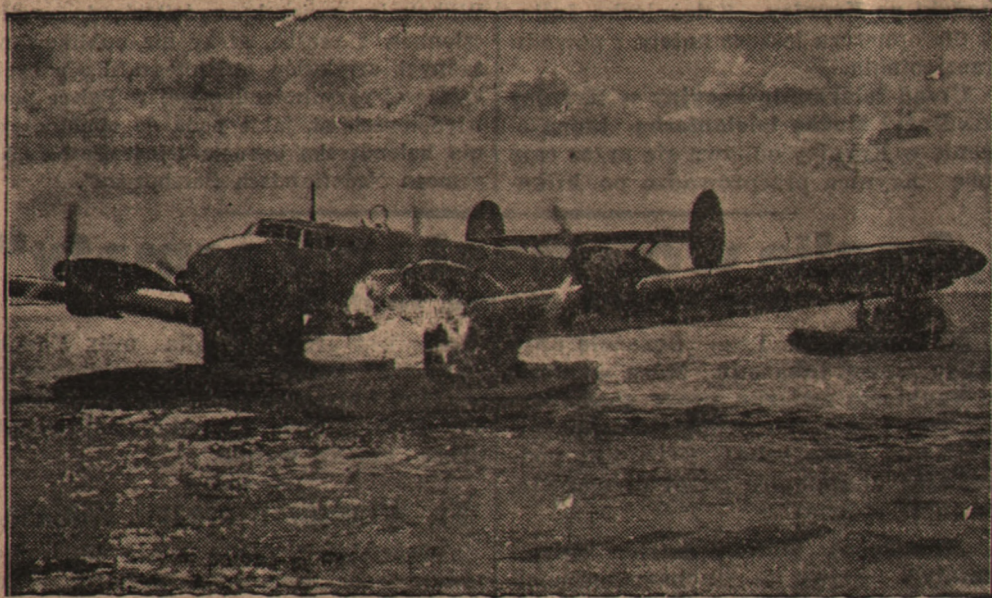
Miny wojsk czerwonych pod dzielnicą uniwersytecką Madrytu

Walencja, 15. 1. (PAT.) Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: Dnia 14 bm. na odcinku dzielnicy uniwersyteckiej Madrytu wojska republikańskie założyły miny i wysadziły w powietrze budynki, przerobione przez powstańców na blokhauz. Korzystając

z powstałego zamętu, wojska rządowe zdobyły jeden z gmachów kliniki szpitala uniwersyteckiego.

Na froncie aragońskim oddziały katalońskie zajęły 6 miejscowości i różne punkty strategiczne na południe od rzeki Ebro.

Nowy transatlantyk powietrzny



Czteromotorowy olbrzym „Ita 139” został zbudowany dla niemieckiego towarzystwa linii lotn. „Luftbansa” i inż. zastosować loty próbné. Zasięg maszyn wynosi 500 km przy szybkości uśrednionej 250 km/godz.

Nie doktryny partyjne, lecz pozytywne osiągnięcia

Debata nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zarówno w komisji budżetowej, jak i na plenum Sejmu i Senatu stanowić powinna zawsze okazję do analizy stosunków wewnętrznych w Państwie ze strony parlamentarzystów, a zarazem do oceny tych stosunków przez przedstawicieli rządu.

W czasie onegdajszej dyskusji wśród licznych wypowiedzi posłów, dotyczących pewnych konkretnych spraw, jak np. bezpieczeństwo, samorząd, stosunki wśród mniejszości narodowych itd., znalazły się również i takie, które moglibyśmy określić mianem „poszukiwaczy zagubionej orientacji”.

Jest to znamienne dla chwili zjawisko. Są jednostki, które gdzieś zatraciły zmysł orientowania się w otaczającej je rzeczywistości... Staneły po prostu bezradnie wobec tej rzeczywistości i wobec naturalnej ewolucji, jaka się w niej dokonuje. Przypominają jakby owieczkę, która zablakowała się i pojękliwym beczaniem ten swój stan okazuje.

Jednostki takie w pojedynkę, kierując się jedynie kryteriami własnego odczuwania, szukają... Miara dla nich nie jest rzeczywistość, a subiektywne wrażenia. Czyż dziwić się trzeba, że w ten sposób powstają osady zupełnie fałszywe?

Ale jest i drugi typ „poszukiwaczy orientacji”, tacy, co szukają asekuracji, co chcą się z góry „ubezpieczyć”, co zgubiwszy busoła — orientują się wedle cudzych „programów”. A więc: bądź na prawo, bądź na lewo — i to koniecznie na najskrajniejszych skrzydłach. Wtedy powstaje sui generis neofityzm polityczny, który — jak wiadomo — cechuje przesadną gorliwość, przelicytowanie w cudzych doktrynach. Tacy gorliwcy są — by użyć porównania — „plus catolique que le pape même”, są hyper - endekami lub też nad-lewicowcami.

Widownią popisów garści ludzi, którzy zatracili się w rzeczywistości i na gwałt szukają „orientacji”, będąc właściwie tylko zwolennikami cudzych doktryn — jest od niejakiego czasu zarówno część prasy, jak i teren parlamentarny.

Wychodzą oni wszyscy z przesłanki, że trzeba się „inaczej” niż dotychczas „orientować”, gdyż rzekomo w Polsce dzieje się źle. Dlaczego dzieje się źle? Bo... tak podpowiada t. zw. „opozycja”. Bo tak wciąż podseptują ci, dla których rzeczywistość polska od przeszło 10-ciu lat jest solą w oku. Tymczasem faktycznie jest zgoła inaczej. Ta rzeczywistość wyraża się we wzroście siły Polski mocarstwowej na arenie międzynarodowej, w utrzymaniu równowagi budżetowej i ochronie waluty polskiej przed jakimkolwiek wstrząsem, w ochronie społeczeństwa przed rozkładczym działaniem „agentur obcych”, w zapewnieniu ładu i porządku, bezpieczeństwa i praworządności, w wyteżonych wysiłkach na odcinku gospodarki narodowej, walki z bezrobociem, wzmożenia kapitalizacji wewnętrznej, słowem „podciągnięcia Polski wyżej”.

I to właśnie stanowi — program, to jest jedynie właściwą miarą orientacyjną, wedle której mierzyć możemy rzeczywistość polską.

A zaprawdę nie „statutowe” ciągoty wytraconych z równowagi i zagubionych we własnej dezorientacji ludzi, powtarzających bezkrytycznie szerszy od przeszło 10-ciu lat przez skonfederowaną pod tym względem opozycję endecko - lewicową dowcip, że wszystko, co się w Polsce dzieje, jest mało warte, bo najważniejszy jest „statut”, bo „system” powinien przede wszystkim spisać paragrafami i artykułami jakiś idealny „program” papierowy, jakiś kodeks polityczny, jakiś doktrynerski elaborat teoretyczny.

To też bardzo trafną była odpowiedź, jaką udzielił w komisji budżetowej premier i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski jednemu z takich „poszukiwaczy orientacji”, wywodzącemu, że „rząd

Sytuacja polityczna Europy

Współczesny układ sił politycznych w Europie wyłonił wielką potęgę w postaci Niemiec. Poza przygotowaniem do wojny, obrzymim materiałem ludzkim trzon tej potęgi stanowi wyjątkowa pozycja Niemiec w polityce europejskiej.

Wyjątkowość ta polega na tym, że Niemcy wybiły się na czoło frontu przeciwnikomunizmu. „Kto chce walczyć z komunizmem musi iść z nami ręką w rękę” — głoszą niedwuznacznie niemieckie pisma oficjalne. Jako zaplecze mają Niemcy przede wszystkim Italię — drugi kraj faszystowski. Wszystkie inne państwa raz po raz stawiane są wobec dylematu: „my, albo Sowiety”! Polityka niemiecka usilnie stara się znaleźć jaknajwiększą ilość okazji, żeby móc Europie powtarzać te słowa.

Rozgrywka na terenie Hiszpanii jest obecnie największą troską polityki zagranicznej Niemiec. Włożyły w nią znaczny zasób agitacji i kosztów. Co więcej od szala hiszpańskiej wojny domowej zależy ukształtowanie się wpływów niemieckich nie tylko na półwyspie

Pirenejskim, ale we Francji, Czechosłowacji, a nawet Anglii. Chcąc przeprowadzić tę rozgrywkę skutecznie muszą Niemcy znaleźć jakiś pretekst żeby móc oficjalnie wypowiedzieć umowę o nieinterwencji. Incydenty na wodach hiszpańskich, insynuacje pod adresem Francji o zamiary aneksji hiszpańskiego Maroka — oto próby prowokacji.

Tragizm sytuacji państw, których interesy związane są z Francją bądź też Sowietami polega na tym, że

NIE MOGĄ ONE WYBRAĆ DROGI POŚREDNIEJ,

drogi umów międzynarodowych, politycznych i gospodarczych z państwami, których ustroju nie chciałyby jednak za żadną cenę mieć u siebie. Dyplomacja niemiecka czuwa. „Albo — podsuwa — będziecie utrzymywać stosunki z Sowietami i staniecie się wrogiem bloku faszystowskiego, albo pójdziecie z nami ręką w rękę uzyskując w zamian pomoc w zwalczaniu rosnącego wciąż u was komunizmu.”

Metoda penetracyjna Niemiec nie

JAPŃSKI LAKIER *Este*
do barwienia
BRWI i RZES
nadaje pożądany i śliczny wygląd
flakon 2,25
J. I. S. STEMPNIEWICZ - POZNAŃ

ogranicza się do Europy (w której na pierwszy ogień ma pójść Czechosłowacja), ale służy również skutecznie niemieckiej polityce kolonialnej.

Awantura marokańska nie przedstawia się tak blado, jak usiłują w świat wmówić publicyści berlińscy. To nie są plotki, że

W HISZPAŃSKIM MAROKU OBOZUJĄ ŻOŁNIERZE NIEMIECCY.

Oczywiście występują oni jako ochotnicy wojsk hiszpańskich. Jak stwierdzili korespondenci miejscowej prasy europejskiej penetracja Afryki ze strony Niemców zaszła tak daleko, że niemiecka marka staje się powoli miejscowym środkiem obiegowym, a kopalnie żelaza w okolicach Melilli administrowane są przez „przedsiębiorców” niemieckich rzekomo dzięki specjalnym koncesjom udzielonym przez generała Franco.

Wszyscy, którzy z sympatią patrzą na rozwój ruchów nacjonalistycznych w Europie, którzy z całego serca

ŻYCZA ZWYCIEŚTWA NARODOWYM WOJSKOM HISZPAŃSKIM

muszą jednak wziąć pod uwagę, że w takim ruchu Niemcy spełniają funkcję nieproszonego protektora i że... nie spełniają jej darmo. Dokąd ruchy narodowe w państwach europejskich nie oprą się całkowicie na własnych podstawach lecz korzystać będą z narzuconej pomocy niemieckiej, dotąd z każdym zwycięstwem nacjonalizmu wzrastać będzie wpływ Niemiec na politykę europejską.

Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Czytaliśmy przed paru dniami o tym, że w Maroku hiszpańskim istnieją pewne przejawy, które świadczą o stopniowym opanowaniu marokańskiej administracji. Są to zjawiska, które, gdyby zostały potwierdzone świadczyłyby o pracy podjętej systematycznie i planowo z obmyśleniem szczegółów.

Interesującą przedstawia się sprawa naświetlenia wypadków przez poszczególne źródła. Oto naprzykład prasa niemiecka stwierdza z oburzeniem, że jest to wymysł fantazji dziennikarzy francuskich i stawia te same zarzuty właśnie Francji.

Warto zwrócić również uwagę na fakt, że Anglia zachowuje, jak zwykle, daleko bardzo posunięty umiar postępowania.

Ze swej strony chcielibyśmy zaznaczyć, że takie ujęcie nie jest już tak słuszne w dobie obecnej. W okresach poprzednich polityka „równoważenia” wagi wypadków prowadzona była z prawdziwą finezją. Lecz dzisiaj często decyduje

GWALTOWNOŚĆ UDERZENIA,

jego błyskawiczność, a więc zdecydowanie i dlatego trzeba by tę kwestię rozważyć. Trudno ocenić wynik takiego postępowania, trudno mówić o konsekwencjach. Errare humanum est, ale pozwalamy sobie być zdania, że w dobie obecnej trzeba wyciągnąć wnioski na przyszłość. Zresztą zdaje sobie z tego sprawę rząd angielski, kierując główny swój wysiłek ku wzmocnieniu militarnemu. Być może, że i w tym wypadku czyni on to z właściwą sobie rozważnością, zręcznością, umiarem i oględnością. Bieg wypadków okaże wkrótce ciąg dalszy, mamy jednak wrażenie, że nie będzie on tak alarmujący, jak mogłoby się to wydawać na pierwszy rzut oka. Jakkolwiek wojna jest wynikiem takiej, czy innej polityki, trzeba pamiętać o tym, że właśnie polityka jest walką bezkrwawą, a często skuteczniejszą od działań wojennych.

dobre światło przy zmudnej pracy

to nieodzowny warunek dokładności i precyzji wykonania, a przede wszystkim — zdrowia naszych oczu. Dobre światło to żarówka **D** ekalumenowa

TUNGSRAM **D**

zaopatrzona w **D** wuskrętny **D** rurek.

Do 20% więcej światła za to same pieniądze!

Urzędom nie wolno układać się z defraudantami

Znamienne orzeczenie wydał niedawno Sąd Najwyższy w Warszawie w składzie: przew. Jan Hroboni, ss.: dr. Michał Wawrzakowicz i J. Żurawski. Wyrok ten zapadł przy rozpatrywaniu skargi kasacyjnej przeciwko gminie m. Sanoka w sprawie powództwa o zapłatę 24 tysięcy zł., zasądzonego w dwóch instancjach na jej rzecz z tytułu zobowiązania się strony do pokrycia niedoborów kasowych, spowodowanych przez rachmistrza magistratu m. Sanoka.

Gmina zobowiązała się przy tym do zaniechania doniesienia karnego i co gorsza, nawet do wystawienia dobrego świadectwa w zamian za pokrycie braków kasowych.

Sąd Najwyższy, akceptując w pełni tezę obrońcy skargi kasacyjnej, adw. Feliksa Hauptmana z Warszawy, orzekł, że zobowiązanie gminy sprzeciwia się porządkowi publicznemu i że w niemniejszym stopniu sprzeczne z zasadami uczciwości i dobrymi obyczajami jest jej zobowiązanie do wystawienia świadectwa służbowego, sprzeczne ze stanem faktycznym. Gmina — orzekł S. N. — miała przeciwnie obowiązek współdziałać z władzami sądowymi i prokurator-skimi w wykryciu nadużyć i pociągnięciu winnego do odpowiedzialności karnej.

Zaniedbanie tego obowiązku kosztowało

jest bez programu, że Polska wali się w gruzy”.

— Myślę — powiedział premier — że mógłby pan coś innego wymyśleć, niż żądanie programu, którego endecy od samego Komendanta tyle razy żądali. Ja wierzę głęboko, że Marszałek Śmigły - Rydz w porozumieniu z Głową Państwa czuwa nad Polską, ja wierzę, że sytuacja poprawiła się w Polsce... Polska jest zdrowa i idzie ku dobrej przyszłości!

więc gminę 24 tys. zł., gdyż S. N. powództwo oddalił, zasądzając ją ponadto na poniesienie kosztów w sumie około 3 tys. złotych.

Minister Alfieri w Paryżu



Dino Alfieri (bez kapelusza) włoski minister, prasy i propagandy odwiedził w ostatnich dniach Paryż. Obok włoski ambasador w Paryżu Gerutti.

Ludziom, którzy zatracili się w gąszczu orientacyjnego doktrynerstwa i w poszukiwaniu dla siebie drogi wyjścia z tego gąszczu błędą po manowcach „programów” bądź skrajnego nacjonalizmu, bądź radykalizmu lewicowego — wskazać trzeba jedynie właściwą drogę, wiodącą do rzeczywistości. Na tej drodze widoczne są nie teoretyczne plany i nie papierowe doktryny — a realne osiągnięcia i wyteżona praca twórcza. K. Z.

Zagadnienia opieki społecznej w Komisji budżetowej Sejmu

Przemówienie ministra Kościatkowskiego

W dalszym ciągu czwartkowych obrad komisji budżetowej Sejmu nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej pos. Kopec apeluje do p. Ministra, ażeby roztoczył o-

piekę nad związkami zawodowymi i obronił je od różnych tendencji, które nie zawsze są szczęśliwe. Jednym z największych niebezpieczeństw dla Polski jest

szerokiego planu inwestycyjnego i wobec innego rozdziału funduszy na cele inwestycyjne przewidziana jest w budżecie suma 40 mln. zł.

Przechodząc do sprawy pomocy zimowej, p. minister oświadczył:

Społeczeństwo przyjęło na siebie ciężar odpowiedzialności za dołę upośledzonych przez los współbraci, oraz zrozumiało konieczność uchronienia od zniszczenia największego kapitału, jaki posiadamy — ogromnej siły roboczej. W okresie listopada-grudnia ub. r. i w początku stycznia br. oddanych zostało

niezorganizowany tłum robotniczy

Mówca woli bardzo radykalnie związki zawodowe, niż masy niezorganizowane. Ważną kwestią jest samorząd w dziedzinie ubezpieczalni społecznych.

Postanka Prystorowa żąda, że jej przed mówcy niejako bagatelizując odnieśli się do zagadnienia opieki społecznej, główną uwagę poświęcając zagadnieniom świata pracy. Nie jest to słuszne, dopóki bowiem mamy w kraju nieszczęśliwych, musimy się nimi zaopiekować. Nazwa ministerstwa Opieki Społecznej nie jest znowu tak niewłaściwą w obecnych czasach. Mówiąc o sprawie zdrowotności, postanka Prystorowa podkreśla, że mamy

rok budżetowy w sumie 35 milionów zł., zostały przez rząd zwiększone do 95 mln. zł. W ten sposób

rozładowanie bezrobocia

w tym roku nastąpiło w bardzo znacznym stopniu. W r. 1937/38 wobec zamiejscowienia

na cele pomocy zimowej gotówką i w naturaliach ok. 7 milionów zł

Akcja pomocy objętych została 322.000 rodzin, co licząc najskromniej — wynosi ok. 1 milion osób. Pomocą zimową objętych zostało 405.000 dzieci. Mimo pewnych niedociągnięć, akcja nabiera pełnego rozmachu — zarówno jeśli chodzi o zbiórki, jak i o rozdawnictwo.

Przechodząc do spraw zdrowia publicznego, pan minister stwierdza, że podane cyfry nie nastroją powodu do niepokoju. Jedynym niepokojącym objawem jest

Śmiertelność wśród dzieci

Walka z tym jest przez Ministerstwo energicznie prowadzona i niewątpliwie da ona dobre wyniki. Jeśli chodzi o stan zdrowia na wsi, to Ministerstwo robi wszystko, co leży w jego mocy, aby tej bolączce wsi zapobiegać.

Pan minister omawia dalej

sprawę lecznictwa w ubezpieczalni

Ubezpieczalnie rozporządzają korpusem 3 i pół tys. lekarzy, co stanowi

1/3 ogólnej ilości lekarzy w Polsce

Pan minister jak najkategoryczniej przeciwstawia się zarzutom, wysuniętym przez pos. Minberga przeciwko ubezpieczalniam społecznym. Poruszając sprawę samorządu w ubezpieczalniach, p. minister stwierdza, że poczynił wstępne prace, aby samorząd ten przywrócić. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest mianowanie szeregu komisarzy w większych ubezpieczalniach z pośród działaczy społecznych, którzy podejść do zagadnienia od strony społecznej, a nie od strony urzędniczej.

Po przemówieniu p. ministra Kościatkowskiego wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: pos. gen. Żeligowski, pos. Hyla, pos. Jedynak, pos. Wagner.

Na zakończenie dyskusji obszernie przemówienie wygłosił p. wiceminister Piestrzyński, który szczegółowo omówił zagadnienie zdrowotności kraju.

Po przemówieniu p. wiceministra Piestrzyńskiego zabrał jeszcze głos referent, który w dłuższym ustępie odpowiedział poszczególnym członkom komisji.

W głosowaniu preliminarz budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej przyjęto.



**WYBORNY
DESER**
to budynie,

galaretki i leguminy

Kosińskiego

Bydgoszcz

żądać wszędzie.

8780

uświadomionych jest szkodliwe, bo może budzić błędne mniemanie o naszych korpusach oficerskim i podoficerskim, które szczyt się mogą wysokim poziomem swych umiejętności wychowawczych i na pewno nie czynią uszczerbku ideałom religijnym swych podkomendnych bez względu na wyznanie. Oczywiście, gdyby ten czy ów rekrut z Wilkołaza próbował uchylić się od swych obowiązków choćby dla najpobieżniejszych celów, wówczas przełożeni wytlumaczą mu, że winien oddać co boskiego Bogu, a co wojskowego — wojsku.

I nie z tego „biorą się komuniści”. Właściwie wychowany i właściwie uświadomiony obywatel niewątpliwie będzie dobrym patriotą. W tej właśnie dziedzinie czyni wojsko heroiczne wysiłki, by wyrównać braki i sprostować pomylone pojęcia rekrutów. Niech się nad tym zastanowią redaktorzy „Gazety Świątecznej”, bo nomylone mniemanie i zbyt duże upraszczanie pojęć stanowią najwładniejsze pole dla agitacji komunistycznej.

Na marginesie mowy Min. Sprawiedliwości

Na marginesie sejmowego przemówienia min. Grabowskiego zamieszcza „Il. Kurier Codz.” uwagi o roli prasy jako czynnika współdziałającego przy ujawnianiu przestępstw:

W praktyce sytuacja jest dość skomplikowana. Jeśli dzienniki w najlepszej wierze wtykają nadużycia, a nawet jeśli rejestrując ujawnione nadużycia podkreślają w sposób szczególnie wyraźny potworność zjawiska masowych nadużyć — spotykają się często z brakiem zrozumienia ich intencji.

Falszywa solidarność zawodowa zaczyna wchodzić w grę. Napisze się o nadużyciu jednego urzędnika, a oto dziesiątki innych, oświadczenie najuczciwszych, wyraża pogląd, że nie powinno się o takich sprawach pisać, bo to „szkodzi powadze urzędu”. Kiedy zaś publicystyka zaczyna wyciągać wnioski z mnożących się wypadków, słyszy się nieraz pogląd, iż jest to robota o charakterze politycznym, powodująca wzrost nastrojów defetystycznych. Stało się więc — powtarzamy raz jeszcze — bardzo dobrze, że wystąpienie członka rządu i to właśnie ministra sprawiedliwości kładzie kres tak fałszywemu ujmowaniu spraw.

W dalszym ciągu „IKC” polemizuje z p. min. Grabowskim co do oceny łatwości orientowania się dziennikarza w tym, co wolno pisać, a o czym nie wolno ze względu na toczące się śledztwo:

„Granica jest bardzo niewyraźna. Jeśli np. wysłannik dziennika przybywa do miejscowości dotkniętej zaburzeniami i przeprowadza ankietę wśród ludności, nie stykając się z nikim z prowadzących śledztwo i nie zajrzawszy do żadnego aktu w tej sprawie — to jakież zdziwienie musi ogarnąć kierownictwo redakcji, gdy sprawozdanie wysłannika ulega konfiskacji, a sąd wytacza sprawę karną o — ujawnianie wyników śledztwa. A taki wypadek zdarzył się w ubiegłym roku właśnie naszemu dziennikowi.

Albo inny wypadek również z praktyki życiowej zaczerpnięty. Sprawozdawca przechodząc ulicą widzi, że władze policyjne konfiskują większą ilość broszur o treści wywrotowej i załadowują transport takiej bibuły z lokalu, w którym się znajdowała — na wóz stojący przed domem. Sprawozdawca przynosi wiadomość o tym do dziennika, dziennik umieszcza ją i ma... sprawę karną o ujawnianie wyników śledztwa. Uwagi swe kończy „IKC” następującym apelem:

Witając przeto z najgłębszym zrozumieniem i prawdziwym uznaniem apel pana ministra sprawiedliwości do współpracy wszystkich powołanych czynników w zakresie zwalczania przestępczości, dajemy równocześnie wyraz naszemu przekonaniu, iż wobec współpracy prasy poddany będzie szczególnym rozważaniom przez czynniki miarodajne i doprowadzi do rewizji wielu pomyłek do dziś dnia błędnych poglądów i do zmiany niejednego w dotychczasowym stanie rzeczy.

w Polsce zgórą 12 tys. lekarzy

O nadmiarze więc nie ma mowy. Ludność albo się nie leczy, albo leczy się u znachorów. Dla tego wszelkie ograniczenia w kształceniu przyszłych lekarzy są nieluzne z punktu widzenia potrzeby kraju.

O opiekę lekarską dla wsi

Posłanka Prystorowa wreszcie wnosi rezolucję, w której wzywa Rząd do:

1) uwolnienia budżetów gminnych od płacenia podatku mieszkaniowego dla nauczycieli i od ciężarów opieki nad umysłowo chorymi i umożliwienie użycia oswojonych w ten sposób funduszy na zorganizowanie opieki społecznej i punktów leczniczych w zapadłych wsiach Rzpłtje.

2) wprowadzenia nowego podatku na opiekę społeczną i pomoc lekarską na wsi.

3) ustanowienia stypendiów dla młodzieży wiejskiej, studiującej medycynę i zobowiązania studentów do objęcia posług wsi w zamian za stypendia w odległych zakątkach wiejskich.

4) przeniesienia kredytów przeznaczonych na leczenie ludności wiejskiej z budżetów gminnych do budżetów powiatowych związków samorządowych.

Posłanka Prystorowa zaznacza, że względy bezpieczeństwa państwa przemawiają za koniecznością jak najszybszego zajęcia się losem ludności wiejskiej, za zaprzestaniem pięknych słów a przejściem do konkretnych czynów, któreby ludność ta na sobie odczuła. Słowa bez czynu demoralizują ludność wiejską.

Wreszcie pos. Prystorowa omawia kwestię pomocy zimowej na Kresach Wschodn.

Zaznacza, że ludność wiejska organizacja tej pomocy nie jest rozentuzjasmowana, bo nie korzysta z jej dobrodziejstw. Potrzeby terytorialne Kresów Wschodnich nie są uwzględniane. Dla naszej ludności pozostawia się

tylko zmarznięte kartofle i pewien procent żyta

Pos. Siłda wskazuje na niedomagania pomocy lekarskiej dla urzędników państwowych, szczególnie w prowincji. Kredyty wyznaczone na ten cel są niewystarczające. Dalej mówca małe niewygodnie ciężkie położenie ociemniałych cywilnych, wskazując na konieczność poprawienia ich losu przez udzielenie im ulg podatkowych, kolejowych, koncesyj itp.

Posel dr. Krawczyński rozpatruje budżet Ministerstwa Opieki Społecznej ze stanowiska lekarza i podkreśla, że

służba zdrowia w Polsce nie jest dotychczas zorganizowana

Najgroźniejszą chorobą społeczną w Polsce jest

gruźlica

na którą zapada rocznie około 570 tysięcy osób. Tymczasem w szpitalach znajduje się zaledwie 8 tysięcy łóżek dla gruźlików. Z tej liczby łóżek zaledwie 35-65 proc. jest zajętych. Reszta nie zajęta, gdyż ludzie nie mają pieniędzy na opłacanie leczenia szpitalnego.

Następnie zabrał głos minister Kościatkowski, który zapowiedział, że zagadnienie natury zasadniczej naszej polityki społecznej przedstawi na plenarnym posiedzeniu Sejmu.

Przechodząc do sprawy

bezrobocia i działalności Funduszu Pracy

p. minister wskazuje, że podstawową zasadą działalności Funduszu Pracy jest zatrudnianie na robotach publicznych.

Wydatki na roboty publiczne preliminowane z Funduszu Pracy na kończący się

Herbaty Kozakowskiego — rozkosz smakowita!

Oszczędność na właściwym miejscu

Dużym błędem byłoby oszczędzać kosztem zdrowia. Organizm potrzebuje swojego budulca w postaci potraw zasobnych w pewne składniki odżywcze, bez których nie może dobrze funkcjonować i wypowiedziałby posłuszeństwo. Pożywieniem wprost idealnym na śniadanie, czy też na kolację są płatki owsiane KNORR. Są one zasobne w sole fosforowe i wapniowe: czynniki wzmacniające mięśnie i kości, a więc potrzebne fizycznie pracującemu, poza tym zawierają płatki owsiane KNORR białko i lecytynę: odżywkę dla nerwów, potrzebne z kolei pracownikom

umysłowym, natomiast znajdujące się w płatkach owsianych KNORR witaminy A i B, żelazo, węglowodany potrzebne są każdemu, tak niemowlęciu, dziecku szkolnym, dorosłym czy też starcowi. Sławny na cały świat Ks. Kneipp powiedział kiedyś: „Miałem szczęście pochodzić z rodziny, u której przetwory owsiane były należącej cennie. Potrawom z owsa zawdzięczam to, że mogłem w zdrowiu doczekać się późnej starości”. Od dzisiaj za tem: na śniadanie lub kolację talerz płatków owsianych KNORR — to dodaje sił.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Wiadomości gospodarcze

Co możemy eksportować z Polski.

Państwowy Instytut Eksportowy w Warszawie udzielił bliźszych informacji, dotyczących eksportu następujących towarów z Polski: sztucznej biżuterii do Capetown, płóciennych i białych sztalowej do Francji, tkanin ubraniowych i konfekcji do Bagdadu, tekstylii, przyborów krawieckich, guzików, wyrobów dzianych, sprzętek do Afryki Południowej, obcasów i podszew gumowych do Egiptu, płótna llnianego do Ameryki Północnej, skór do Szwajcarii, ram galwanizowanych do Colombo (Ceylon), maszyn do wyrobu siatek drucianych do Palestyny, wózków dziecięcych do Casablanki, lornetek do Anglii.

Znaczny wzrost sprzedaży cukru.

Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego wykazuje, że w miesiącu listopadzie 1936 roku wysyłki cukru z cukrowni na rynek wewnętrzny (krajowy) wyniosły 26,9 tys. ton, wobec 20 tys. ton w październiku 1936 roku oraz wobec 17,6 tys. ton w listopadzie 1935 roku, co oznacza wzrost sprzedaży cukru prawie o 50 procent.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dniu 10 stycznia

Warszawa PAT. Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dniu 10 b. m. następująco: (w mln. zł. — w nawiasie obieg w dniu 31. grudnia r. ub.): ogółem 412,1 (428,4), w tym: monety srebrne 328,4 (342,4), nikiel i brąz 83,7 (86,0).

Polskie bekony i smalec na rynkach angielskich

Według notowań giełdy londyńskiej w dniu 8 b. m. płacono za 1 centnar bekonu w szylingach: polski i litewski — 32 do 37, duński — 90 do 94, holenderski 86 do 90, estoński i łotewski — 35 do 37, szwedzki — 38 do 40.

Ceny bekonoń na rynku londyńskim pozostały bez zmiany, natomiast notowania giełdy w Manchesterze wykazują, że ceny bekonoń klasy niższej. Składnicy przewidują, że ceny bekonoń w roku bieżącym zostaną utrzymane, ponieważ z nastaniem pory chłodniejszej lepszy się zbyt świe-

JAKANIE oraz inne zaburzenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczniczy **Dra J. ŻYŁKIEWICZA** Warszawa, Chłodna 22. 9819 Prospekty kancelarja wysła bezpłatnie.

Na grzbiecie wieloryba poprzez odmęty wód

Z przygód najstarszego łowcy olbrzymich ssaków morskich

W Vancouver żyje najstarszy prawdopodobnie łowca wielorybów, który obecnie ukończył 92 lata. Urodziny sędziwego wilka morskiego ścignęły do najważniejszego portu Brytyjskiej Kolumbii (zachodnia prowincja Kanady) liczne delegacje wielorybnicze z całego świata.

Pierwszy wyjazd

Niezwykła burza szalała w nocy na 12 marca 1861 r. na wodach Kolumbii Brytyjskiej, kiedy mały kuter „St. Malo” pod dowództwem kapitana Bretończyka Piotra Maillie wypływał na połów wielorybów. Na pokładzie znajdował się młody chłopak, 17-letni Antoni Freignac, siostrzeniec kapitana. Drżąc z zimna i ze strachu, trzymał się kurczowo burty. Po zaledwie jednorocznej służbie na morzu po raz pierwszy wypływał na połów wielorybów. Kiedy wkroczył na pokład, zle przecucie ścisnęło mu serce. Teraz, kiedy potworne fale rzucały statecznikiem i wichura wyla w olinowaniu, niepokój jego wzrastał z każdą chwilą. Nagle od rufy usłyszał rozkaz, skierowany do niego. Z bijącym sercem puścił linę, przy pomocy której usiłował stawić czoło nawałnicy, i ruszył przez pokład, gdy huraganowy podmuch wiatru rzucił go w powietrze i do morza. Ale Opatrzność czuwała nad chłopcem. W ostatniej chwili udało mu się uchwycić linę, zwisającą z pokładu kutra.

„Człowiek za burzą!”

rozległ się groźny okrzyk i żeglarze poskoczyli do łodzi ratunkowej, ale w głębi duszy uważali chłopca za straconego, gdyż nieprzeznione ciemności, jakie panowały wokół, nie pozwalały go dostrzec. Antoni tymczasem trzymał się kurczowo liny, a fale rzucały nim bezlitośnie o ścianę statku.

92-letni starzec zaklina się dzisiaj na wszystko, że tylko opiece swego patrona św. Antoniego zawdzięcza wyratowanie z ówczesnej przygody podobnie jak i w wielu następnych wypadkach pomoc świętego pozwoliła mu wyjść zwycięsko z wszelkich opresyj.

Krzyki chłopca dotarły do uszu załogi, która wciągnęła go znowu na pokład. W następnych 60 latach, które Freignac spędził na statkach wielorybniczych nieraz znajdował się w największym niebezpieczeństwie życia, gdyż były to jeszcze czasy, kiedy walka z wielorybami odbywała się bez pomocy maszyn, kiedy wszystko zależało od zręczności i siły człowieka, ciskającego harpun i od sternika łodzi podążającej za wielorybem.

Na wysokości cieśniny Davis w pobliżu południowego cypla Grenlandii Freignac, 25-letni młodzieniec wówczas, po raz pierwszy stanął z harpunem w ręku na dziobie łodzi, którą pospieszał w kilwatrze umykającego wieloryba. Z widoczną trzęsawicą odważał oszczep w ręce w oczekiwaniu dogodnej chwili, by go utkwic w cielsku wieloryba, mimo, że nieraz już ćwiczył się w rzucaniu morderczego żelaza. Pierwsza próba udała się nadspodziewanie dobrze i po raz pierwszy młody łowca wielorybów uczestniczył w wydarzeniach, które teraz następują. Zranione zwierzę rozpoczyna morderczy wyścig i wlece za sobą łódź, z którą jest związane za pomocą liny tkwiącego w jego ciele harpuna. Wszystko zależy teraz, czy lina wytrzyma napór i czy sternik podąży za każdym zwrotem gonącego przez odmęty wód potwora. Najmniejsza nieuwaga, najmniejszy błąd w sterowaniu, może zbliżyć łódź do ogona wieloryba i narazić ją na zdruzgotanie. Całą godzinę trwa piekielna jazda po przez wzburzone fale, kiedy wreszcie wieloryb słabnie i można się do niego zbliżyć, aby kilku celnymi strzałami położyć kres jego życiu. Antoine Freignac zdał egzamin z wynikiem dobrym.

Inteligencja szympansa

W angielskim ogrodzie zoologicznym jeden ze szympansov miał w klatce swojej huśtawkę. Pewnego razu zabrano mu z huśtawki deskę, tak, że huśtawka została unieruchomiona. Szympanc czuł się bardzo źle, ponieważ huśtawka sprawiała mu dotąd dużą przyjemność. Po chwili jednak schwył koniec luźny sznura, zwisającego z pułapu klatki, drapał się i założył luźny koniec między górne pręty klatki. Następnie usiadł na sznur, starając się huśtać. Trwało to chwilę dopóki sznur niezawieszony u góry nie usunął się. Szympanc próbował uczynić to powtórnie, lecz bez rezultatu. Jego inteligencja wyczerpała się na tym, gdyż luźnego końca nie potrafił już zawiązać.

W kilka lat później, kiedy Freignac siedział w łodzi przy sterze, spotkała go jedna z najgroźniejszych przygód jego życia. Zharpunowany wieloryb wykonał błyskawiczny zwrot i jednym uderzeniem ogona zmiażdżył łódź. Przypadek chciał, że Freignac został rzucony na cielsko zwierzęcia, gdzie uchwycił się końca zerwanej liny oszczepu. Niezastanawiając się, posłuszny jedynie nakazowi jaki podsunął mu instynkt zachowawczy, trzymał się jej kurczowo i na grzbiecie potwora z głębin morskich pognął z szybkością pociągu pospieszonego przez lodowate wody. Każdej chwili mogła nastąpić

katastrofa, każdej chwili wieloryb mógł zanurzyć się i wciągnąć swoją ofiarę w głębinę. W tym z pokładu statku wielorybniczego rozległ się huk wystrzału i zwierzę stanęło jak rażone prądem. Freignac i teraz bez namysłu uczynił jedyną rzecz, która go mogła wyratować. Z całą siłą odepchnął się od grzbietu zneruchomiałego zwierzęcia i począł oddalać się od jego cielska. Trafiony śmiertelnie wieloryb opadł w głębinę, kiedy Freignac znajdował się już po za zasięgiem wiru, który powstał na miejscu, gdzie wieloryb osunął się w morze.

III. seria „VV”
3 ZAKRESY
3 LAMPY
Z SUPRESOREM
PHILIPS 947
na raty po zł 17 40

Brylant w skrzypcach

Lichwiarzowi przyniósł śmierć, biedakowi życie

Jakże często z sytuacji, które zdawało by się są beznadziejne, znajduje się w ostatniej chwili niespodziewane wyjście!

Doświadczył tego niedawno młody muzyk z miasta Ohama nad rzeką Missouri w Stanach Zjednoczonych, niejaki Jack Billington. Chłopak, syn woźnego jednego z banków, kształcił się początkowo w konserwatorium w New Yorku. Gdy jednak ojciec umarł, wszelkie drogi życiowe zamknęły się przed jego młodym talentem. Skończył wprawdzie szkołę muzyczną, jako mistrz skrzypiec, jednak nie dało mu to możliwości egzystencji. Jakiś czas grywał w lokalach publicznych, ale złożony ciężką chorobą nerek stanął

wobec widma nędzy

Pewnego dnia, gdyż już nie mógł podnieść się z łóżka, przykuty doń chorobą, postanowił skończyć życie. Ostatnie chwile pragnął jednak poświęcić grze na swoich ulubionych skrzypcach, które nabył przed paru miesiącami za dwa dolary w jakimś składzie starzyzny. Skrzypce te posiadały jakiś dziwny, głęboki, choć nieco chrapli-

wy dźwięk. Mimo to Jack przywiązał się do nich bardzo i postanowił dopełnić samobójstwo dopiero wtedy, gdy pęknie w nich pierwsza struna. Tegoż samego dnia, w którym zapadło tragiczne postanowienie, pękła z jękiem symboliczna struna. Chłopak roztrząsał skrzypce o podłogę, nie chcąc, by go przeżyły. W jego ręku zabłysnął rewolwer.

Nagle zauważył, że wśród rozsypanych szczątków skrzypiec leży pięknym blaskiem jakiś mały przedmiot.

Był to

brylant niezwyklej wielkości

przymocowany do pudła grubą warstwą kleju.

W ten sposób młody muzyk zdobył olbrzymi majątek i mógł przeprowadzić kurację. Zaintrygowany niezwykłością wypadku postanowił odkryć tajemnicę cennego klejnotu. Po długich poszukiwaniach, które doprowadziły go aż do Europy, odtworzył sobie wreszcie historię niezwykle skrzypiec.

W roku 1887, czyli równe pięćdziesiąt lat

temu, zamieszkiwał w małym domku na przedmieściu Neapolu drapieżny lichwiarz Miguel Mari, który mimo, że rozporządzał wielkim majątkiem, żył w zaciszu ze swoją siostrzenicą, poświęcając cały niemal czas grze na skrzypcach. Właśnie w tym roku, jak dowiodły dokumenty, pożyczyciel on wielką sumę pieniędzy młodemu magnatowi, pod zastaw niezwykle cennego brylantu, stanowiącego olbrzymi majątek. O zastawie tym przypadkowo dowiedzieli się grasujący na przedmieściach miasta bandyci i tej samej nocy dokonali napadu. Starzec właśnie zajęty był naprawą skrzypiec, do których przyklejał dno.

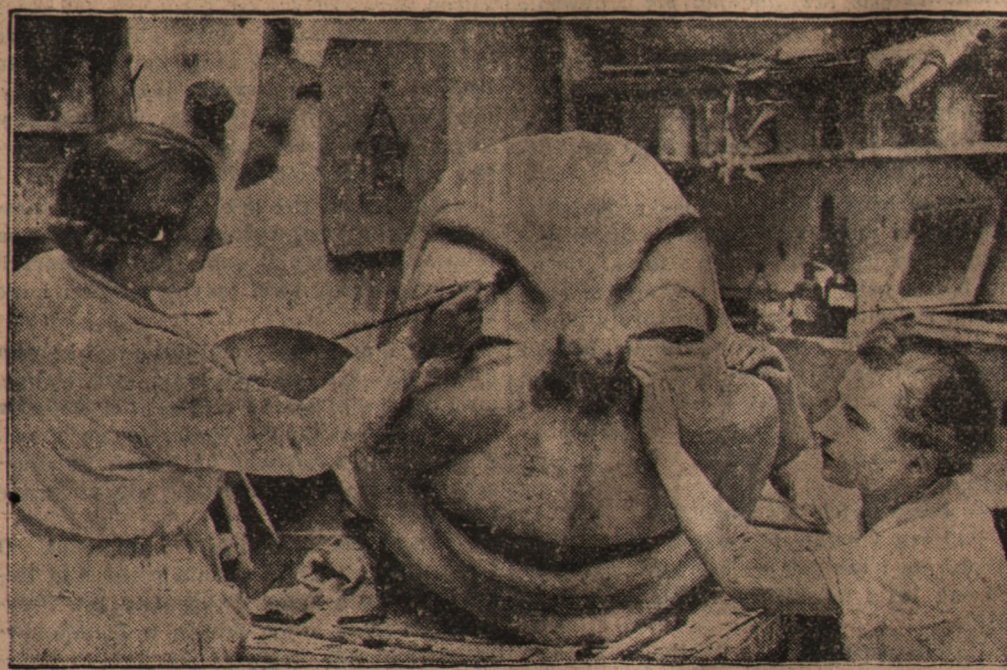
Zaalarmowany trzaskiem wylamywanych drzwi oraz krzykiem siostrzenicy, miał tyle przytomności umysłu, że umieścił klejnot, który nosił przy sobie, w nieschniętej jeszcze warstwie kleju, po czym przykrył denkiem. W ten sposób ocalał klejnot, ale stracił życie — gdyż rozszczępczeni bandyci, nie mogąc znaleźć klejnotu zamordowali lichwiarza bez litości.

Siostrzenica Miguela Mari w rok po tym wyszła za mąż za młodego muzyka, wnosząc mu w posagu mały domek, który odziedziczyła i... skrzypce. Młode małżeństwo udało się do Stanów Zjednoczonych po laury muzyczne. Nie zdobył ich jednak młody Benito Califieri. W kilka lat później stracił niewielki zasób pieniędzy jaki posiadał, a nawet musiał sprzedać skrzypce, nie domyślając się, jak wielki majątek ukrywa ich wnętrze. Umarł zresztą wkrótce po tym w nędzy.

Takie oto koleje nakazał los przebyć brylantowi, by w końcu przywrócić do życia ubogiego skrzypka Jack'a Billingtona.

Jak król Edward VIII zwał tradycję?

Książę Windsoru, zanim jeszcze abdykował, jako zdecydowany przeciwnik szeregu zbędnych i krepujących węzłów tradycji, ohowiającej na dworze angielskim, wprowadził wiele zmian. Do ostatniej należał zniesienie etatu „badacza przeciągów”. Król Edward VII, bardzo wrażliwy na przeciągi i przeziębienia, ustanowił na zamku windsorskim urząd przyhocznego, którego zadaniem było wchodzenie zawsze przed królem do sal zamkowych, celem stwierdzenia, czy nie ma przeciągu. Król Edward VIII zniósł ten urząd, uważając go całkowicie za zbędny.



Przygotowania do karnawału są wszędzie w pełnym toku. Tak jak na powyższej rycinie w Mediolanie, tak i w innych miastach wykonuje się groteskowe maski.

J. LITRZYCOWA

NIEBEZPIECZNA GODZINA

Powieść nagrodzona na konkursie literackim

Byłam teraz sama po całych dniach. Od czasu rozstania z Leonem minęły już trzy lata podczas których nie dał o sobie najłżejszego znaku życia. Byłam młoda, przeżyłam już najgorsze; trzeba było jakoś istnieć dalej. Po mojej odmowie przestałeś odwiedzać mnie przez pewien czas, ale potem, litując się nad moją samotnością, zaczęłeś znów przychodzić.

Minął już okres naszej żaloby. Zaczęliśmy razem wychodzić, bywać w teatrze, zaczęłam się znów uśmiechać, cieszyć się na twój widok, ubierać się dla ciebie w nowe, jasne suknie. Życie wyciągało po mnie swe wszechmocne ręce. Kiedy w pewne wiosenne południe zabrałeś mnie do Lachowic, czułam, jak serce moje topnieje w radości, płynącej z rozslonecznionego nieba, z zielonych młodych liści i śnieżnych kwiatów jabłoni i gruszy. Pomyślałam, że skoro przyroda co roku odnawia cały świat, napędza świeże soki w drzewa i kwiaty, to może wróci do życia także moje serce. Było mi tak dobrze z tobą wśród zieleni i kwiatów! Widziałam, że cieszą cię moje rumieńce, uśmiechy i nowy blask oczu, jakimi patrzyłam na powstające do życia zioła i kwiaty. Zapytałeś, czy nie chciałabym zostać tu na zawsze, jako twoja żona. Zgodziłam się. Nie sądziłam, że uczyniłam to z egoizmu czy rozpacz. Byłam pewna, że potrafię cię pokochać i że będziemy razem szczęśliwi.

Nie zawiodłam się na tobie, Karolu! Nigdy, ani razu w ciągu naszego wspólnego życia nie zraniłeś mnie żadnym słowem, ani postępkim; odsuwałeś ode mnie wszelkie zmartwienia i troski, byłeś zawsze dobry, uważny i wesoły. Wziąłeś w opiekę całe moje życie i starałeś się napędzić je wszystkim, co najlepsze i najjaśniejsze. Przy tobie mogłam zupełnie zapomnieć, co to troska, niepokój, lub niepewność. Umiałeś zawsze jasno i stanowczo ocenić każdą sytuację życiową, zapobiec zgóry zmartwieniu, ułożyć życie w nieprzerwane pasmo samych tylko przyjemnych, radosnych wydarzeń. Nie byłeś nigdy niezdecydowany, lub niepewny, a każda decyzja, którą powziąłeś, okazywała się słuszną. Doprawdy, byłam z ciebie zawsze bardzo dumna! Czułam się przy tobie pewna i spokojna. Zdawało mi się, że nic nigdy nie zdoła stanąć w poprzek naszego szczęścia; wiedziałam, że ty natychmiast zdruzgociesz wszelką taką przeszkodę.

Płynęły dni, równe, spokojne, wesołe dni, z których każdy pozostawał zawsze niejako pod twoją osobistą opieką i kierownictwem. Wiedzieliśmy zawsze, co robimy i gdzie jesteśmy; sam dbałeś o rozwój moich stosunków towarzyskich i dostarczenie mi wszelkich możliwych rozrywek. Miałam twoją miłość, majątek, pozycję towarzyską; później urodziła się nasza śliczna dziewczynka! Doprawdy nic mi nie brakowało do szczęścia i kiedy Lulu wyszła za mąż za Jerzego, zdawało mi się, że jestem zupełnie szczęśliwa. Lubiałam mój dom, gospodarstwo, ogród, i te miłe, spokojne wieczory, kiedy zbieraliśmy się wszyscy na gawędkę na tra-

wniku, lub w dużym salonie. Wiedzieliśmy, że jesteście wszyscy wokół mnie zadowoleni i szczęśliwi, czułam, że dobrze wypełniam wszystkie moje obowiązki; miałam poczucie, radujące mnie nade wszystko, że jestem jakgdyby owym ośrodkiem, z którego promieniuje na was wszystkich spokój, radość i zadowolenie. To mi dawało najwięcej szczęścia.

Myśl o Leonie była ode mnie w tym czasie bardzo daleka; wydawała mi się jakąś nierealna, jakby zamglona minionym czasem i tem życiem moim, które płynęło tak równo i bez burz.

W pierwszych czasach moich zaręczyn z tobą, Karolu, chciałam ci kilkakrotnie powiedzieć, co zasłabło między mną, a twoim bratem w ten straszny dzień naszego pożegnania. Wiedzieliśmy, że wyjawienie ci tej rzeczy było moim obowiązkiem, ale nie mogłam zdobyć się na to. Wspomnienie tej naszej szalonej, młodzieńczej miłości, tragicznej i niewyżytej, zgniecionej w samym zarodku, było dla mnie wtedy czymś tak drogiem, że nie byłam w stanie mówić o tem z kimkolwiek na świecie. Ilekroć dotykałam myślą owego dnia naszego rozstania zamierałam z żalu. Widziałam wciąż jeszcze przed sobą umęczone, palące oczy Leona, słyszałam jego rozdzierający krzyk, gdy w saloniku wujostwa błagał o łaskę mojego ojca. Często w nocy zdawało mi się, że czuję na policzkach jego łzy, wśród nabrzmiałych bólem i rozkoszą ostatnich pocałunków. Przenikał mnie dreszcz żalu i palącej tęsknoty i budziłam się z głośnym płaczem.

Nie chciałam myśleć o tem. Wiedzieliśmy, że

Zamiast w śniegu na soli



zabawiają się ekscentryczne Amerykanki w Kalifornii.

ZJEDNOCZONE SKŁADY TECHNICZNE DELTA

Aparaty radiowe — Maszyny do szycia — Rowery
Centrala w Warszawie, Walec 6
Oddział w Grudziądzu: Pl. 23-go Stycznia 17.
Wysyłamy najnowszych konstrukcji A-ARATY RADIO-WE z dwuletnią gwarancją, precyzyjne MASZYNY DO SZYCIA i ROWERY światowych marek.
Na pełne pokrycie tych towarów przyjmujemy wszelkie Pożyczki Państwowe płacone całkowitą ich wartością 100 za 100.
Prospekty wysyłamy bezpłatnie na żądanie. 41

wspominając o Leonie, dopuszczam się wobec ciebie nieuczciwości, że powinnam wyznać ci łączącą nas ta jennicę i zamknąć raz na zawsze ten rozdział mojego życia. Przecież Leon porzucił mnie! Tak długo, tak beznadziejnie oczekiwałam nadejścia od niego jakiejś wiadomości! Trzy lata! Ach, to jest bardzo dużo, trzy lata takiej męki! Nie miałam obowiązku marnować więcej mojego życia! Ale sama myśl o wyjawieniu ci tego, co połączyło nas w ów niezapomniany dzień rozstania wydawała mi się wobec niego okrutniejszą zdradą, niż fakt zaręczyn z tobą i zataiłam w sobie tę moją najgłębszą; najdroższą tajemnicę.

Nie domyśliłeś się tego nigdy. Bez podejrzenia niema winy, a ty przecież nie mogłeś mnie podejrzewać o coś podobnego. Byłam zadowolona, że ci tego nie powiedziałam. Wiedzieliśmy, że sprawiłoby ci to ból, a ja chciałam ci oszczędzić każdego bólu. Kochałam cię, o, tak, kochałam cię w jakiś nowy, poważniejszy, stateczniejszy sposób. Nie doznawałam już tych wzruszeń i uniesień, jakie przeżywałam razem z Leonem w pierwszym okresie naszej miłości, owego poprostu zachłyśnięcia się radością, podczas spacerów w pachnącym, wiosennym lesie, owego prawie nadmiaru szczęścia w zakochanem, osiemnastoletnim sercu. Ale sądzę, że takie rzeczy można przeżyć tylko raz, i tylko w bardzo wczesnej młodości. Zresztą nie to stanowi o głębi uczucia. Ciebie, Karolu naprawdę kochałam. Czułam, że moje życie związane jest z twoim mocnym, solidnym węzłem i to poczucie sprawiło mi głębokie zadowolenie. Kiedy myślałam o sobie, myślałam o tobie jednocześnie, tak czynny udział brałeś w moim życiu. Może to właśnie decyduje o utrwaleniu szczęścia małżeńskiego, ów nieustanny, wnikliwy i serdeczny wzajemny wgląd w swoje najdrobniejsze sprawy i poczynania. Ty wiedzieliś o mnie wszystko, a ja interesowałam się każdą niemal godziną twojego życia. Zajmowaliśmy się wspólnie wychowaniem Lulu i Jerzego, a potem, gdy urodziła się Ewunia, sądzę, że mieliśmy już naprawdę wszystko najlepsze i najpiękniejsze, co człowiek może posiadać na ziemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI

Spotkanie

NOWELA

(Dokończenie)

— Minęło znowu lat kilka. Pani Halina w ciężkiej pracy dokoła własnego gospodarstwa, zmieniła się bardzo. Utyła, zestarzała się przedwcześnie. Była już matką dorodnej córki i dwóch tegich chłopców. Budapeszkańska przygoda poszła w zapomnienie. Spotkanie na balu również zatarło się w pamięci. Dzieci, kłopoty, wiecznie chory mąż, wszystko to zabiło w niej dawne uczucia i nowe pragnienia. Gdy nagle, pewnego popołudnia przed ganek dworu zajeżdżał samochód. Z auta wysiadł wytwornie ubrany Jerzy Grotki.

Tereny państwa Ziemianowskich okazały się węglodajnymi. Spółka akcyjna wysłała Grotkiego celem przedsięwzięcia pierwszych pertraktacji kupna.

Na progu stanęła Halina. Poznała swego Jurka odrazu. Jerzy skłonił się chłodno.

— Jerzy Grotki.

— Jurek!

Teraz dopiero i on poznał swoją dawną miłość. Kochał ją do dziś, ale nie tak... inna... ta z Budapesztu i ta z noworocznego balu.

W tej samej chwili, miłość Grotkiego jakby umarła. Coś ją uderzyło brutalnie. Przed sobą zamiast wiśnianej urody, miał zniszczoną i wymizerowaną postać dawnego ideału. Sposóbni! Wszedł do środka już tylko w charakterze przedstawiciela spółki akcyjnej.

Pan Ziemianowski na wieść o odkryciu czarnych diamentów w jego ziemi, poderwał się z łóżka jak oparzony. Perspektywa bo-

gactwa, uzdrowiła go z miejsca.

Mimo gwałtownego sprzeciwu żony postanowił sprzedać oba majątki, zwłaszcza, że ofiarowywano mu zawrotną sumę, za którą mógł nabyć dziesięć innych, piękniejszych i bogatszych włości.

Tradycje zbladły, a skrupuły wobec wisiących portretów przodków, diabli wzięli od razu wobec tysięcy... tysięcy... tysięcy...

— Dosyć tej męki. Osiedlimy się w mieście, dzieciaki pójdą do porządnej szkoły, a ja na kilkumiesięczną kurację.

— A ja? wtrąciła swe ciche słowo pani Halina.

— Ty zostaniesz chwilowo z dziećmi.

Grotki słuchał w skupieniu pana Ziemianowskiego przyglądając się uważnie swej dawnej miłości.

— Gdyby była moja żona — myślał — nie stałoby się z nią to, co się stało. Byłaby nadal piękna, młoda. Wprost nie do wiary, co się z nią zrobiło, od naszego ostatniego spotkania.

Halina tymczasem pod maską obojętnej grzeczności przeżywała piekło na ziemi. Porównywała ich obu. Jerzego i męża. Pierwszy był w pełni sił, nie stracił ze swej urody. Przeciwnie, rysy jego nabrwały powagi i dostojności. Drugi chylił się już ku wieczorowi swego życia. Zgarbiony, siwy, wcale niezadowolony i niekochany.

Do pokoju wpadli chłopcy z hałasem i krzykiem. Zatrzymali się na widok nieznanego.

— Przywitajcie się grzecznie!

Podeszli kolejno do Jerzego. Skłonili się nieszadnie i tak jak wbiegli niespodziewanie tak też i uciekli z powrotem na dziedziniec.

Halina uspokoiła się. Myśląc o synach, przestała krytykować swego męża.

Jerzy tymczasem powrócił do spraw handlowych. Sprzedaż została postanowiona. Eksperci mieli przyjechać już w następnym tygodniu.

— I znowu minęło lat kilka.

Na miejscu dawnych dworów Ziemianowskiego, wyrosły kominy i szyby węglowe. Pejzaż zmienił się nie do poznania. Z nazwiska dawnych dziedziców nie pozostało nawet wspomnienie. Pochłonęło je miasto, wielotysięczne miasto Górnośląskie.

Grotki postanowił tego roku wyjechać znowu do Budapesztu. Tym razem już nie na wycieczkę, a do kąpieli Saint Gellert Turdo.

Pierwszego zaraz dnia skierował swe kroki na górę św. Gerarda. Zmieniło się tu bardzo. Drzewa i krzewy jakby podrosły. Pozostał tylko niezmienny, wiecznie piękny i stójny w corocznie przybywające nony jarzący się od światła Pest.

Jerzy usiadł tuż przy balustradzie tarasu. Patrzył zachwyconym wzrokiem na miasto. Przypomniał sobie Halinę. Marzył. Pozostał wierny swej jedynej miłości i nie ożenił się.

Przy tym samym stoliku, przy którym ujrzał dwadzieścia lat temu swą Halinę, siedziała jakaś młoda turystka. Odwrócona tyłem do Grotkiego, patrzyła na drzwi. Zdawała się oczekiwać na kogoś. Po dłuższej chwili wstała, kierując się w stronę tarasu.

Grotki podniósł wzrok i oniemiał. O kilka zaledwie kroków stała przed nim Halina, Halina z przed dwudziestu lat. Przypomniał sobie swoją wizytę u Ziemianowskich. Ta mała dziewczynka, to... to napełniło. Nie to niemożliwe!

Nieznamoma wychyliła się za barierę. Widocznie dojrzała kogoś wśród mroków, gdyż zaczęła wołać głośno... po polsku.

— Jurek... Jurek!

Grotki był pewien że się nie myli. Starszy syn Haliny nosił jego imię.

To była córka Ziemianowskich.

Do kawiarni wszedł jej brat.

— Gdzie tatuś?

— W Dunapalota z Edwardem na kawie.

— A mama?

— W pensjonacie z Henrykiem.

— Dlaczego nie przyszliście tutaj, tak jak się umówiliśmy?

— Dokładnie nie wiem. Mama zobaczyła kogoś z Polski jak wchodził na górę. Nie poznał nas. Zmieniono nagle plan, a mnie wysłano po ciebie. Twój narzeczony w oczekiwaniu na ciebie niecierpliwił się z ojcem w Dunapalota. Obaj nie rozumieją tego co cię tak ciągnie tutaj na te samotne codzienne spacerki.

— Sama nie wiem.

— Chodźmy prędko.

Grotki opadł ciężko na krzesło.

Tym razem pochował swoją miłość po raz drugi i ostatni. Coś się w nim załamało, coś pękło.

W jednej chwili zestarzał się o kilka lat. Stał się podobny Ziemianowskiemu z przed lat kilkunastu.

Jedna tylko osoba w całym Budapeszcie wiedziała, dlaczego Jerzy szedł na górę. Wiedziała również i o tym jak bardzo cierpiał. Nie dowiedziała się tylko jednej rzeczy — że Grotki zakochał się w jej odbiciu po raz drugi, że córka jej przeszła obok ukochanego przez matkę człowieka i zadała mu bezwiednie największy cios jaki zadać mu mogło życie.

KONIEC.

Kultura i sztuka

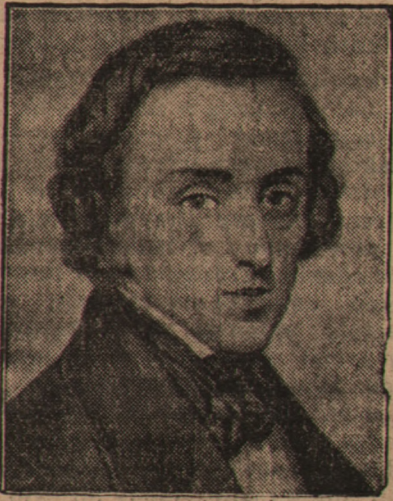
Młodość Chopina w świetle jego listów

W krótkiej notatce donieśliśmy już o ukazaniu się dawno oczekiwanych „Listów Fryderyka Chopina”, zebranych przez dr. Henryka Opieńskiego.

Dzieło to zawiera wszystkie znane dotąd listy rozproszone bądź w wydaniach Hoesicka (Chopiniana), Karłowicza (Niewydane dotychczas pamiątki po Chopinie), Karasowskiego, Binentali, Pereswiew-Soltana (Listy do Jana Białoblockiego), bądź w czasopiśmie „Lamus”, „Muzyka”, „Kwartalnik Muzyczny” a wreszcie listy opublikowane dotąd zagranicą w różnych dziełach i periodykach.

Ogółem przynosi nam ten pierwszy kompletny zbiór 338 listów pisanych od r. 1816 (przez 6-letniego Frydka) do ostatnich niemal godzin życia, bo do ostatniej kartki, skreślonej na łożu śmierci 17 października 1849 r.

Chronologiczne uporządkowanie tak bogatego materiału autobiograficznego niezmiernie ułatwia pracę zarówno badaczowi, pracującemu nad rozjaśnianiem wątpliwych jeszcze szczegółów biografii Chopina, jak i



Fryderyk Chopin

czytelnikowi pragnącemu czerpać stąd najautentyczniejsze przyczynki do charakterystyki z życia genialnego mistrza tonów.

Możnaby wytknąć nowemu wydawnictwu i pewne niedociągnięcia: podanie przy każdym liście dokładnej informacji, gdzie znajduje się oryginał lub skąd list przedrukowano, było by bardzo pożądane a „Spis nazwisk i imion osób spotykanych w listach” powinien zawierać także dane o adresatach i wogóle mógłby być opracowany staranniej (Pod litera „t” znajdujemy „Tytus — patrz: Woyciechowski”, patrzymy pod „W” i szukamy daremnie danych o tym przyjacielu Chopina; tak samo o Grzymale i wielu, wielu innych).

LATA DZIECIĘCE

Zbiór rozpoczynają dziecięce powinszowania imieninowe ojcu i matce, najpierw wierszowane, później prozą wśród nich tak charakterystyczne dla 8-letniego „cudownego” dziecka, zaczynające się od słów: „Luboby mi łatwiej było wyrazić uczucia moje, gdyby je muzycznymi tonami wyrazić można”.

Po tym idą listy do przyjaciół i kolegów z liceum pisane przeważnie z Warszawy i listy do rodziców, pisane z wakacji z Sokolowa, Szafarni, z Torunia, z Kowalewa, z Sanaka.

Rozkoszną lekturą są te dziecięce i młodzieńcze listy, dowcipne, pełne życia i werwy. A przy tym czy młody Frydek pisze z wywczasów, czy z ławy szkolnej, każdy list pisany jest przez przyszłego muzyka. Nawet gdy z Szafarni pisze tylko o swym zdrowiu, gdy donosi, że używa świeżego powietrza jeżdżąc „na słwym particepe du verbe con-naitre” i cały niemiły list do rodziców wypełniony jest gruntownie umotywowaną prośbą, aby mu pozwolono jeść szafarski chleb żytni, to i wtedy nie zapomina dołączyć prośby o wariacje Riesa na 4 ręce, żeby je grać z panią Dziewanowską.

Czasem przemawia z nich przyszły arbi-ter elegantiarium, kiedy np. na wyjeździe do Szafarni donosi Jasiowi Białoblockiemu: „Mam nowe kiulotki z kordu rojalnego do- dobrze zrobione, nową chustkę na szyję, czyli innym terminem, bo byś może tego nie rozumiał, krawate za złotych, że nie męsuwie pliu kabie. Ze le peie awek laran e la me de ma szer ser Luis.”

Taką francuszczyzną pisuje raz po raz do „kochanego Jasia”. W innym liście daje kapitalną sylwetkę swego metra fortepianu Żywnego, który — jak wiadomo kiepsko mó-wił po polsku:

„Zaonegdaj, siedząc przy stoliku z pió-rem w ręku, już napisałem „Kochany Jasiu”

i pierwszy perjd listu, który, ponieważ brzmiał muzycznie, Żywnemu, siedzącemu nad zasyp(i) ającym przy fortepianie Górskim, z największą czytam pompą. Żywny, klasnawszy, utarłszy nos, zwinawszy chustkę w trabkę, wetknawszy w kieszeń od swego grubo fatofanego sielonego surtute, poprawiając peruki, pytał się: „A do kogo ten list pisze?” Odpowiadam: „Do Białoblockiego”. „Hun, hun, do Pana Białoblockiego?” Tak jest do Białoblockiego. „A jak się ma pan Białoblocki, czy nie wi?” Dostyc dobrze, już lepiej na nogę. „Col. lepiej, hun, hun, a to dobrze, a czy on pisał do Pan Fridrich?” itd.”

PIERWSZE PODRÓŻE ZAGRANICZNE

Pierwsze dalsze podróże — na kurację do Reinertz (1826) i do Berlina (1828) z prof. Jarockim, udającym się na zjazd przyrodników, opisane są szczegółowo w listach do rodziny, do Elsnera i do Wilhelma Kolberga. Skarży się Reinertz na marną orkiestrę zdrojową i brak jakiegokolwiek możliwego fortepianu; w Berlinie męczy go towarzystwo przyrodników.

„Dotychczas — pisze do rodziców — prócz gabinetu zoologicznego nie jeszcze nie widziałem... Wolałbym być rano siedzieć u Schlesingera, aniżeli lazić po 13 pokojach gabinetu zoologicznego. Śliczny jest wprawdzie, ale skład muzyczny wymienionego na coś więcej by mi się przydał... Dziś rano oglądałem także dwie fabryki fortepianów... Dobrze się zoczyło, że tu w domu gospoda-

rza jest fortepian i że na nim grać mogę. Nasz oberzysta admiruje mnie codziennie, skoro go (a raczej jego instrument) odwiedzam.”

Wogóle w ostatnich trzech latach pobytu w kraju młody pianista i kompozytor żyje wyłącznie niemal muzyką. Znajdzie się wprawdzie w listach berlińskich miejsce na pokpiwanie z przyrodników:

„gadał z p. Jarockim przeze mnie, a w rozmowie tak się zapominał, że po moim talerzu paluchami gmyrał i okruszyny zmiatał (To prawdziwy uczone, bo przytem miał nos duży i niezgrabny). Siedziałem jak na szpilkach podczas zamiatań mojego talerza i potem musiałem froterować serwetę...”, a nawet o berlińskich kobietach

„Marylski za grosz gustu niema, jeżeli mówi, że berlinki są piękne...”, ale są to tylko uwagi pisane na marginesie spraw związanych z muzyką.

O twórczości swej, o koncertach informuje też niemal drobiazgowo najserdeczniejszego przyjaciela Tytusa Woyciechowskiego w Poturzyniu, przed którym niema żadnych tajemnic. Tu i ówdzie przerywa wynurzenia jakiś zabawny epizod.

Oto np. 18-letniego Chopina posadzili, że w czasie wakacji spędzonych w Sannikach u Prusaków uwiódł guwernantkę. Donosi o tym po włosku:

„...credevano avanti, che tutto e apparito, ch'il seducente son io, perchè io ch'era piu

Tak wygląda pierwsza oznaki zbliżającego się zaziębienia: Bóle głowy otłowiane nogi. Weź poprostu **ASPIRIN** Produkt zaufania Preparat wyrabiany w kraju.

d'un messo a Sanniki, e sempre andava colla governante camminar nell' giardino. Ma andare camminar è niente di piu. Ella non è incantante. Niedolega io, non ho avuto alcuno appetito na szczęście dla mnie”.

WYSTĘPY WE WIEDNIU

Najciekawsze z listów następnego roku tj. 1829 to szczegółowe relacje o pierwszych



Kościół w Brochowie

w którym w dniu 25 kwietnia 1810 roku ochrzczony został Fryderyk Franciszek Chopin

zagranych triumfów dojrzałego już kompozytora i wirtuoza we Wiedniu, pisane do rodziny i Tytusa. Z każdego słowa przebija radość z powodzenia z odniesionego sukcesu a równocześnie zupełnie trzeźwe zdawanie sobie sprawy z własnej wartości.

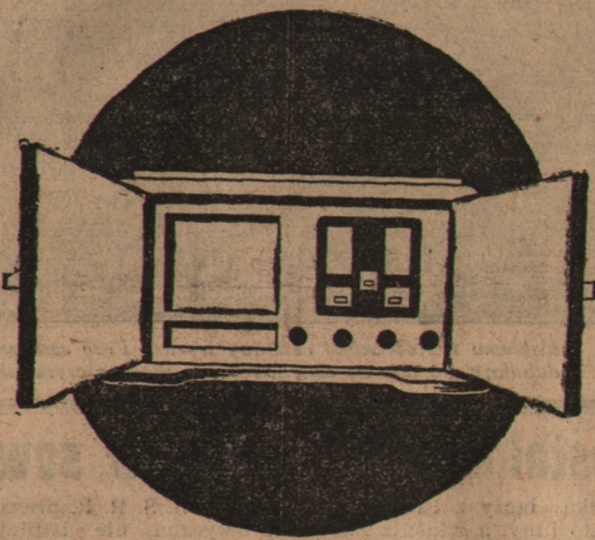
Jeszcze sława młodego kompozytora nie rozniosła się po świecie. O spotkaniu z Klenglem w Pradze donosi:

„Słyszałem go grającego swoje Fugi ze dwie godziny. Ja nie grałem, bo mnie nie proszono. Ładnie gra, lecz jaby m przagnął lepszego”.

Po triumfach we Wiedniu, po sukcesie w Cieplicach i Dreźnie, entuzjastycznych krytykach zagranicznych dziwne wrażenie wywołują listy z ostatniego roku spędzonego w Warszawie, kiedy to po pierwszym z „pożegnalnych” koncertów wybuch burzliwa dyskusja pomiędzy koteriami Elenera i Kurpińskiego, w której dostało się i młodemu geniuszowi. Oburza przeciwników Elenera porównanie z Mozartem, radzą twórcy koncertu f-moll uczyć się „jak nie brać pasażów za muzykę”.

O klótniach tych i przyczynkach referuje Chopin sucho, nie przejmując się nimi zbyt. Tworzy i przygotowuje się do ostatecznego opuszczenia Warszawy. Ciekawe jest to rozstanie z krajem, z rodziną, z przyjaciółmi, no i z ukochaną, z Konstancją Gładkowską. Pisze o niej wiele, o jej pierwszych występach, niewiele za to o swej miłości. Tylko z ciągłego odkładania nowej podróży do Wiednia, w której towarzyszyć mu ma Woyciechowski, domyślać się można, jak trudno było się zdobyć na pożegnanie Warszawy.

List do Tytusa napisany po ostatnim Koncercie warszawskim w dniu 11 października; w miesiąc przed wyjazdem, zamyka pierwszy rozdział korespondencji Chopina z czasów młodzieńczych.



ECHO

3 pentodowy luksusowy odbiornik. 3 zakresy fal. 2 obwody. Regulacja barwy głosu. Impo-nujący zasięg. Wierne odtwarzanie całej wstęgi częstotliwości

2 i 3-lampowe odbiorniki na prąd zmienny, stały i bateryjne. Głośniki do odbiorników detektorowych na prąd zmienny

Sprzedaż na 10-cio miesięczne spłaty w większych sklepach radiowych.

Pomorskie Chopiniana

Zbiór Opieńskiego zawiera oczywiście tak że dwa (znane już z Hoesicka) listy „pomorskie” Chopina z r. 1825: jeden opisujący wrażenia z pobytu w Toruniu, drugi datowany z Kowalewa.

Oba podano bez uwag i objaśnień. Odpada więc mylna uwaga Hoesicka, jakoby Chopin bawił kilka dni „u niejakiego p. Zboińskiego” w Kowalewie; pozostały natomiast w liście te same niewyjaśnione dostatecznie dane o pobycie w Turznie, w Kozlo-

wie. w Gdańsku.

Wojące wakacyjne młodocianego Chopina po Ziemi Pomorskiej czekają na szczegółowe opracowanie. Bo i list toruński, wydany przed kilku laty osobno przez J. Ruchniewicza, wymaga ściślejszych i trafniejszych uwag, niż te jakimi opatrzył go autor broszurki.

Dodajmy, że dzięki modzie na „reportaże” nagromadziło się sporo niecisłych a nawet błędnych wręcz wiadomości o pobycie Chopina w najbliższych okolicach grodu Kopernika np. w Służowie i innych miejscowościach Kujaw; ty młodsza więc zachodzi potrzeba wyjaśnienia, ile jest w tych prasowych, filmowych i radiowych „przyczynkach” do biografii Chopina prawdy, a ile fantazji.

Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Robotnik o szkole polskiej

W jednym z artykułów, ogłoszonych w „Dniu” p. Neyowa zwraca uwagę, że ataki na szkołę i nauczycielstwo są planowo kierowane i nie mają na celu dobra szkoły. Na potwierdzenie tego przypuszczenia podaje fakt, że ci sami nauczyciele uczą przecież już wiele lat, i zarzutów o areligijności i poglądzie komunistycznym wtedy im nie wysuwano.

Dziś podajemy Czytelnikom naszym list Jakuba Wojciechowskiego z Barcin, znanego autora nagrodzonego przez Uniwersytet Poznański „Zyciorysu własnego robotnika”, list, który w roku 1932 został ogłoszony w poznańskim dwutygodniku „Przyjaciel Szkoły”. Po przeczytaniu Czytelnik sam uświadomi sobie, jakie przeobrażenie dokonało się w niektórych kołach społeczeństwa, jeśli chodzi o szkołę i nauczyciela.

Proszę Wpana, jak tylko powróciłem do kraju z Niemieckiej Rzeszy, spoglądam się na wszystkie strony i przypatruję się na wszystkie strony, gdzie się znajdują tylko nasze młode pokolenia. A zawsze robi mi miłe wrażenie, gdy spoglądam na nasze dzieci szkolne i słyszę te nasze polskie pozdrowienia.

Nie będę sięgał daleko wstecz, nigdy nie mijam żadnej uroczystości narodowej, a wrusza mnie to bardzo, gdy spoglądam na nasze młode pokolenia i się przysłuchuję tym pięknym wierszom, które wymawiają nasze polskie dzieci i pokazują w swej mowie miłość dla swojej polskiej kochanej Ojczyzny. A zwłaszcza mnie, com przez 25 lat nie miał sposobności słyszeć czystego dźwięku naszej polskiej mowy, to serce mi się wrusza, gdy ją usłyszę. Nie mogę sobie tego wyobrazić, jak my musimy być wdzięczni tym, którzy się przyczynili do oswobodzenia naszej polskiej Ojczyzny. Mam na myślach jeszcze moje dziecinne lata, gdy chodziłem do szkoły i p. nauczyciel nadał mi jeden wiersz, którego ja miałem na królewskie urodziny mówić; dał mi 14 dni czasu do nauki, setki razy powtarzałem ten wiersz tak długo, aż go się na pamięć nauczyłem, ale nie zrozumiałem ani jednego słowa z tego całego wiersza, którego żem wymawiał płynnie, jak gdybym najlepiej wiedział, jaką on treść zawiera.

A dzisiaj dzięki naszej Oswobodzonej Ojczyźnie nie potrzebuje sobie nasza młodzież już języka łamać. Talent każdego zdania może sobie w swej głowie ułożyć i myśląc mówić, co dawniej nie było możliwe dla polskiego dziecka, bo dawniej polskie dziecko drżało ze strachu przed swoim nauczycielem, a dziś stwierdziłem, że polskie dzieci z miłością i radością palce dźwigają i jedno chce więcej pokazać co się nauczyło jak drugie.

Niedawno miałem sposobność rozmawiać z jednym majorem, który dzi-

siaj pełni służbę w polskim wojsku i opowiadał, jakie on dostawał bicie, że ułomnie niemieckie wyrazy wymawiał. A dzisiaj już się to skończyło i możemy mieć wielki zaszczyt, że my i nasza młodzież możemy śmiało i swobodnie mówić naszym własnym dialektem, który się nam prawnie należy.

A dzisiaj mam przed oczyma jedną i drugą uroczystość, która się odbyła w naszym małym miasteczku. Na pierwszej uroczystości narodowej odegrały nasze polskie dzieci tak głęboko wzruszający teatr, w którym było możliwe sobie wyobrazić, jak już w tych krótkich czasach postąpiła nasza polska nauka szkolna naprzód, i jak daleko sięga duch już dzisiaj polskiego dziecka naprzód. Dalej te śliczne śpiewy, które odśpiewała nasza młodzież z taką

wesołą i radosną miną. Dalej te narodowe wiersze, które nam się należy wysłuchać z wielkim zaciekawieniem od naszej młodzieży szkolnej.

Na innych uroczystościach miałem sposobność się przyglądać na taniec naszych dziewcząt, które one w ubraniach narodowych krzepły ducha w setkach i tysiącach tych, co im się przyglądali. A czy się serca nie krajały tym, co się przyglądali na naszych młodych bohaterów w rogatywkach, jak i oni nam pokazywali, czego się nauczyli, i gdy wymawia ten młody uczeń „Nie damy naszej polskiej ziemi!”, to pomimo swej woli ręce ściśnie do kupy i pokazuje, że mu jest Ojczyzna najmilszą.

Tak daleko, jak jestem wtajemniczony, mogę stwierdzić, że nasze siły szkolne dają postępki. A nasze pol-

Osobliwy krajobraz chiński



Pola ryżowe dają chińskiemu krajobrazowi osobliwy wyraz. Przy sztucznym nawadnianiu upodabniają się one do szachownicy o malowniczym tle.

„Prostolinijność” polityki sowieckiej

Rosję sowiecką łączy z Francją pakt, przy czym nie kto inny, a właśnie Z.S.R.R. stara mu się nadać charakter jak najbardziej ścisły.

Wiemy też, że w skład francuskiego frontu ludowego, który wyłonił rząd p. Leona Bluma, wchodzi komunist, zresztą jako czynnik bardzo ważki, a nawet decydujący dla istnienia frontu.

Wszystko to jednak nie przeszkadza, aby w związku z francuskimi kłopotami w Aleksandrecie, Sowiety nie zajęły stanowiska wrogo wobec Republiki Francuskiej.

W Z. S. R. R. prasa prywatna, niekomunistyczna nie istnieje. Wychodzą tylko dzienniki rządowe lub kompartyjne. Otóż niemal wszystkie te pisma rozpoczęły bardzo ostrą nagonkę antyfrancuską.

Takie moralne poparcie inicjatorów ruchów napewno nie pozostanie bez wpływu zachęcającego na ich dalszą akcję.

Jak widzimy więc, Z. S. R. R. teoretycznie walcząc z machiawelizmem w dyplomacji — samo stosuje go w pełnej rozciągłości. Nie ma co! Pewna „przyjaźń”.

Cały świat zna
PROSZKI
MIGRENO
NERVOIN

KOGUTEK
GRYPA. PRZEZIĘBIENIE.
BÓLE GŁOWY I ZĘBÓW

skie nauczyciele spełniają swój obowiązek ponad siły własne i jestem zapewniony, gdy nasze siły szkolne nadal tak postępować będą, to możemy żyć w przyszłości swobodnie, bo już się taki nie znajdzie, któryby się odważył naszą ziemię wziąć pod swoje jarzmo, jak to raz kiedyś było. Bo gdy dobrego ducha uczeń od dobrego nauczyciela otrzyma, to go żadne najsilniejsze dzieło armaty, ani żaden gaz trujący w nim nie usmierci i pozostanie ten dobry duch w takim uczniu zawsze.

Mam na myślach jeszcze jedną uroczystość narodową w Barcinie, na której wygłosił referat p. nauczyciel Klinik, w takim głęboko wzruszającym duchu narodowym, nie pominął on w swoim referacie patriotę Drzymałę, nie pominął powstania z r. 1863, wspominał o Romualdzie Traugucie i o innych, co zginęli śmiercią od Moskali; zainteresowały mnie te nazwy bardzo, bo gdy byłem zaproszony w imieniu Polskich Literatów do Warszawy, p. senator N. pokazywał mi ten dom, w którym zamieszkiwał Traugut i kierował całym powstaniem. A jeszcze bardziej mnie raziło, kiedy mi było pokazane miejsce, na którym ginęli nasi bohaterzy razem z Traugutem.

Dalej wspominał całe walki aż do Oswobodzenia naszej polskiej Ojczyzny. A czy było to raz kiedyś możliwe, aby tak śmiało był wygłoszony referat. Czy się nie lękali mówcy, czy się nie obawiali, że im jaki Prusak, Moskal albo Austriak za plecami nie stoi?

A my dzisiaj nie potrzebujemy się lękać, żaden mówca nie potrzebuje się lękać, że mu kto za plecami stoi. A ile mieliśmy Polaków, co musieli przeciw swemu sumieniu mowy prowadzić?

Dzisiaj dzięki oswobodzeniu naszej polskiej Ojczyzny nie mamy jarzma cudzego, czuwajmy i brońmy tego, cośmy odzyskali i stójmy na straży, to będziemy mieli własny chleb my i nasze młode pokolenia.

J. Wojciechowski.

„Swoją honor znam...”

Reportaż z peryferyj stołecznych

Jest wysoki, dobrze zbudowany, ubiera się z wyszukaną elegancją. Zwykle nosi jasny, piaskowego koloru garnitur i jaskrawą krawat. Twarz ma dosyć wyrazistą, a nawet wesołą, zachowanie się zaś jego świadczy o tym, że nieraz obracał się w kółkach, gdzie pewne formy „towarzyskie” są znane. — Jedno jest tylko wiadome, że niebezpiecznie z nim „zacynać”, szczególnie jeżeli jest pijany, bo wtedy nie liczy się do słowności z nikim i z niczym. To też mieszkający okolicznie starają się go unikać.

Dowiedziałem się o nim zupełnie przypadkowo. — Któregoś dnia znalazłem się na jednej z bocznych uliczek i tam posłyszałem jak jeden z bawiających się chłopców powiedział do drugiego:

— Te Stasiak, patrz tylko „grandzia” idzie!...

Spojrzałem w stronę, w którą wskazywał małe i zobaczyłem człowieka lat około trzydziestu. Był to właśnie ów niebezpieczny apasz, niedawno wypuszczony z więzienia, gdzie odsiadywał karę kilkuletnią za morderstwo. — Zastanawiałem się przez chwilę jakby rozpocząć z nim rozmowę, gdy oto nagle zwrócił się do mnie, wołając głośno:

— Nu, czego się gapisz, jakbyś karpia zobaczył, co?...

W pierwszej cawili nie wiedziałem, co odpowiedzieć na tak miłe zapytanie. On

zaś przeszedł na moją stronę i zaczął mi się przyglądać wyzywająco. — Zorientowałem się, że od awantury może mnie uratować jedynie jakiś przypadek. To też odparłem, starając się przybrać minę jak najbardziej bezczelną.

— Odknaj się brachu, bo cię zamaluję, że cię rodzona babka nie pozna!...

Stał przez chwilę jak ogłupiały, a po tym nagle zaczął się śmiać na całe gardło.

— A to śmieszny bubek z pana, jak szanuję swój honor!... On mnie chce uczyć rozumu, ojej, bo mnie szlak trafi ze śmiechu... Ha, ha, ha!...

— Tu nie ma nic śmiesznego — powiedziałem, widząc, że pierwsze niebezpieczeństwo jest zażegnane.

— Jest śmieszne, jest śmieszne napewno, bo żeby taki „gap” chciał mnie grozić. No, niech pan sam pomyśli, czy to nie jest śmieszne, co... Ale skąd pan się tutaj wziął na Białoleckiej, przecież pan nie tujejszy...? „Kobite” tu pan zgubił, he?...

— Nie, szukam tematu...

— Czego?... — zdziwił się.

— Powiedziałem wyraźnie tematu, to znaczy, że szukać czegoś, o czym można by napisać.

— A rozumem... a wódkę pan pije?...

— Pewnie, że piję — odpowiedziałem pospiesznie, widząc, że będę mógł z nim

rozmawiać dłużej.

— To chodźmy na kieliszek — zmienił nagle ton, starając się nadać głosowi jak najprzyjemniejsze brzmienie.

Weszliśmy do jednej z tych knajp, których pełno w tych okolicach. — Brudno ubrany gospodarz podał nam dwa kieliszki wódki i natychmiast odsunął się za ladę spoglądając na mnie ze zdziwieniem. — Rze czywiście nie każdy może pochwalić się, że siedział przy jednym stole z tym człowiekiem. — Towarzysz milczał przez chwilę, po czym wychyliwszy jednym haustem kieliszek, powiedział:

— Psie życie ma człowiek, nie ma co gadać. Nieraz tak sobie myślę i myślę, że możeby i warto popracować, ale przyjdzie co do czego, to ani ochoty, ani chaz! nie ma po temu. Ot, wypuścili człowieka na wolność i sam nie wiem co mam robić. Spróbuję jakoś tam się przeweksłować, może i uda się, ale nie bardzo tam w to wierzę, bo nijak nie znajdzie się niczego dla mnie. Pan chyba to rozumie. Przychodzi się do jednego, drugiego, spojrz tylko na papierek i powiada, że nie ma miejsca, a gęba to mu ze strachu lata, bo się mu zdaje, że go polknę albo zarżnę. — A i ochoty do łażenia nie bardzo mam dużo po tym siedzeniu.

— Ale do „mamra” to pan nie chciałbyś trafić? — zaryzykowałem pytanie.

— Kto wie, gdzie teraz lepiej? — skrzywił się w odpowiedzi — tam przynajmniej człowiek ma co do ust włożyć, a tu myśli pan, że przyjemnie, jak wazędzie człowie-

ka się boją i nikt nie chce nawet pogadać spokojnie. — Przyjdzie kamrat jeden, drugi, to znów chce mówić o robocie, a przecież zrobiłem to raz, bom głupi był, a teraz żałuję i chciałbym z tego brudu wyleźć. Ukradną coś, to zaraz wszyscy patrzają, czy to nie ty zrobiłeś i tak ciągle... nie ma chwili jednej. Człowiek kapcanieje do reszty.

— A niech mi pan powie, dlaczego dziś pan rozmawia ze mną?... Przecież nie znamie pan zupełnie.

— Wie pan co, to nawet śmieszne to, co panu powiem, ale to tak jest naprawdę. — Poprostu podobał się mnie pan na oko, bo pierwszy raz ktoś nie przestraszył się tak od razu, ale postawił się i to było fajne. Pomyślałem sobie — chłop stawia się, to znaczy warto z nim pogadać, a może się czegoś dowiem.

— No i nie dowiedział się pan niczego?...

— Owszem, dowiedziałem się, że czasem można spokojnie posiedzieć, ot tak bez żadnej obawy, że ktoś „nahaczy” na robocie... No, ale muszę już iść, bo tam na mnie czekają towarzysze. — Po czym widząc, że spoglądam na niego pytająco, dodał:

— Ale to nie na robotę, tylko tak sobie. Chciałem zapłacić za rachunek, ale on odsunął moje pieniądze i powiedział:

— Nie, panie, ja pana prosiłem i ja zapłać. Może się kiedyś spotkamy, to wtedy pan mnie zaprosi, ale teraz nie. — Panie... ja swój honor znam...
E. Borski

Świat Kobiecy

Karnawałowa rewia mód



Od tiulu przez różne jedwabie, brokat, węgę do... futra.

Chwila przed bale

a właściwie wiele, wiele chwil przed-balowych spędzonych przed... lustrem. Jak wódz schyłony nad mapami bada szanse wygrania bitwy, tak piękna pani zdenerwowana i podniecona wpatruje się w taflę lustra i bada swe oblicze z nadzwyczajną dokładnością, zanim wreszcie zdecydowaną i wprawną rączką zacznie robić posunięcia maguillage'owe na swej buzi. Bo właśnie ten maguillage...

Przed bale oprawa maguillage'u jest bezwzględnie kwestią największej wagi i nawet te panie, które są zazwyczaj przeciwniczkami tego rodzaju sztuki malarskiej, muszą przyznać, że gdzie jak gdzie, ale na balu pani „nie zrobiona” nie wywołuje należytego efektu, nie pomoże tu żadne upiększenie toaletowe, żadna nawet najwspanialsza suknia — pani, która wzgardziła pomocą sztuki, będzie wyglądała szaro, mizernie i brzydko, chyba... chyba, że ma osiemnaście, no dwadzieścia lat, ale i w tym wieku nie szkodzi już znać zasady maguillage'u, chociażby tylko teoretycznie.

A więc, pani wybiera się na bal i po kilkugodzinnym odpoczynku w łódeczku zasiada przed lustrem. Zaczynamy naturalnie od dokładnego oczyszczenia twarzy, a więc zmywamy ją dokładnie otrybkami lub mleczkiem, następnie, o ile cera jest tłusta, robimy kilka gorących okładów najlepiej z rzymskiego rumianku, potem osuszamy rącznikiem i mamy buzię gotową do maguillage'u. Najpierw więc nakładamy na twarz cienką warstwę pudru w odcieniu najbardziej zbliżonym do koloru cery, nigdy ciemniejszym, gdyż nic tak bardzo nie razi jak jasne plamy skóry przeświecające z pod warstwy ciemnego pudru, następnie leciutko puszkiem różujemy policzki i znów na to oblok pudru, by skóra otrzymała złudzenie naturalnej świeżości. A teraz oczy. Opuszczoną powiekę smarujemy delikatnie odrobiną szminki w ten sposób, by ciemniejszy cień jej leżał na końcach powieki i wypukłał ją tym sposobem. Kolor szminki musi być szarmonizowany z kolorem oczu i tak — dla oczu jasnych należy brać szminkę szaroniebieską, srebrnozieloną lub wszystkie odcienie koloru malwy, szczególnie te ostatnie dla oczu bardzo jasnych i błyszczących. Dla oczu czarnych odpowiedniejszą jest szminka koloru szarego z odcieniem fioletowym — ładniej ona spojrzenie znacznie lepiej niż szminka brązowa czy też niebieska.

Linie brwi przedłużamy nieco ołówkiem, a rzęsy przyciemniamy delikatnie tuszem, lecz jeśli są dość ciemne wystarczy wyszczotkować je tylko lekko zabarwioną oliwą.

Pozostają teraz usta. Najpiękniejsze są jasno - ponsowe, wypukłe i lekko polyskujące, jakby zwilżone. Aby otrzymać te właściwości, używamy w wieczór pomadkę dość tłustą, lub jeśli mamy suchą, natłuszczamy wargi kremem

następnie obrysowujemy dokładnie kontury ust i rozcieramy pomadkę po całej powierzchni. Pomadka do ust powinna być zawsze jasna o żywej barwie, jednak musi pani pamiętać o tym, że specjalnie na wieczór pomadka musi być znacznie ciemniejsza od tej, którą

używamy przy dziennym świetle.

Pani jest już gotowa — piękna, świeża i czarująca. Teraz tylko modna balowa suknia, parę kropli ulubionych perfum i koniecznie, koniecznie dużo naturalnego blasku radości w oczach.

(E)

Figura eleganckiej pani

Na wszystko jest moda: na kolory, desenie, modele sukien, na meble, potrawy, powiedzonka — słowem na wszystko. Moda jest więc także i na kształty.

Za czasów Rubensa, za najpiękniejszą uchodziła kobieta o obfitych kształtach, następnie gorszy zaczęły kształty ściekać, tworzyć talie, biodra, biust. Powstała tak zwana talia osy, później przyszły tniurniry, krynoliny, które tworzyły sylwetkę znaną z epoki naszych prababek.

Wojna światowa zrobiła typ kobiety — deski do prasowania — bez bioder i biustu. To też po wojnie zaczęła się istna orgia kuracji odtuszających. Każda pani zapragnęła wyglądać, jak swój własny cień.

Na szczęście obecna moda jest bardziej

wyrozumiała w swych wymaganiach i nowoczesna eleganka nie potrzebuje już wyglądać jak patyk. Wolno jest jej mieć odpowiednią do wzrostu wagę, wolno jest mieć małe bioderka — a biust jest nawet specjalnie modny. Poza tym klosze, falbanki, wysoko namarszczone ramiona świadczą wyraźnie o zwycięstwie w modzie pełnych kształtów.

Cieszą się z tego tęższe panie, a już te, które lubią „posiedzenia” w cukierniach specjalnie. Mogą teraz zjeść sobie ciasteczko, a nawet też z bitą śmietaną i jeszcze coś słodkiego — tylko lepiej zbytnio nie przyzwyczajając się do tych smakowitości — moda wszak zmienna jest i nie wiadomo czy gest jej znów prędko nie ulegnie zmianie.

Pani moda jest bezwzględna

Jej kapryśna natura i upodobanie do zmian, narusza stale formy nie tylko naszych sukien, kapeluszy, palt i innych „strojów” zewnętrznych, ale wraz z tą zmianą narusza także sylwetkę naszych desous. Czy tylko słowo „desous” określa należyte te wszystkie przedziwne cuda z koronki, chiffonu, jedwabiu itd., które składają się dziś na bieliznę eleganckiej pani? Właściwie jest to poezja prawdziwa, zaklęta w czar haftów, wstawek i koronek. Zda się być także cudnym snem, który lada chwila pierzchnie przy dotknięciu. Muślin pajęczej cienkości łączy się z delikatnymi koronkami, crêpe satin, o matowym połysku, zlewa się w uroczą całość z kolorowymi walensjenkami, kwiecie haftowane zakwita na pastelowym tle georgetty, tworząc z inkrustacjami tiulu poemat sztuki bieliznianej.

Nowe modele koszul nocnych, w powłoczonych liniach utrzymane, są tak prześliczne, iż zastąpić mogą ranny negliż, szczególnie jeśli zostaną dopełnione koronkowym holerkim lub kaftaniczkiem. Ciepłe pastelowe odcienie dodają niesłychanie wiele uroku właścicielce podobnego cuda.

Styl empirowy i princesse, który spotykamy na sukniach dziennych, w wielkiej mierze wpłynął na król bielizny. Upodobanie do wysokiego stanu zaznacza się przy dziennej koszulce i kombinezle.

Prześlicznie wygląda koszula z białoniebieskiej georgetty, przybrana namarszczoną koronką tiulową, w ten sposób, iż tworzy ona wdzięczny karczek wraz z ma-

Kłopoty karnawałowe

Choć od pamiętnego wieczoru sylwestrowego upłynęło już dobrych kilkanaście dni, pani Ziuta nie zdołała się jeszcze otrząsnąć z wrażenia, jakie sprawił na niej ten pierwszy występ w bieżącym karnawale. Został nareszcie uchylony rąbek tajemnicy, tajemnicy, która w całej pełni rozbliżyć ma dopiero na dorocznym, wspaniałym zwykłe w stolicy balu mody. Pani Ziuta, jak każda zresztą szanująca się eleganka kobieta, postanowiła wziąć udział w tej bogatej rewii, a w każdym razie zdecydowała, że z różnych względów trzeba omówić ten „ewenement” z paru najbliższymi przyjaciółkami. To też zjawila się punktualnie w Ziemiańskiej, gdzie przy „pół czarnej” czekała już na nią Jadzia.

— No i cóż powiesz moja kochana na ten powrót do „klasycznych” strojów? — nie omieszkała zapytać Ziuta potrącając w zapale krzesło od sąsiedniego stolika.

— Tak rzeczywiście, kaprysy mody są jak zwykle nieoczekiwane. Choć tym razem, modna w dalszym ciągu tafka zyskuje naprawdę „szerokie” pole do popisu. Musisz sama przyznać, że obcisłe w stanie, a bardzo sute u dołu spódnice, przybrane girlandami tiulu i pękami sztucznych kwiatów, bufiaste rękawy, ściśle dopasowane staniczki tworzyć będą zawsze kreacje niezawodne dla każdej figury.

— Niezmiernie cieszę się twoje zdanie, bo właśnie wybrałam sobie taki fason, chociaż przyznaje się szczerze, nie wiele brakowało, żeby przychyliła się do zupełnie innego projektu.

— Pewno znów twoja „niezastąpiona” pani Helena wymyśliła jakieś „cudo”!

— Zamiast podkpiwać, lepiej być szczerą, przenosząc się do niej. Naprawdę doradziłabyś mi, jako szczerzej brunetce, skromną w liniach, lecz nadzwyczaj efektowną toaletę z bardzo obecnie modne białego matelasse'u.

Która z Pań...?

nie ogląda z przyjemnością salonów mód nawet wówczas, kiedy budżet jej nie pozwala na kupno tych wszystkich pięknych rzeczy. Jak często, uskuteczniąc drobne zakupy, ogląda to i owo i zapomina, że już przecież największy czas, aby spieszyć do domu i przygotować obiad.

Za godzinę musi być obiad gotowy. — Mąż niechętnie czeka. Mało czasu, a jednak wszystko musi być dobre i smaczne. Jak wówczas nie skorzystać z udogodnienia, jakie daje MAGGiego zupy? 25 minut wystarczy, aby pożywna i smaczna zupa była gotowa. Jest ich kilkanaście wyborowych gatunków, a każda kostka wystarcząca na dwa talerze, kosztuje tylko 20 groszy.

Kciuk dla smakoszy Zimny bufet BARWNY STOSIK.

Pokrajaj cienkie plastry z zimnej pieczeni wołowej i cielęcej, wieprzowej, szynki, ozora itd. (przyprawy stosować według upodobania — mogą być całkiem skromne lub też wyszukane), posmarowaj każdy z nich cienko masłem i układaj jeden na drugim, ale tak, aby odmienność kolorów uwidocznić. Na ostatni, nieposmarowany plaster połóż deszczulkę, przycisnąć ją ciężarkiem i odstawić na kilka godzin w chłodne miejsce. Następnie pokrajaj te plastry na 3 centymetrowe kawalki i układaj na półmisku w formie stosu drzewa. Otoczyć go majonezem i ubrać auszpikiem, zimnymi, twardymi jajami, ogórkami, albo salatką w różnej formie i zestawieniu lub też delikatną jarzynką, groszkiem, kalaflorem itp. W każdym wypadku otrzymuje się smaczną, ładną i niedrogą przekąskę.

MISECZKI Z GROSZKIEM.

30 deka kiełbasy krakowskiej, szerokiej pokrajaj w średnio grube plastry (nie zdejmować skóry). Roztopić na patelni odrobinę masła, włożyć plastry kiełbasy i smażyć na silnym ogniu, dopóki nie porobią się głębokie miseaseczki. Należy uważać, aby się za bardzo nie wysuszyły. Następnie do każdej miseaseczki nałożyć zielonego groszku, zaprawionego masłem i tartą bułeczką.

Wiadomości praktyczne

WYWABIANIE PŁAM NA OBICIACH Z LINOLEUM.

Plamy z atramentu zwiłżamy gorącą wodą, po tym rozcieramy na nich trochę kwasu winnego, wreszcie zmywamy gorącą wodą.

Plamy z nafty posypujemy paloną magnezją, po czym przejeżdżamy po nich gorącym żelazkiem.

Plamy z oliwy smarujemy papką z białej glinki i wody, która, gdy wyschnie zmiatamy.

leńkami koronkowymi bufkami.

Piękne są też koszulki różowe, lila i kremowe z marszczonym georgetty, przybrane jedynie kolorowymi wstążkami.

Myliłaby się jednak pani, sądząc, że tylko te istotnie dość kosztowne cuda są piękne i godne marzeń każdej z nas. Nie — można przecież mieć równie śliczne i strojne koszulki, kombinezki i inne bardziej bliskie ciału stroje, nie posiadając zbyt dużo do wyrzucenia gotówki. Tak, ale wtedy trzeba mieć zamiast gotówki coś równie, a może bardziej od niej cenniejszego — pomysłowość. Właśnie pomysłowość jest tym nieocenionym wspaniałym darem, który pozwala paniom względnie małymi kosztami, sprawić sobie rzeczy modne, ładne i eleganckie. Można takie cuda samej uszyć, często używając zapasów starych tiulów, koronek i wstawek, ale wtedy zamiast portmonetki, koniecznie trzeba ruszyć główką.

— Wiesz Ziuteczko, wstydę się trochę, ale właściwie nie wiem, jak wygląda ten matelasse, chociaż co druga koleżanka chwali się posiadaniem sukni z tego właśnie materiału.

— Jadziu! — hańba! Słuchaj więc i zapamiętaj sobie, że to coś w rodzaju mięsistego crepe matt'u głęboko tłoczonego. Przy okazji zaznaczam, że za gładkim i lśniącym crepe cire, tylko fantazyjnie tkaną jedwabie są teraz noszone.

— Zdaje mi się, że zaczynam już należyście doceniać twoje wiadomości z tej dziedziny. Wobec tego powiedz mi jeszcze, co najlepiej nadaje się na eleganckie przybranie.

— Kwiaty, kwiaty i jeszcze raz kwiaty. Oczywiście sztuczne i w jaknajbardziej jasnych kolorach; tak samo jak sztuczna, nosi się teraz biżuterię, co zresztą wobec mody na kilometrowe sznury perel jest dla nas rzeczą bardzo pocieszającą.

10 przykazań życia prezydenta Jeffersona

Jefferson, jeden z najslawniejszych prezydentów Stanów Zjednoczonych Am. Półn. podaje następujące **prawa życia**, których sam, jak się wyraża, usiłował zawsze trzymać się jak najściślej:

1. Rozmawiaj tylko o rzeczach swego zawodu.
2. Nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj.
3. Nie proś drugich o to, co możesz zrobić.
4. Nie kupuj nic, czego nie potrzebujesz — dlatego, że tanie.
5. Duma kosztuje nas więcej, niż głód, pragnienie i zimno.
7. Wszystkie rzeczy bierz z gładkiego końca, ludzi z dobrej strony.
8. Nikt nigdy nie żałował, że mało jadł i mało mówił.
9. Nie wydawaj pieniędzy wcześniej, niż je mieć będziesz.
10. Gdy się czujesz w gniewie, rachuj w myśli do 10 wpierw, nim mówić zaczniesz. Gdy jesteś w pasji, rachuj do 100.

Straż litewska strzela do KOP'u

Wilno, 15. 1. (PAT.) 13 bm. gdy dowódca strażnicy Kiwaniszki (pow. święciański) ze strzelcami chciał zakopać na nowo przewrócony słup graniczny, padło ze strony litewskiej do żołnierzy 18 strzałów.

Zabitych ani rannych nie było. Zauważono po stronie litewskiej 9 policjantów z komendantem rejonu sierżantem oraz 2 osoby cywilne.

Smierć rumuńskich „Żelaznych gwardzistów” w Hiszpanii

Bukareszt 15. 1. (PAT.) Prasa donosi, że dwaj przywódcy stronnictwa „Wszystko dla kraju”, które zostało utworzone po rozwiązaniu organizacji „Żelaznej gwardii”, a mianowicie honorowy przewodniczący zjednoczenia rumuńskiej narodowej młodzieży uniwersyteckiej — Motza, oraz przywódca bukareszteńskiej organizacji tego stronnictwa, dr. Wasile Marin, zostali zabici w Hiszpanii, gdzie walczyli w szeregach wojsk powstańczych.

Młodzież faszystowska ćwiczy przed Goeringem

Rzym 15. 1. (PAT.) Agencja Stefani donosi: Premier Goering udał się dziś na forum Mussoliniego, gdzie oczekiwali go Mussolini, hr. Ciano, sekretarz partii faszystowskiej Starace, min. oświecenia Bottai, przywódca młodzieży faszystowskiej Ricci, ambasador von Hassel, przywódca nar. socjal. w Rzymie Etel i inni. W obecności Goeringa odbyły się ćwiczenia wojskowe 25.000 młodzieży faszystowskiej i 4000 wychowanków akademii wychowania fizycznego.

Złoto w żółądku indyka

Montreal, 14. 1. (PAT.) Jedną z gospodyń Montrealu, przygotowującą indyka znalazła w jego żółądku dwie grudki czystego złota, wartość których była większa niż cena zapłaconego indyka. Właściciel farmy, na której indyk był hodowany, dowiedział się w ten sposób, iż stał się nagle właścicielem złotodajnego terenu.

Indyk przywieziony został z bogatej w złoto prowincji Alberta.

Wesoła przygoda w śniegu



W królestwie zimy i nart



Sowiecka nędza

Moskwa 15. 1. Cała prasa sowiecka rozpisała się na temat nowego typu przestępców, jacy pojawili się na terenie ZSRR. Powstają mianowicie całe bandy, zajmujące się rozkopywaniem wszystkich świeżych grobów i grobów starszych, zawierających ciała ludzi zamożniejszych i duchownych. Ludzkie hieny — bo trudno ich inaczej nazwać — zdobywają sobie w ten sposób, drogą w Rosji odzież oraz przedmioty cenniejsze, jak np. przykład krzyże, które zamieniają następnie na żywność.

Elektryfikacja Turcji

W rządzie krajów bliskiego Wschodu, które w swym rozwoju przemysłowym posuwają się bardzo szybko naprzód, jedno z pierwszych miejsc zajmuje obecnie Turcja. Ostatnio wykończone zostały i uruchomione dwie wielkie elektrownie w zagłębiu węglowym Zongaldak, przez co liczba czynnych obecnie elektrowni wzrosła do okrągłej cyfry stu. Jest to ogromny postęp, jeśli się zważy, iż dwadzieścia lat temu w całej Turcji funkcjonowały tylko dwie elektrownie. Rozwój elektryfikacji pociągnął za sobą głębokie przemiany na lepsze w rolnictwie i w przemyśle. W całej Anatolii powstał szereg ośrodków przemysłowych, gdzie prąd elektryczny jest główną jeśli nie wyłączną siłą pędną. W rolnictwie dzięki elektryczności powstał silny ruch współdzielczy głównie w kierunku formowania spółdzielni maszynarskich i przetwórczych.

Róże i kolce żywota ludzkiego

Walka z epidemią samobójstw

Pożyteczną, z ducha chrześcijańskiego wypływającą akcją, podjął w Ameryce pastor Willy Brown. W podległej mu parafii zdarzały się w ostatnim czasie częste wypadki samobójstw. Pastor, jako prawdziwy duszpasterz, troszczył się o swych parafian, znał dokładnie ich bolączki i potrzeby, to też coraz częstsze fakty dobrowolnej ucieczki od życia bolały go bardzo. Pewnego dnia na murach miasta ukazał się sugestywny plakat z ogłoszeniem tej treści: „Za-

nim zdobędziesz się na ostateczną decyzję, przyjdź do domu Blackstreet m. 7. Usłyszysz sensacyjną nowinę”. Który Amerykanin nie poleci na sensację!

W dwa dni po ogłoszeniu pod wskazanym adresem zgłosiła się pewna pani w podeszłym już wieku. Opuszczona przez najbliższych, pozostawiona bez środków do życia, kobieta postanowiła popełnić samobójstwo. Tkwiący w każdym człowieku instynkt samozacho-

wawczy podsunął jej myśl odłożenia decyzji i udania się do domu nr. 7, przy ul. Blackstreet. O to pastorowi, dobremu psychologowi, tylko chodziło. Wiedział on, że kandydat na samobójcę, który odłożył wykonanie decyzji, drugi raz jej nie powyżmie.

Kandydatkę przyjął pastor osobiście. W długiej rozmowie okazało się, że jest to jego dalsza powinowata, o której istnieniu dotychczas nie wiedział. Porzucona przez męża kobieta wiodła przez kilkanaście lat żywot nędzarki, który wreszcie postanowiła przeciąć. Pastor z łatwością odwiódł ją od fatalnego zamiaru, zaofiarowawszy jej pracę w administracji miejscowego szpitala.

Inicjatywa pastora nabrała wkrótce takiego rozgłosu, że zaczęli się do niego zgłaszać ludzie zmęczeni życiem ze wszystkich stron. Wśród zgłaszających się było wielu nierobów, którzy, pozorując zniechęcenie życiem zamierzali wykorzystać uczynność pastora i znaleźć schronienie w specjalnie przez niego utworzonej lecznicy dla ludzi psychicznie zmęczonych. Pastor przejrzałszy, po pewnym czasie zamiary zawodowych leniuchów, wydał ich z sanatorium. Z zemsty, niesumieński pacjenci lecznicy napadli na pastora i dotkliwie go pobili. Mimo tych i innych rozczarowań, jakich nie oszczędził mu los i ludzkie, pastor Brown kontynuuje swoją działalność, która niejedno cenne życie wyzwoliła z mroków bezwoli i śmierci.

W gorączyce poderznął matkę gardło i sam popełnił harakiri

Tragiczny wypadek w New Yorku

Nowy Jork, 14. 1. (PAT.) Niezwykle tragiczne wypadki rozegrały się w Nowym Jorku w mieszkaniu majora marynarki wojennej St. Zjedn. Piotra Geyera. Ojciec jego starszerek zachorował na zapalenie płuc i przewieziony został do szpitala. W mieszkaniu pozostała matka 82-letnia, na wpół sparaliżowana i syn major Geyer, który na drugi dzień po wywiezieniu ojca do szpitala

sam dostał zapalenia płuc i gorączki tak silnej, że począł majaczyć, porwał wielki nóż kuchenny, poderznął gardło matce, a następnie przy łóżku matki popełnił harakiri, którego był naocznym świadkiem podczas swego pobytu na Dalekim Wschodzie. W dzień po tej straszliwej tragedii ojciec Geyera zmarł w szpitalu, nie wiedząc nic o śmierci żony i jedynego syna.

Emerytowany profesor

przemynikiem pieniędzy, opium i kokainy

Praga, 14. 1. (PAT.) Czechosłowacka policja aresztowała w Bratysławie Józefa Seewartha emerytowanego profesora niemieckiego gimnazjum pod zarzutem przemynu pieniędzy, opium i kokainy. Seewarth stał

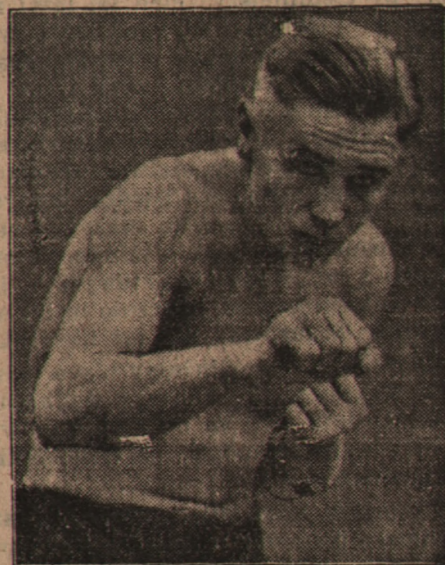
na czele międzynarodowej szajki, która miała swoją centralę w Wiedniu. Przy pomocy specjalnie urządzonych samochodów przemynicy przewozili pieniądze, złoto i narkotyki po całej środkowej Europie. Porozumiewano się przy pomocy umówionych zdań przesyłanych na kartach pocztowych, lub telegraficznie. Wiedeńska centrala przez mytników, dom bankowy „Aurorra”, wypłacał pieniądze za okazaniem karty pocztowej z umówionym pozdrowieniem, czy napisem. Seewarth przyznał się do przemytu kilku milionów koron.

Nalot piasku na miasto

Australijskie miasto Broken Hill, było od wielu lat podczas silnych nawałnic zasypywane piaskiem. Szczególnie ucierpiał na tym peryferia, gdyż ogromne chmury kurzu wdzierają się do ulic, zasypując domy i place. Władze komunalne postanowiły zwalczyć tę plagę przez wybudowanie specjalnego plotu, któryby otaczał dookoła całe miasto. W tych dniach zakończone zostały prace związane z budową palisady, wysokości 2 i pół metra. Mieszkańcy przedmieść zdobyli trwałą ochronę od zalewu piaszczystego żywota. Patrzą teraz na świat z za plotu.

Gustaw Eder

zwycięzca włoskiego boksera Cletona



Wielkim wydarzeniem bokserkim było pokonanie przez Niemca Edera włoskiego pięściarza Cletona na meczu w berlińskim pałacu sportowym

KALENDARZYK

Sobota, 16. I. Marceliego
Niedziela, 17. I. Antoniego
Poniedziałek, 18. I. Piotra

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

W dalszym ciągu jeszcze pogoda na ogół słoneczna i mroźna, lecz już stopniowy wzrost zachmurzenia i miejscami opady. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

STAN WODY W WISLE

Stan wody w Wisie wynosił dnia 15 stycznia br. o godzinie 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Krazów — 2,76 (2,30); Zawichost — 1,70 (1,80); Warszawa — 1,46 (1,60); Plock — 1,23 (1,40); Iorun — 1,60 (1,75); Fordon — 1,69 (1,79); Chelmno — 1,67 (1,80); Grudziądz — 1,82 (1,98); Korzeniewo — 1,96 (2,10); Piekło — 1,44 (1,60); Tczew — 1,50 (1,68); Einlage — 2,46 (2,46); Schiewenhorst — 2,54 (2,58).
Temperatura wody w Wisie 0,3 (0,3).

Wiadomości urzędowe

Komunikat w sprawie zwalczania zakłóceń radiowych.

Uwzględniając prośby zainteresowanych osób i przedstawicieli firm, przedłużam niniejszym termin usunięcia przeszkód radiowych w maszynach i urządzeniach elektrycznych do dnia 20 maja 1937 r. z uwagi na brak aparatów do ustalania źródła zakłóceń jak i potrzebnego sprzętu do zabezpieczania niektórych przyrządów.

Wszyscy właściciele i dzierżawcy urządzeń elektrycznych winni bezzwłocznie przystąpić do ich zabezpieczenia, aby w określonym terminie przeszkody zostały usunięte.

Starosta Grodzki
w z. (—) Mgr. J. B. Robakowski
wicestarosta.

Z miasta

Dancing towarzyski „Pod Orłem” urzędują Związek Pracy Kobiet w niedzielę 17 bm. Początek o godz. 17.

Szkola Wydziałowa. Egzamin dla eksternistów z zakresu szkoły wydziałowej rozpoczyna się w sobotę 16 bm. o godz. 16 w gmachu szkoły. ul. Chwytowo 16.

Otwarcie ustępu publicznego przy pl. Wolności. Zarząd Miejski komunikuje, że nowy ustęp podziemny przy pl. Wolności zostanie oddany do użytku publicznego w poniedziałek dnia 18 bm. o godz. 12.

Niedziela Uniwersytetu Poznańskiego w Bydgoszczy. Przypominamy, że w niedzielę 17 bm. o godz. 18 w auli gimnazjum humanistycznego przy ul. Grodzkiej na temat „Początki Bydgoszczy” mówić będzie prof. Józef Wolf. Wstęp 30 i 15 gr.

Reprezentacyjny Wieczór Karnawałowy Polskiego Białego Krzyża w sobotę, dnia 16 bm. w salach Szkoły Podchorążych. Stałą komunikację utrzymywać będzie przez całą noc autobus, który kursować będzie co pół godziny na przystanku Hotelu Pod Orłem, a Szkołą Podchorążych. Wstęp tylko za zaproszeniem.

Zebrania — Odczyty

Cech Piękarzy w Bydgoszczy. Roczne walne (I kwartał) zebranie członków bydgoskiego Cechu Piękarskiego odbędzie się w dniu 21 bm. Program zebrania przewiduje: o godz. 9,30 zbiórka przy kościele farnym, o godz. 10 msza św. za zmarłych członków, po nabożeństwie zebranie w Resursie Kupieckiej, podczas którego nastąpi wybór starszego Cechu i uzupełnienie Zarządu. Po obradach wspólny obiad członków Cechu.

Zw. Powstańców i Wojaków OK VIII — placówka Orkiestra. Roczne walne zebranie odbędzie się w czwartek dnia 21 bm. o godz. 18 w lokalu p. Mellerowej, przy pl. Piastowskim.

Kółko techników Korporacji Eksternia. Zebranie organizacyjne i rozpoczęcie kursu wyższej matematyki w lokalu Korporacji przy ul. Podgórznej 6 I w niedzielę 17 bm. o godz. 15. Schadzki naukowe innych sekcji o godz. 10. Walne zebranie Korporacji odbędzie się w dniu 24 bm.

Miganiki

„Kochany Edzio!”

Kto nie zna „Kochanego Edzia”!

Przeleć wszędzie go można spotkać i zobaczyć: w kawiarniach, w restauracjach, w barach, na dancjach, na balach a nawet na ulicy. Tylko na ulicy zawsze bardzo się spieszy, bo — jak mówi — ogromnie jest zajęty i siarczyście zapracowany.

I chociaż nikt nie wie bliżej nad czym jest tak zapracowany i skąd bierze na wszystko pieniądze — to ja jednak mu wierzę, że biedak nigdy nie ma czasu, i że ma dużo zajęć, albowiem odwiedzić codziennie około 15 lokali, w tym niektóre po dwa, albo po trzy razy, wszędzie coś zjeść, coś wypić, wszędzie z kimś porozmawiać, poplirtować, wszędzie wreszcie płacić — to też ciężka praca!

A także! Aż kieszonki nieraz trzeszczy! „Kochany Edzio” ma jednak dość „lekką rękę” Pokazało się to onegdaj, kiedy dał zbyt dużo gazu (nie wiadomo czy sobie, czy też samochodowi) i zwał na bruk latarnię uliczną i zanim policjant zdolał wydybyć notes dla spisania protokołu, on z portfelem w rękę naprzód błąkał:

— Panie posterunkowy, ile płacę... gotóweczką na stół... tylko bez protokołu!

— Proszę legitymację! Aaa — znamy Pana — proszę ze mną!

I biedny Edzio powędrował na komisariat, gdzie okazało się, że ma cały szereg spraw do odpokutowania i nie prędko wróci „z dalekiej podróży zagranicznej”.

Płacicie białe amorki,
Płacicie przepiękne panie
Nie wróci tak prędko Edzio
Uściskać swoje Anie.

Dzięk w Bydgoszczy



Sobota-Niedziela, dnia 16-17 stycznia

Opłatek działaczy strzeleckich z powiatu bydgoskiego

Staraniem Zarządu Powiatowego oraz przy wydatnej współpracy Wydziału Kobiet Z. S. odbył się w dniu 10 bm. w świetlicy przy ul. Słowackiego 3 tradycyjny **opłatek strzelecki**, w którym wzięli udział prezesi, komendanci, opiekunowie i działacze strzeleccy ze wszystkich placówek Z. S. powiatu bydgoskiego.

Ogółem w obchodzie uczestniczyło blisko 70 delegatów. Uroczystość zagał ob. prezes **dr. Szerzeniecki**, witając zgromadzonych strzelców i gości z przedstawicielem Komendy Okręgu Z. S. z Torunia ob. prof. **Uciechowskim** na czele.

W krótkich słowach ob. prezes przedstawił dotychczasowy bilans pracy, wykonanej na terenie powiatu, podając przy tym piękne wyniki działalności placówek w **Strzelewie, Koronowie, Pawłówku** i innych, które wybiły się na czoło dzięki niezmordowanemu wysiłkom tak kierowników jak i samych członków Z. S.

Przy końcu ob. prezes zwrócił się z apelem do zebranych ażeby nie szczędzili trudu nad wychowaniem zastępów młodego pokolenia.

Dziękając opłatkami ze strzelcami i składając braterskie życzenia — ob. prezes dokonał następnie wręczenia dyplomów za usługi za wybitną pracę w Związku Strzeleckim — nadanych przez **Dowódcę Okręgu Korpusu Nr. VIII** w Toruniu nast. obywatelkom i obywatelom: prezesce **Alkiewiczowej Janinie**, prez. **Nagórskiemu Józefowi**, kier. **Kachelkiemu Wincentemu**, por. **Sro-**

działkiemu Stanisławowi, prez. **Urbanowskiemu Janowi** oraz ref. **Waszczakowi Janowi**.

Imieniem Komendanta Okręgu przemówił ob. prof. **Uciechowski**, który w nawiązaniu do wielkiej tradycji, jaką posiada Związek Strzelecki, oraz do posłannictwa, jakie ma spełnić w realizacji testamentu Marszałka Piłsudskiego, życzył zebrany istotnych i dla kraju budujących czynów na każdym odcinku życia publicznego.

Reprezentant oddziałów miejskich ob. prof. **Wrzós** w serdecznych życzeniach życzył strzelców do **wytrwałej akcji i pokonywania piętujących się trudności** zawsze z **jednakowym dużym zapalem i nieugiętością charakteru**.

Z ramienia Komendy Pow. życzenia złożył ob. por. **Sroziński**.

Nastąpiła dalej przygotowana staraniem Wydziału Pracy Kobiet herbatka, przy której zebrani spędzili w miłym nastroju chwilkę. Przy jarzącym się drzewku odśpiewano szereg koled.

W drugiej części po złożeniu sprawozdań przez delegatów i wyluszczeniu swoich trosk i potrzeb macierzystych placówek, ob. prof. **Uciechowski** w dłuższym referacie omówił zadania Związku Strzeleckiego na najbliższą przyszłość, wskazując metody pracy w świetlicach.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady” obchód zakończono.

Bydgoscy sportowcy będą mieli wspaniałą własny ośrodek Na cel ten przeznaczają miasto dawny gmach Internatu Kresowego

Sportowcy bydgoscy od dawna odczuwali dotkliwie brak odpowiedniego ośrodka wychowania fizycznego, w którym mogłyby się odbywać ćwiczenia, tak bardzo ruchliwe i pożyteczne w życiu sportowe.

Od chwili zlikwidowania Internatu Kresowego przy ul. Pierackiego — sportowcy z utęsknieniem spoglądali na opróżniony gmach miejski, który ze względu na swoje bliskie położenie przy Stadionie im. Marszałka Piłsudskiego, jak również ze względu na doskonały rozkład nadaje się idealnie do tego celu.

Koncepcja ta znalazła w swoim czasie żywy odzew i skierowana została właściwą drogą do władz miejskich. Dziś możemy sportowcom bydgoskim obwieścić radośnie

wiadomość, że sprawa ta została załatwiona przychylnie.

Cały bydgoski świat sportowy przyjmie z wielką radością wiadomość, że brak sal gimnastycznych, który tak bardzo dotkliwie dawał się odczuwać w Bydgoszczy — zostanie wreszcie usunięty.

Dotychczas bowiem Miejski Komitet W. F. i P. W., nie posiadając ani jednej własnej sali, przydzielał klubom i organizacjom w. f. i p. w. — w bardzo ograniczonej i zresztą liczbie — sale gimnastyczne miejscowych szkół, tak, że ruch sportowy w ziemi był zwykle zahamowany.

Dochodziło do tego, że bardzo poważne nawet kluby albo wogóle nie mogły otrzymać przydziału sali (j. np. B. K. S. Polonia,

K. S. Leo itd.) albo też w ilości godzin zgola niewystarczającej dla wielkiej liczby ćwiczących, w dodatku stale wzrastającej (Sokół żeński, Sokole Gniazda Męskie, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży itd. nie mówiąc o mniejszych klubach sportowych).

Poza tym nie można było organizować żadnych kursów propagandowo sportowych w sezonie zimowym, jak również bardzo kulał rozwój gier sportowych, szermierki itd.

Zarząd Miejski — odnoszący się niezmiernie życzliwie do sportu i wychowania fizycznego postanowił bolączce tej zapobiedz, przez oddanie budynku przy ul. Pierackiego, w którym mieścił się Internat Kresowy — na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W budynku tym znajdują się cztery obszernie sale, z których trzy oddane być mają dla celów gimnastyczno-sportowych, a jedna przeznaczona zostaje na sale posiedzeń i wykładów. Tamże scentralizowane będzie całe życie organizacyjno-sportowe oraz w. f. i p. w. naszego miasta, oraz częściowo Pomorza.

Złączenie z tym przeniesione zostaną biura Miejskiego Ośrodka W. F. i P. W. oraz Grodzkiej Komendy P. W. z ul. Libelta 5. jak również Obwodowa Komenda P. W. z koszar bydgoskiego p. p.

Równocześnie wszystkie pomorskie związki okręgowe mające swą siedzibę w Bydgoszczy znajdą również tam swoje pomieszczenia, podobnie jak i poszczególne drużyny harcerskie, wraz z harcówkami.

Wielką zaletą nowego ośrodka jest jego bliskie położenie tuż przy stadionie im. Marszałka Piłsudskiego, co będzie miało korzystny wpływ na przeprowadzanie wszelkich kursów sportowych w sezonie letnim.

A kursów tych, obok szeregu propagandowych będzie dużo, tym więcej, że szkolenie przodowników itd. poszczególnych galezi sportowych przechodzi częściowo na okręgowe związki, które przecież mają swą siedzibę właśnie w Bydgoszczy.

Budynek przy ul. Pierackiego zezwoli urządzić kursy skoszarowane — należycie przystosowane, gdyż zawiera odpowiednie urządzenia kuchenne (kotły) i sypialnie, z których mogłyby poza tem zawodnicy korzystać w czasie większych imprez. (ogólno polskich i ogólnopomorskich).

W sumie Bydgoszcz zyska własny ośrodek W. F. i P. W., który będzie kuźnią zdrowia i sprawności dla obywateli naszego miasta.

Za uchwale, przynajmniej gmach przy ul. Pierackiego — Miejskiemu Ośrodkowi W. F. i P. W. należy się szczerą wdzięczność pp. prezydentom i radcom miejskim, zdającym sobie jasno sprawę z ważności kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego.

TELEFONY

- Pogotowie pożarowe 96.
- Pogotowie ratunkowe 26-15.
- Straż Pożarna 26-16.
- Policja Państwowa (centrala) 27-00.
- Zarząd Miejski (centrala) 26-00.
- Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).

DYŻUR APTEK

- Dyżur nocny aptek do dnia 17 b. m. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ulica Śniadeckich 49, tel. 36-32 i Apteka p.d. Orlem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1. tel. 30-98.
- Dyżur lekarza kolejowego. W niedzielę dyżuruje dr. Mierziński, ul. Dworcowa 39, tel. 22-47.

Repertuar widowisk z TEATRU MIEJSKIEGO

W sobotę pierwsze przedstawienie operetki Brodzkiego „Zakochana królowa”, oraz pierwszy występ ulubionej primadonny **Marii Gabrielli** w roli tytułowej. To uroczyste dzieło, pełne precyzyjnych melodii, roztańczonych w rytmie walca, fox-trotta, slow-foxa, lśni nowym blaskiem w pomysłowej, barwnej inscenizacji reżysera Domostawskiego, w pysznej grze zespołu (Halmirska, Michalska, Szabelakówna, Domostawski, Iwański, Koczanowicz, Lochman, Nowakowski, Rychter i Ziemiński), a wspaniałe tańce Soboltówny i Wołnara będą okrasą efektownej całości, nad którą czuwa dzielna pałeczka kapelmistrzowska Pawła Kuczery.

„Zakochana królowa” ukaże się po raz drugi w niedzielę wieczorem. Wobec braku niektórych kategorii miejsc na sobotnią premerę, kasa teatru rozpoczęła sprzedaż na niedzielny wieczór.

„Dom otwarty” — ta pełna pogodnych uśmiechów i atryzabawnych sytuacji komedia Baluckiego ukaże się ostatni raz w niedzielę o godz. 16 po cenach znizowanych

KINA

- ADRIA: „Złoty skarb” i nadprogram.
- APOLLO: „Kusicielka” i komedia „Wróg kobiet” (film kolorowy).
- BALTYK: „Pat i Patachon jako bezrobotni” i „Pościg za cieniem”.
- KRYSTAL: „W blasku słońca” — z Janem Kiepurą, ponadto liczne ciekawe dodatki.
- MARYSIENKA: „Serca ze stali”.
- REWIA: „Piekło”, oraz „Człowiek, który rozbił bank” i rewia.

Weterani dziękują

Niżej wymienione firmy zawsze ofiarne nie pozostały głuche gdy Powstańcy Wielkopolscy zrzeszeni w Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914—19 r. Koło Bydgoszcz chcą urządzić „Gwiazdkę” dla swych bezrobotnych członków — do firm tych zwrócili się z prośbą o pomoc. Są to:

- Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym w Bydgoszczy, — Towarzystwo Kupców w Bydgoszczy, Fa Bacon Eksport Gniezno, S. A. w Bydgoszczy, — Fa Browar Bydgoski, — Fa Bracia Szulc, ul. Śniadeckich 55, — Bydgoski Dom Towarowy, — Fa Bracia Matcecy, Dom Towarowy, Marsz. Piłsudskiego, — Fa Witkowski Plac Wolności nr. 3, — Fa Molenda ul. Gdańska, — Fa Balcer ul. Gdańska, — Fa Ferber ul. Gdańska, — Fa Mikulski, Wełn Rynek, — Pan Kuchta, kapelmistrz Związku Inwalidów.

Wymienionym Firmom jak również licznym anonimowym ofiarodawcom, oraz najmłodszemu członkom Związku — za ich serdeczność i udzieloną pomoc **Weterani gorąco dziękują.**

Dozorowanie przesyłek kolejowych w podróży

Według postanowień kolejowej taryfy towarowej, przejazdów w wagonach towarowych dozorców, konwojujących przesyłki, dozwolone były tylko w tych wypadkach, gdy taryfa na dany towar przewidywała wyraźnie możliwość konwojowania. Ostatnio postanowienie to zostało zmienione w ten sposób, że za opłatą biletu normalnego III. klasy odbywać mogą w wagonach towarowych również dozorcy konwojujący inne przesyłki, o ile charakter tych przesyłek wymaga konwojowania

Zmiana na stanowisku kierownika Państw. Zarządu Wodnego

Pan Minister Komunikacji przeniósł z dniem 1 marca br. na emeryturę — z powodu przekroczenia wieku — inż. **Stanisława Tychoniewicza**, radcę budownictwa i kierownika Państwowego Zarządu Wodnego w Bydgoszczy, mianując w jego miejsce inż. **Alfreda Mikeskę**, kierownika P. Z. W. w Czarnkowie, który obejmie urzędowanie dnia 1 lutego — z uwagi na urlop wypoczynkowy inż. Tychoniewicza.

Inż. St. Tychoniewicz objął służbę w r. 1923 w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, jako kierownik Oddziału dróg wodnych, a po śmierci śp. inż. **Bronikowskiego** — kierownictwo Zarządu (Inspekcji) dróg wodnych w Bydgoszczy w r. 1926.

W okresie swego pobytu w Bydgoszczy p. inż. Tychoniewicz dał się poznać obywatelstwu miasta jako czynny społecznik, zwłaszcza zaś jako propagator sportu wodnego.

Wyjaśnienie w sprawie rzemiosła mularskiego

Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem z dnia 21 grudnia 1936 r. wyjaśniło, że **wykładanie ścian i podłóg cegła ozdobna, okładzina, płytkami z kamienia sztucznego, terrakotowymi, glazurowanymi** oraz wszelkim gotowym materiałem produkcji fabrycznej t. zw. wyprawę ścian oraz podłóg, mającą na celu ich wykończenie i zabezpieczenie od wpływów atmosferycznych i innych, a za tym jako czynność, związana z wykończeniem robót mularskich, wchodzi w zakres rzemiosła mularskiego.

BLASKI I CIENIE ZAWODU LEKARSKIEGO

Kierat pracy lekarza ubezpieczeniowego

24 godzin na odpowiedzialnym posterunku — Praca lekarza jest niedoceniana — Uzdrawienie stosunków jest konieczne w imię dobra leczących i leczonych

W życiu społeczności praca lekarza której omówieniu poświęcić zamierzamy więcej uwagi, praca niewidoczna i zupełnie niedoceniana, stanowi bodajże najpotężniejszy i najbardziej nieodzowny regulator mechanizmu współzależności zbiorowego. Prawidłowy nurt symbiozy warunkuje w pierwszym rzędzie zdrowie fizyczne jednostek, a w dalszej konsekwencji — społeczności, narodu. Oregownikami zdrowia są lekarze, których praca tym samym dla spistości i łączy ogółu ma znaczenie zasadnicze.

Przypatrzmy się wtedy bliżej czy i w jakim stopniu obecne warunki pracy lekarzy odpowiadają ich tak ważnemu powołaniu i co czyni państwo we własnym dobrze zrozumiałym interesie, by pracy tej zapewnić najdogodniejszy bieg rozwoju.

Jest rzeczą wiadomą, iż w obecnej dobie rozwoju urządzeń społecznych, ubezpieczenia pracowników fizycznych i umysłowych na wypadek choroby — stanowią ważną część odnośnego ustawodawstwa nie tylko w Polsce, ale i szeregu innych krajów. Rzecz w zasadzie słuszną — w praktyce przybrała formy odbiegające daleko od idealnych zamierzeń twórców humanitaryzmu społecznego. Ustawodawcy mając na względzie li tylko interes szerokich mas społecznych (w tym wypadku ubezpieczonych) — nie wzięli w rachubę, ani też nie przewidzieli strony technicznej ubezpieczenia chorobowego, a raczej ujęli to zagadnienie w ramach ściśleńionych, jednostronnie, nie licząc się prawie zupełnie z możliwościami lekarzy, którzy w istocie rzeczy są jedynymi prawie realizatorami tak pięknie zaprojektowanej struktury pomocy społecznej. Jak zwykle w tych sprawach wziął górę św. Biurokracy, rugując niestępliwym szablonem „indywiduum” tak nieobliczalne, zmienne, kapryśne i nieuchwytnie — jak życie.

To też pokutuje w systemie ubezpieczeniowym chaos, praca „odwalana” jest hurtem, byle jak, aby tylko martwej literze prawa stało się zadość.

Dla lepszego zrozumienia problemu przejdźmy z tych ogólnych rozważań do wypadków bardziej skonkretyzowanych.

JAK WYGLĄDA UBEZPIECZENIE W PRAKTYCE?

Każde miasto w Polsce podzielono na szereg okręgów ubezpieczeniowych, pozostających pod opieką określonej ilości lekarzy rejonowych. Niestety, przy podziale tym nie kierowano się rodzajem środowiska, lecz przeprowadzono go całkowicie mechanicznie. Innymi słowy — na każdy rejon, niezależnie od tego czy zamieszkały jest przez sfery czysto robotnicze, podlegające przepisowi ubezpieczenia, czy też przez zawody wolne — wyznaczono ilościowo prawie jednakową liczbę lekarzy, przeprowadzając tym samym ściśle ich segregację. Polega ona na tym, iż ubezpieczony zgłosił się musi u swego lekarza rejonowego, bez względu na to, jaką lekarz ten reprezentuje specjalność. Dopiero w wypadku konstataowania przez lekarza domowego rodzaju choroby — przysługuje ubezpieczonemu prawo zwrócenia się do lekarza - specjalisty, oczywiście po uzyskaniu odpowiedniego przekazu od lekarza domowego.

CHMARY PACJENTÓW W POCZEKALNI „LEKARZY DOMOWYCH”

Taki system podziału sprawia, iż lekarz domowy staje się niejako stacją tranzytową i rozdzielną dla ubezpieczonych szukających porady na swoje rozliczne dolegliwości. I w tym leży sedno zła!

Lekarz rejonowy (domowy) obsługuje dziennie od 80—120 pacjentów (różnych kas ubezpieczeniowych), nie wliczając w to wyjazdów do ciężko (a rzekiedy i nie ciężko) chorych, oraz prak-

tyki prywatnej, koniecznej do utrzymania egzystencji.

W warunkach takich siłą rzeczy konsultacja setek chorych musi być powierzchniowa, z oczywistą szkodą dla zgłaszających się chorych i ku zrozumiałemu niezadowoleniu lekarzy, którzy dręczą niemożność sumiennego spełnienia obowiązku, t. j. służenia pacjentom pełnią swą wiedzę. Nie dziw zatem, że niejednokrotnie cięższy wypadek choroby, wymagający dłuższej obserwacji — wymyka się poprostu lekarzowi domowemu — przy tych falangach ludzi oczekujących „załstwienia” — z pod uwagi i pieczy. Niejednokrotnie lekarz domowy nie dysponując odpowiednim czasem, z konieczności upraszcza sobie konsultacje, narażając nie tylko chorego, ale siebie samego na ciężkie przejścia, straty i przykrości. Wystarczy, jeśli na tym miejscu wspomnimy tylko wypadek jednego z lekarzy bydgoskich, który padł ofiarą wadliwego systemu, uproszczeniem takim przeoczył groźny stan choroby pacjenta, co w konsekwencji pociągnęło za sobą zgon chorego.

Lekarzowi odebrano prawo praktyki na przeciąg dwóch lat..

ODWROTNA STRONA MEDALU

W niemałej mierze winę tego stanu rzeczy ponoszą i ubezpieczeni, z pośród których wielu wszystkim siłami stara się pracę lekarza ubezpieczeniowego utrudnić. Ludzie ci uważają, że znajdują się w sytuacji uprzywilejowanych. Lekarz rejonowy w myśl urojeń takich

pacjentów jest wyłącznie do ich usług, powinien zjawić się na każde ich zawołanie — o każdej porze dnia i nocy, chociażby „ciężki wypadek” ograniczał się do 2-dniowej obstrukcji żołądka, a nawet zwykłego bólu głowy przy pewnych schorzeniach okresowych. Wielokrotnie zdarza się, iż lekarz wezwany do „marudera” udawać się musi na kraniec miasta, tracąc drogi czas ze szkodą dla rzeczywistych chorych. Zastrzeżenia — dosłownie poniewieranego lekarza — uderzają w próżnię, gdyż ochrona zarządów ubezpieczalni i organizacji zawodowych lekarskich dotyczą raczej chorego.

APTEKI KONKURENCJĄ LEKARZY

Wśród mniej uświadomionych pacjentów pokutuje jeszcze przesąd, czy wierzanie, że uniwersalnym „radcą zdrowia” na wszelki wypadek dolegliwości może być równie dobrze aptekarz, jak lekarz, zwłaszcza, że ten pierwszy dysponuje przecież potężnym i widocznym arsenałem środków leczniczych. Poczł więc zwracać się do lekarza po receptę, by ją następnie zrealizować w aptece, kiedy można prościej sprawę tę załatwić bezpośrednio w aptece. Gorzej jeszcze, że niektórzy właściciele aptek zgadzają się na pomijanie lekarza w takich wypadkach. Sprowadza to niezmiernie poważne wypadki i nieszczęścia na chorych, którzy zgłaszają się później u lekarza z zaprzepaszoną chorobą, winią go za niedość szybkie i skuteczne leczenie.

By nie mówić głośno — dla ilu-

stracji powyższych słów przytoczymy fakt „zaocznego leczenia” przez jednego z aptekarzy bydgoskich zapaleniu płuc, który to wypadek zakończył się bardzo smutno. Po tygodniowej kuracji aptekarskiej wezwany lekarz zmuszony był wobec ciężkiego stanu choroby przekazać chorego (w dodatku ubezpieczonego!) do szpitala, gdzie nieszczęsny pacjent zmarł.

W innym wypadku drugi aptekarz bydgoski zaaplikował kobiecie cierpiącej z powodu opuszczenia żołądka i jelit — miksturę jakiegoś syropu o zapachu anyżowym.

UZDROWIENIE STOSUNKÓW — KONIECZNOŚCIĄ

Przedstawiony pokrótce smutny stan lecznictwa ubezpieczeniowego wymaga w interesie zarówno ubezpieczonych, jak i lekarzy jak najrychlejszego uzdrowienia. Świadome, czy nieświadome popełnianie gwałtu na zdrowotności społecznej odbić się musi prędzej czy później fatalnie na liczebności i jakości przyszłego pokolenia.

Zagadnienie to jest pozornie błahie i ginie w morzu cięższych trosk doby dzisiejszej. Zastanówmy się jednak głębiej nad poruszonym zagadnieniem, a dojdziemy łatwo do stwierdzenia, iż jedną z przyczyn, bodajże najważniejszą przeżywanego obecnie okresu załamania w szeregu dziedzin życia społecznego, jest właśnie chromający stan zdrowia szeregu warstw zbiorowości, powodowany błędnym podejściem do urzędzenia tak ważnego, jakim jest lecznictwo ubezpieczeniowe.

W przededniu reformy studiów nauczycielskich

Polska nie posiadała dotychczas własnego systemu kształcenia nauczycieli. Po zaborcach odziedziczyliśmy formę kształcenia nauczycieli w seminarjach nauczycielskich. Poza tym czynne były w większych miastach roczne kursy pedagogiczne dla absolwentów gimnazjum. Postulat nauczycielstwa, uchwalony 1919 r. na Sejmie Nauczycielskim w Warszawie, adajacy kształcenia nauczycieli powszechnych w uczelniach na poziomie szkół wyższych nie został uwzględniony, ponieważ sytuacja ówczesna wymagała szybkiego wykształcenia olbrzymich kadr nauczycielskich, nie było też odpowiedniej ilości sił naukowych, które mogłyby wykladać na wyższych uczelniach pedagogicznych. Nauczycielstwo polskie nie zadowalało się jednak otrzymanym wykształceniem. Z ogromnym entuzjazmem garnęło się do wiedzy, kończyło wyższe kursy nauczycielskie, instytuty pedagogiczne i wydziały pedagogiczne przy uniwersytetach, nie szczędząc ofiar. Dziś w szkolnictwie powszechnym pracuje sporo nauczycieli z dyplomami naukowymi.

Nauczyciel polski zrozumiał, że, aby sprostać swojemu zadaniu jak najlepiej, musi być wyposażony w gruntowną wiedzę. Praca jego z żywym materiałem dziecięcym nie znosi powierzchowności. Stale dążył też do tego, by szkoła powszechna osiągnęła taki poziom i stopień organizacyjny, który pozwoliłby wychowankom tej szkoły należycie wykonać obowiązki obywatelskie i umożliwić jej dalsze kształcenie i udział w kulturalnym życiu narodu.

Współczesność naszą znamionuje aktywna postawa szerokiej mas ludowych. Aktywność ta, rozbudzona przez wojnę światową, musi mieć swój odpowiednik w wysoko zorganizowanej szkole powszechnej. Ewolucja kształcenia elementarnego, obserwowana w różnych społeczeństwach, wykazuje, że każde wzmoczenie się hasel demokratycznych sprzyjało rozwojowi szkoły elementarnej,

natomiast czasy reakcji pociągały za sobą obniżenie poziomu tej szkoły.

Ponieważ w naszym ustroju szkolnym szkolnictwo powszechne jest podwaliną szkoły średniej, ponieważ na szkole powszechnej 95 proc. społeczeństwa ogranicza swoje wykształcenie, kwestia kształcenia nauczycieli tych szkół jest bardzo ważna. Pomyślnie rozwiązanie tej kwestii zdecydowało o poziomie kulturalnym i trzeźwości społeczeństwa, a w niedługim czasie mają powstać nowe zakłady nauczycieli, winno i społeczeństwo wypowiedzieć się w tej kwestii.

Nowa ustawa o ustroju szkolnictwa przewiduje dwutorowość w kształceniu nauczycieli szkół powszechnych. Powstać mają 3-letnie licea pedagogiczne, do których będą mogli się zgłaszać absolwenci 4-letnich gimnazjów. Poza tym przewiduje ustawa 2-letnia pedagogia, do których zapisywać będą się mogli absolwenci liceów ogólnokształcących, a więc młodzież, która będzie miała 6-letnie przygotowanie ogólnokształcące.

Skutek tej dwutorowości w kształceniu nauczycieli może w przyszłości przybrać formę dla społeczeństwa niepożądaną. Prawdopodobnie większość młodzieży zapisze się do liceów pedagogicznych, ponieważ studia w tych zakładach będą krótsze a zatem i tańsze. Można się liczyć z tym, że wychowankowie tych zakładów pójdą przeważnie do szkół wiejskich, które po większej części są niżej zorganizowane. Wiadomo, że otrzymywałyby zatem nauczycieli o niższym wykształceniu. Kto zna stosunki wiejskie, wie, że warunki pracy w nisko zorganizowanej szkole wiejskiej są trudne, że szkoły te potrzebują nauczycieli specjalnie uzdolnionych, samodzielnych i jak najlepiej wykształconych. Dwutorowość kształcenia nauczycieli nie ma żadnego usprawiedliwienia, ani naukowego, ani społeczno-gospodarczego.

Studia nauczycielskie obejmują bogato rozwinięty zespół nauk, których znajomość jest konieczna do należytego spełnienia obo-

wiązków pedagogicznych. Nauczyciel musi się uczyć pedagogiki, dydaktyki, nauki o logiki, historii wychowania, potrzebna mu jest znajomość psychologii dziecka, socjologii i niektórych zagadnień z filozofii. Należyte opanowanie tych nauk jest możliwe po gruntownym wykształceniu ogólnym. Wątpić należy, czy 4-letnie gimnazjum da odpowiednio przygotowanie do tych studiów. Liceum pedagogiczne z konieczności będzie musiało obok tych nauk umieścić w swym programie przedmioty ogólnokształcące. Jest to możliwe tylko przy wydatnej redukcji godzin nauczania, przypadających na poszczególne przedmioty nauczania. I chociaż okres studiów w liceum pedagogicznym trwać będzie 3 lata, a więc o rok dłużej aniżeli w liceach innego typu, wykształcenie fachowe absolwenta liceum pedagogicznego z konieczności będzie powierzchowne.

Takiej dwutorowości w kształceniu nauczycieli nie spotykamy w państwach zachodnich. W większości państw otrzymuje nauczyciel szkoły powszechnej wykształcenie w uczelniach wyższych. Studia trwają od 2 do 5 lat. W Danii, Hiszpanii, Anglii kształcenie nauczycieli obejmuje 4 lata studiów w zakładzie akademickim, w niektórych stanach Ameryki Północnej nawet 5 lat. Skorą więc stoimy w przededniu otwarcia nowych zakładów kształcenia nauczycieli, domagać się trzeba, byśmy i pod tym względem dotrzymali kroku społeczeństwu zachodniemu. Za minimum wykształcenia nauczycieli w tej chwili uważać należy 2-letnie pedagogia, których powstanie przewiduje ustawa z dnia 11 marca 1932 r. Pedagogia ta z czasem powinna rozbudować swój program i przekształcić się w 3-letnie akademie pedagogiczne.

Aby dostępu do tych zakładów umożliwić młodzieży wiejskiej, należałoby jej dać specjalne ulgi stypendialne, zwolnienie od opłat, organizowanie burs). Inaczej dostęp do pedagogii ze szkodą dla szkoły samej byłby dla wieśniaków utrudniony.

Odbyta w lipcu 1935 r. w Genewie IV Konferencja Międzynarodowa, w której wzięli udział delegaci 44 rządów, między innymi i Rządu Polskiego, po przedyskutowaniu tej kwestii uchwaliła następującą rezolucję:

„Biorąc pod uwagę różnice w przygotowaniu nauczycieli szkół powszechnych, spowodowane w różnych krajach różnymi warunkami historycznymi, geograficznymi, ekonomicznymi i społecznymi. Konferencja stwierdza, że istnieje ogólna opinia, że kształcenie nauczycieli szkół powszechnych winno odbywać się bądź na uniwersytetach bądź w instytutach pedagogicznych, bądź w akademiach pedagogicznych po odbyciu uprzednio studiów średnich”.

Oczekiwania należy, że rezolucja ta, za którą przemawiali i głosowali również delegaci Polski, przyjmie i w Polsce kształty realne

W niedzielę ostatni dzień wystawy obrazów Skotnickiego

Wystawa obrazów Jana Skotnickiego w auli Państwowego Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy ul. Gródzka 18 nieodwołalnie zostanie zamknięta w niedzielę dnia 17 bm. o godz. 19-tej.

Wystawę zwiedziło dużo osób. W ostatnich dniach młodzież szkolna tłumnie zwiędza wystawę wysłuchując z

wielkim zainteresowaniem pogadanek o malarstwie polskim.

Wystawa otwarta będzie cały dzień bez przerwy. O ile zbierze się większa ilość osób między godz. 12 a 13 w południe, wygłoszona będzie specjalna pogadanka o twórczości malarstwa polskiego

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w dniach choroby i śmierci śp. męża i ojca naszego TADEUSZA KRYNICKIEGO...

ŻONA I DZIECI.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i okazali nam w jakikolwiek sposób współczucie po zgonie

Śp. dr. med. Stanisława Piłatowskiego

Radcy Województwa Pomorskiego w st. sp. a w szczególności: Przewiebnemu duchowieństwu, Ks. Infułatowi Szydlikowi...

ŻONA I DZIECI.

Dwa razy daje, kto szybko daje! Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Giędy

KOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 15 stycznia 1937 r.

Dewizy Belgia 99,10-99,28-99,92; Berlin 212,78-211,94; Gdańsk 100,20-99,90; Amsterdam 289,40-290,11...

Wahny Belg. 89,28-88,85; dol. am. 5,29-5,28; dol. kan. 5,28-5,27; flor. hol. 290,10-288,75...

Akcje Bank Polski 108,00; cukier 29,00; węgiel 16,50; Lipol 18,75; Ostrowiec seria b. 25,25; Starachowice 32,25-32,00.

Papiery wartościowe 3 proc. poź. inw. 1-sza em. 64,75 serie niemat.; 3 proc. poź. inw. 2-ga em. 65,25 serie 82,75...

GIEŁDA ZBOŻ-TOWAROWA W BYDGOSZCZY z dnia 15 stycznia 1937 r. Zyto 60 t. 23,50-23,25-23,50; pszenica st. 27,25-27,50...

55 proc. wł. w. 43,25-43,75; gatunek I. C. 0-80 proc. 42,50-43; gatunek I. D. 0-65 procent wł. w. 41,75-42,25...

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 15 stycznia 1937 r. Zboża. Ceny trans. Zyto 80 ton 22,85, 45 ton 23...

Programy radiowe Sobota, 16 stycznia PROGRAM OGÓLNOPOLSKI 6.30 Pieśń "Kiedy ranne wstają zorze"...

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Programy lokalne...

ROZGŁOSIENIA POMORSKA 7.25 "Parę informacji". 7.30-8.00 Muzyka płyty (z Warszawy)...

Niedziela, 17 stycznia PROGRAM OGÓLNOPOLSKI 8.00 Sygnał czasu i kołeda. 8.03 "Gazetka rolnicza"...

14.15 Programy lokalne. 14.45 Muzyka ludowa w wykonaniu Kapeli Feliksa Dzierżanowskiego. 15.30 "Audycja dla wsi"...

W niedzielę o godz. 13 nadany zostanie ze studia w Bydgoszczy bydgoski przegląd teatralny. Przeglądu dokona dr. Jan Piechocki.

O godz. 16 nadszedł w Toruń na wszystkie Rozgłoszenie Polskiego Radia audycje słowno-muzyczna w układzie Zofii Bogusławskiej pt. "Zielone kołedy"...

O godz. 19.20 nadana zostanie audycja z obu studiów Rozgłoszenia Pomorskiej. Przed mikrofonem Torunia wystąpi Wojskowa orkiestra salonowa...

W poniedziałek o godz. 16 odbędzie się dla najmłodszych radiosłuchaczy pogadanka, którą przeprowadzi przed mikrofonem toruński Zofia Bogusławska...

DLA WYBRĘDNEGO PANA ISTNIEJE TYLKO NANA GUM.?

Tabela wygranych z dnia 15 stycznia

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

5.000 zł na try: 6228 14219 48488 115047 497337 2.000 zł na try: 7923 20610 42219 46360 51766...

Wygrane po 200 zł.

848 904 57 2133 340 2 52 79 537 76 81 683 791 837 74 939 3017 58 236 56 327 504 78 783...

Zawsze i wszędzie pamiętaj że szczęście sprzyja kolekturze KAFTALA

895 127074 76 128 89 225 33 384 905 26 321 585 686 807 26 45 913 182027 106 73 567 615 748 58 65214 367 610 718 853...

Kaftala Bydgoszcz, Jagiellońska 2. Gdynia, 10 Lutego 5.

III ciągnięcie Wygrane po 200 zł.

141116 234 79 81 556 628 830 94 142040 48 344 497 639 700 88 875 958 143096 152 358 642 716 28 963 144183 232 481 560 847 939...

Dywany Żywieckie

właśc.: **Czesław Wojciechowski**
Gdynia ulica Świętojańska 3, telefon 28-72

poleca po cenach niskich

dywany - pomosty - dywaniki - chodniki - tapczany - narzuty - kapy - serwety - sienniki - story - firanki - materiały dekoracyjne - materiały meblowe - chodniki kokosowe - koce i pledy - ceraty - wycieraczki.

UWAGA: firanki wykonuje się według życzonych wzorów.

Własny dekorator do dyspozycji.

UFA PALAST
GDANSK
Elisa bethkirchengasse 2
Telefon 24600.

Czołowy film Tobis — Europa:

Biali Niewolnicy

(Weisse Sklaven)

Wielki film z groźnej rewolucji rosyjskiej na podstawie reportażu Charlie Roelinghoffs
Camilla Horn, Theodor Loos, Agnes Straub, Werner Hinz, Karl John, Fritz Kampers, Willy Schur. Reżyseria: Carl Anton, Muzyka: Peter Kreuder. 67

Film — Lloyd Tobis — Europa

Prusy Wschodnie — Kraj nad morzem
Film kulturalny.

Najnowszy tygodnik dźwiękowy UFY

Pozątek: w dni powszednie o godz. 4, 6, 15, i 8, 30. w niedzielę o godz. 8, 5, 7 i 9-tej.

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Grudziądzu ogłasza niniejszym publiczny przetarg na zwózkę materiałów opalowych dla Przedsiębiorstw Miejskich: Gazowni, Elektrowni, Wodociągów i Tramwai.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na zwózkę materiałów opalowych” należy złożyć w biurze Administracji Przedsiębiorstw Miejskich przy ul. Mickiewicza 36, do dnia 28 stycznia 1937 r. godz. 12-tej.

Wzory ofert można otrzymać w Administracji Przedsiębiorstw Miejskich, również można tamże przejąć szczegółowo warunki

Zarząd Miejski zastrzega sobie swobodny wybór oferenta, podział zwózki pomiędzy kilku oferentów lub niewzględnienie żadnej oferty.

Do ofert należy dołączyć poświadczenie złożonego w Głównej Kasie Miejskiej wadium w wysokości 500 zł.

Grudziądz, dnia 14 stycznia 1937 r.

Zarząd Miejski w Grudziądzu. 51Gr.

Obwieszczenie 150 ton smoły pogazowej

w całości lub częściowo na sprzedaż za gotówkę przy odbiorze w własnych cysternach względnie beczkach.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na smołę” z podaniem warunków zapłaty i odbioru przyjmuje do dnia 25 stycznia 1937 godz. 12-tej Administracja Przedsiębiorstw Miejskich przy ul. Mickiewicza 36. Zastrzega się wolny wybór oferenta, podział sprzedaży pomiędzy kilku oferentów lub niewzględnienie żadnej oferty. 53Gr.

Administracja Przedsiębiorstw Miejskich w Grudziądzu.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że szwec Józef Anzelm Rożański, zamieszkały w Tczewie i Antonina Murawska zamieszkała w Gdańsku, Hundegasse 83-84, chcą zawrzeć związek małżeński.

Tczew, dnia 14 stycznia 1937 r.

URZĘDNIK STANU CYWILNEGO

w z. Szandrach. 64T.

Spis zapowiedzi Nr. 4/37

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że: 1. cieśla Izidor Sarnowski kawaler, zamieszkały w Kaliskach syn dożywotnika Roberta Sarnowskiego zamieszkałego w Kaliskach i zmarłej żony jego Elżbiety z domu Pozorska ostatnio zamieszkałej w Kaliskach, 2. gospodyni Marta Kaczykowska panna zamieszkała w Sopotach Karlistr. 2, córka zmarłego robotnika Augustyna Kaczykowskiego ostatnio zamieszkałego w Reskowie i Marianny z domu Kobiela zamieszkałej w Reskowie, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Zarządzie Gminnym w Piecach u p. Soltysa w Kaliskach i gazecie Gdańskiej.

Pieczę, dnia 7 stycznia 1937 r.

Urządnik Stanu Cywilnego

(-) Franciszek Cybula

Niniejszym unieważniamy **zgubiony**

konosament zastępczy celny na partję Rolf Olsen 15/1 i 16/2 beczek śledzi ex s. s. „Jaederen” z dnia 22 X. 1936. Berwenske. 63

Wszyscy wiedzą, że **MEBLE**

wszelkiego rodzaju najtaniej kupujesz w firmie

B. Wiudarczak

Toruń, Prosta 5. 9842

Brzeście magazynu.

Dnia 14. bm. przejąłem znany magazyn

radioaparatów, przyborów elektrotechnicznych i rowerów

od firmy J. BERESINI CO. we Wrzeszczu

i prowadzić go będę nadal pod firmą

Friedrich Heuthe

Moje, z górą 25-letnie doświadczenie oparte na praktyce, daje gwarancję umiejętnej obsługi, przy czym proszę Was darzyć mnie swoim cennym zaufaniem. Do Waszej dyspozycji oddaję bogaty wybór towarów, przy niskich cenach i korzystnych warunkach płatności.

Friedrich Heuthe, mistrz-mechanik

WRZESZCZ,

Adolf-Hitler-Strasse 44 — Telefon 41950

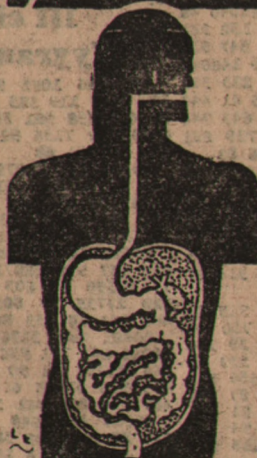
Czy wiesz dlaczego zagranicą kupcy są bogaczami ?

Nie? Nie wiesz?

Otoż dlatego, że nie żalują groszy na reklamę, która przynosi im

miljony!!!

Zdrowy żołądek jest fundamentem zdrowia!



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszce pozostają substancje żłcienne, zatrzymując organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy Wydz. VIII/4 — Budownictwo Miejskie

rozpisuje niniejszym

przetarg publiczny

pisemny, na warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie w Bydgoszczy, na wykonanie robót malarskich i lakierniczych w budynku nowego szpitala miejskiego.

Podkłady przetargowe w cenie 5,— zł. nabywać można w Wydziale VIII/4 ul. Jana Kazimierza 5, I p. Sekretariat.

Oferty składać należy w wymienionym wyżej Wydziale do dnia 30 stycznia 1937 r. godz. 12-tej, o której nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w wysokości 5% od sumy oferowanej.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, prawo podziału robót pomiędzy dwóch lub kilku oferentów, jakoteż prawo unieważnienia przetargu.

Oferenci mogą zapoznać się z warunkami pracy na miejscu budowy za uprzednim zgłoszeniem w Kierownictwie Budowy (telefon 3620).

Bydgoszcz, dnia 15 stycznia 1937 r.

Za Prezydenta Miasta

Kierownik Oddz. Bud. Miejskiego

(-) Dypl. inż. arch. K. Orlicz

Inspektor budownictwa,

Zlec. nr. 40/VIII.

GDYNIA

Chcesz dobre i tanie

MEBLE

zwróć się z zaufaniem tylko do **POMORSKIEGO SKŁADU MEBLI** Gdynia, Świętojańska 99, 9496M

Poszukuję

posady w składzie kolonialnym względnie piekarni. Mam 2 lata praktyki w zakładzie kolonialnym. A. Głowska, Nowe (Pom.) ul. Gdańska 6. M60

Akwizytorzy

w całej Polsce dobrze wprowadzeni w sferach urzędniczych poszukiwani do sprzedarzy aparatów radiowych za Pożyczki Państwowe. Wysoka prowizja. Radio-Phonet, Gdynia, Świętojańska 50. 9008

Gdynia

ul. Abrahama 27, do wynajęcia 4 pok. mieszkanie, Inform. udziela gospodarz. 9935M

Restauracja

z pełnym wyszynkiem w śródmieściu Gdyni, z dobrą klientelą, z powodu złego stanu zdrowia właściciela do odstąpienia. Oferty pod „5000” do „Gazety Morskiej Ilustrow.” 9956

Gdynia

Zamienię dom niewykończony, wartości 50 tys. Dochód miesięczny 620.— na Gdańsk, Wrzeszcz (Langfuhr). Polsko-Amerykańskie Biuro Pośrednicze, Gdynia, 10 Lutego 28, tel. 35-38. (9989Mk)

Sprzedam

parcelę przy powstającym nowym dworcu 937 m. kw. Cena 20.000 zł. Polsko-Amerykańskie Biuro Pośrednicze, Gdynia, 10 Lutego 28, tel. 35-38. 9991Mk

Okazyjnie

nowy dom, III-piętrowy. Czynse 10.000, potrzebna gotówka 50.000. Zgłoszenia „Gazeta Morska Ilustrow.” Gdynia pod „Sposobie”. 9Mk

Polka-amerykanka

język polski, niemiecki, stenografia w obu językach, znajomość języka angielskiego, szuka zajęcia. Zgłoszenia „Gazeta Morska Il.” pod „336”. 18M

HANDEL I FINANSE

Kto ma długi

i nie jest w stanie w 100% spłacić niech zażąda naszej oferty. Dyskrecja. Zaufanie. Najstarszy Dom Powierniczy Metropolis, Kraków, Rynek Gl. 33, oddział Gdynia, Portowa 8. Tel. 3327 9926

Skrypty

dłużne Państwowe nabywamy. Dom Powierniczy Metropolis, Gdynia, Portowa 8. Tel. 3327 9923

Skupujemy

protesty, wyroki, listy przewozowe, frachty. Dom Powierniczy Metropolis, Gdynia, Portowa 8, tel. 3327. 9924Mk

Domy w Berlinie

kupujemy, wypłacamy gotówką w Polsce. Dom Powierniczy Metropolis Gdynia Portowa 8, tel. 3327. 9925Mk

GDANSK

Znane z jakości anodówki i baterie

Centra

Skład fabryczny Gdańsk, Poggenpuhl 10

telefon 2122. (9961)

Pokój

ładny, słoneczny, z całym utrzymaniem, blisko kolei, I. piętro, dla pana lub pani do wynajęcia. Dieta za stosowaną. Zgłosz. pod nr. 1087 do „Gazety Gdańskiej”. 66Gdk

Kantówkę — Belki
Szalówkę
Deski podłogowe
Listwy profilowe
Drzewo stolarskie

Drzewo liściaste
Dysze — Szprychy
Dyktę
Fornier
Stolarkę budowlaną

Papę
Smole
Lepnik
Kerbolinum
Asfalt

Gudron
Cegły
Cement
Wapno
Gips

Żelazo
Gwoździe
Blachę
Armatury do pieców
Parkiet

Płytki posadzkowe terraKotowe
Płytki glazurowane
Kafle we wszystkich kolorach
Węgiel
Koks

polecają ze swych tartaków, fabryk względnie składów po cenach konkurencyjnych

Zakład Przemysłowy M. KRENSKI Sp. z ogr. o.dv.

Centrala: GDYNIA ul. Gdańska 15 tel. 26-30 i 27-31. Fabryka Papy, Wyrobów Smółcowych i Cementowych w Bydgoszczy ul. Gdańska 140, tel. 33-06 i 33-61.

TARTAKI I STOLARNIE:

Gdynia, ul. Gdańska 15 tel. 26-30 i 37-31.
Starogard, ul. Kościuski 52 tel. 21.
Bytel, pow. Cbojnice tel. 3.
Klonowo, k. Lidzbarska tel. 34.
Wierzuchcin, p. Swiec pow. Tuchola tel. 2.

ODDZIAŁY:

Orłowo-Merskie, ul. Limbowa 33 tel. 9119.
Tczew, ul. Sobieskiego 38/39 tel. 1404.
Grudziądz, ul. Mickiewicza 23 tel. 14-13.
Toruń, ul. Grudziądzka 45/47 tel. 15-06.
Chojnice, Warszawska 11.

Specjalną uwagę zwracamy na nowo otwarty oddział w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 140 (dawn. Bracia Schlieper) z własną fabryką papy, wyrobów smółcowych i cementowych oraz hurtowym i detalicznym składem materiałów budowlanych. 9657M

J.J. BERGER A.-G.

GDYŃSK, HUNDEGASSE 58-59

Telefon zbiorowy 26446

Trójpierścień

proszek do prania,
mydło do prania,
mydło toaletowe
Trumpf platki do prania

Wyroby oddawna ogólnie uznane z doskonałej jakości.

Cały świat
żąda tylko
wyrobów
gumowych

PRIMEROS

Sygnatura: Km. I. 1155/36

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. w postępowaniu upadłościowym

Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmnie rewiru I. Franciszek Kwiatkowski mający kancelarię w Chełmnie ul. Franciszkańska Nr. 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17. lutego 1937 r. o godz. 10.30 w Sądzie Grodzkim w Chełmnie pokój nr. 13 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika upadłego Fryderyka Goersa w Chełmnie nieruchomości a to dwóch śpiżniarzy maszynowych, położonych w Chełmnie zapisanych w księdze wieczystej Chełmno Miasto karta 46a i 393.

Nieruchomość karta 46a oszacowana na została sumę zł 13.000 cena zaś wywołania wynosi zł 9.750 Nieruchomość karta 393 oszacowana została na sumę 12.300 zł. cena wywołania wynosi 9.225 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości, dla nieruchomości karta 46a — 1.300 zł. dla nieruchomości karta 393 — 1.230 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-jej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w Sądzie Grodzkim w Chełmnie ul. Toruńska sala Nr. 14.

Reflektanci winni przed licytacją przedłożyć zezwolenie władzy administracyjnej na nabycie tej nieruchomości.

Chełmno, dnia 29. grudnia 1936 r.

48 Komornik Franciszek Kwiatkowski

Km. 1920/36

Przetarg.

19-go stycznia godzina 11-ta sprzedaje w przechowaniu u spedytora Kulwickiego przymusowym przetargiem za gotówkę i maszynę do szycia Singer

Brunon Duplicki

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

1470/36

Przetarg.

19 stycznia godzina 12 sprzedaje przy N. Ryaku 18, przymusowym przetargiem za potówkę, bufet orzechowy, kredens, nowoczesne.

(-) Brunon Duplicki

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Przetarg.

19 stycznia godzina 10 sprzedaje w przechowaniu u spedytora Kulwickiego przymusowym przetargiem za gotówkę:

kredens, stół, 6 krzesel, bufet, biurko, kanapę, fotale klubowe i inne.

Brunon Duplicki

Komornik sądowy.

Ogłaszanie się
w naszym
dzienniku
opłaca się
stokrotnie!

MEBLE biurowe

oraz wszelkiego rodzaju, najlepszego wykonania na dogodnych warunkach po cenach najniższych poleca

DOM MEBLI H. CHOMICKA

Gdynia, Świętojańska 63 tel. 21-83. Firma nagrodzona została złotym medalem. 8556M

Miód

czysto pszczeliny lipcowy pierwszej jakości 3 kg. 5.80, 5 kg. 8.80, 10 kg. 16.80, 20 kg. 33 zł. wraz z naczy-niem i opłatą pocztową wysła Małgożęcki Ekspert Międy w Zbarażu, skrytka 5. 20

GRUDZIĄDZ

Lekcyj tańców

w kółeczkach zbiorowych i pojedynczo u Adama A. Różyńskiego Grudziądz, Plac Stycznia 22, m. 2. Nowy kurs rozpoczyna się 4-go stycznia 37 r. 9482Gk

Stoneczne

3-pokoj., komiortowe mieszkanie wynajme. Grudziądz, Marsz. Piłsudskiego nr. 109. 9917Gk 42

„PAGED”

POLSKA AGENCJA DRZEWA

Sp. z o. o.

Oddział Gdański

GDYŃSK, Holzmarkt 24

Telef. 22451

Adr. telegr. „PAGED”

Konto bankowe:

The British and Polish Trade Bank A. G. Gdańsk

Przeładunek i składowanie drewna wszelkiego rodzaju

Przecieranie surowca na własnym tartaku 9932 Gd

Skład konsygnacyjny

wszelkiego rodzaju drewna tartego, stolarskiego, budowlanego, dyktę i forniera, produkcji Lasów Państwowych w Polsce.

Gdańsk - Wrzeszcz (Langfuhr) Kłostanienweg 4, tel. 417.83.

KTOZ INNY POTRAFI ODGADNĄĆ TWĄ PRZYSZŁOŚĆ?

tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH
Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.



uznany jako wszechwładny fenomen dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY”, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilka włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego osoby, rady i wskazówki, odzwyciężając od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA” jest nieomylny. Zostawia w transie szeregów i pewne większej wygranej. Nra losów, wakaże gdzie takowe można nabyć.
Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu 4-6 dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który sprawi Cię w podziw i zachwyty. Medium „TAMAHRA” wybierze dla Ciebie w transie szeregów Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoce mojej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres 8692 Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 23. m 2 — Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa, środek (nacieranie) przeciw

REUMATYZMOWI

kluciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, lachiasowi.

Do nabycia tylko w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż

APTEKA MIKOŁASCHA

Lwów, Kopernika 1. 8327

UWAGA!

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić P. T. Konsumentów, iż z dniem 16 stycznia 1937 r. otwieram pierwszorzędną zakład gastronomiczny

p. f.

„Złoty Mł”

w Gdyni, Skwar Kościuski 18, 1. piętro wydają smaczne i tanie śniadania, obiady i kolacje. Kuchnia pod osobistym kierownictwem znanego mistrza sztuki kulinarnej.

Polecając się laskawym względem Szan. P. T. Konsumentów pozostaję z poważaniem 17M

Edward Jusars.

Spis zapowiedzi nr. 13.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości że:

- 1) Kawaler Jan Drywa czeladnik stolarski zamieszkały w Sierakowicach, pow. Kartuzkiego syn między-jącego Leona Drywy rolnika i żyjącej żony jego Barbary urodzonej Klawikowskiej, zamieszkałej w Sierakowicach;
- 2) panna Monika Woźniak bez zawodu zamieszkała w Wolnym Mieście Gdańsku, obecnie w Załakowie, pow. Kartuzkiego córka Bazylego Woźniaka rolnika i żony jego Amandy urodzonej Potratz zamieszkałych w Załakowie, gminy Sierakowice powiatu Kartuzkiego, obca zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Załakowie i Sierakowicach, oraz „Gazecie Gdańskiej”.

Sierakowice, dnia 21 stycznia 1937 r.

Urządnik Stanisław Cywilnego, Michał Głowiński.

ARTYKUŁY BIUROWE

pisemne przybory szkolne, giczne pióra, albumy, pocztówki, karty do gry, gily i t. p. poleca najszersza na miejscu firma Roman Morawski Obecnie tylko Starowiejska 7 i Roman Morawski Abrahama 2. Rok zał. 1926, tel. 1504. Dla biur znaczne rabaty



Przez Polskie Radio cały świat słyszy i podziwia instrumenty

„ARNOLD FIBIGER” fabryka: Kalisz, Szopena 9.

Przedstawiciel:

H. TUROSTOWSKA SKŁAD FORTEPIANÓW

NI akto ceny. Dobre odpłaty. TORUŃ, Św. Ducha nr. 14.



Fatalny chochlik drukarski

— Hallo, hallo! Proszę zamieścić ogłoszenie jeszcze raz, gdyż dzisiaj zakradła się do niego omyłka. Uposażenie, jakie ofiarujemy, wynosi 500, a nie 5000 franków.

Fabryka wyrobów metalowych

M. Kühla & wie w Sokalu

POLECA

APARATY I SPINACZE „TEMPO“

Taśmę stalową do zabezpieczenia przesyłek olejowych
Krampony (klamry) do zabezpieczenia przesyłek pocztowych

Plomby stalowo-blastane: okrągłe, płaskie, mleczarskie i do sukna
Plombownice (cegi) różnych typów
Blastki szpuntowe do beczek
Winiety kartonowe do worków.

Przedstawicielstwo na Pomorze i skład w Gdyni, ulica Żeromskiego nr. 47.
Nadbałtycki Dom Handlowy J. KURZYŃSKI i M. SADURSKI Telefony: 25-78 i 36-28.

OLLA Gum...?! pełna gwarancja

RUDOLPH MISCHKE

Gdańsk, właśc. Otto Dubke, Langgasse 5

Towary żelazne, narzędzia, towary stalowe Solingen oraz wszelkie artykuły gospodarcze.



STEREOFONICZNY
9 OBWODOWY, NA RATY MIES. PO ZŁ 28.49

SCHWENKGRUB - RADIO

autoryzowana sprzedaż
TORUŃ, Łazienna 17. Tel. 16-65

Nowootwarty

skład zakupu skór surowych płaci najniższe ceny dzienne za wszelkie skóry surowe

Pamiętajcie adres

S. SZTULMAN - GRUDZIĄDZ

Toruńska 21/23 - tel. 1482
w podwórzu p. Woppa.



OKULARY ZEISSA

MODNE okulary i binokle

termometry, barometry, lornetki, fotograficzne w wielkim wyborze. Specjalność: Okulary pg. recepty. Własna pracownia dla reparacji. Pisemna gwarancja za okulary u mnie zakupione.

St. ZAKASZEWSKI
Bydgoszcz, Gdańska 9.

TORUN

SPRZEDAŻ

Chcesz dobre a tanie MEBLE

zwróć się z zaufaniem
5648 C. tylko
do Fabrycz. Składu Mebli

Wincenty Gralewski

Toruń, ul. Prosta 21
vis a vis ul. Wysokiej
Obsługa rzetelna.

MEBLE solidne

po cenach przystępnych tylko w firmie

GORECKI, Toruń
Żeglarska 27, telef. 1251.
5660

Brykiety z węgla brunatnego nadeszły

Bracia - Pichert
Sp. z o. o.
Toruń, Przedzamcze 7/9,
tel. 1627 i 1679.

Restauracja Kantorowicz

Toruń, Szeroka 18
najpopularniejszy lokal dla przyjezdnych.
PRIMA KUCHNIA.

Tapety

listwy, borty; nowości na rok 1937, wielki wybór niskie ceny. Hurtowna Drogeria, T. Rzymkowski
Toruń, Szeroka 43. 9948Ck

Dzięki korzystnym zakupom wielkiej ilości płócien we wszystkich gatunkach i szerokościach tegoroczne nasze

BIAŁE TYGODNIE

zadowolą wszystkich cenami rewelacyjnie niskimi przy najlepszych gatunkach.

WŁAŚC. BR. ROSIŃSKI BŁAWAT TORUŃ, SZEROKA 36.

Szczegóły w oknach wystawowych.

Szczegóły w oknach wystawowych.

Piekarnia

i sklep kolonialny od zaraz do wydzierżawienia bez odstępnego. Majątek Ostaszewo k/Torunia. (9961)

Sprzedam

meble używane: stół, sypialny, gabinet, naczynia. Obejrzeć od 11-16 godz. od poniedziałku, Toruń, Podgórna 39, II prawo. 59Ck

MIESZKANIA WOLNE

2 pokojowe

mieszkanie z kuchnią, słoneczne, ciepłe, suche i piętro do wynajęcia. Toruń, Reja 16, m. 5 na przeciw bramy. 43Ck

3 pokoje

kuchnia - na I ptr. nowy dom cena 70 zł. Adres filia „Dnia Pomorza” - Toruń. 45Ck

POSAD POSZUKUJĄ

Domowy ogródek

obeznany z centralnym ogrzewaniem z dobrymi referencjami poszukuje posady od zaraz lub później. Oferty do filii „Dnia Pomorza” Toruń. 44Ck

Korespondent

polsko-niemiecko-angielsko-francuski poszukuje posady. Łask. zgłoszenia „P A R” Poznań, pod 2,23. 54

POSADY WOLNE

Poszukuję

młodego początkującego redaktora. „Dzień Kociwski” Starogard. 9815C

Od r. II. b. r. potrzebna na wieś

dziewczyna

obeznana z wszelkimi pracami domowymi (przede wszystkim gotowanie, pieczenie chleba, hodowla drobiu). Zgłoszenia z odpisami świadectw kierować do Adm. „Dnia Pomorza” pod nr. 9997

Przedstawiciel

branży kolonialnej potrzebny na rejon pomorski; Zgłoszenia: „Stowinkol” S. A. Warszawa, Złota 37. Odział Przedstawicieli Zamiejscowych. 9845

Nie ma lepszych zarobków

anioprocentowania Naszymi artykułami każdy **władzie** zarobi. Wytwórnia: „Nowości Praktyczne”, Warszawa, Złota 37. Odział Przedstawicieli Zamiejscowych. 9845

RÓŻNE

NOWOCZESNY SALON FRYZJERSKI

Bydgoska 58
TRWAŁA I WODNA ondulacja MANICURE w pierwszorz. wykonaniu.

Wszelkie roboty ślusarskie, wiercenie studzien, oraz odlewy żeliwne wykonuje szybko i tanio
Firma „PEDAB” w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 (9610)

ZDROWO I SMACZNIE a TANIO

szesz w NADWIŚLAŃSKIEJ
Toruń, Szeroka 38.
Kuchnia warszawska.

Szkola tańców

Janiny Werny, wycza szymbko tańczyć. Ostatnie nowości na karnawał. Nowe komplety rozpoczynam dla młodzieży szkolnej 15 stycznia, dla starszych osób 16 stycznia. Toruń, Stary Rynek 16. 9960C

Przeprowadzki

wyściane wozy meblowe przechowywanie, magazynowanie we własnych jasnych, zdrowych składniach. Zwózki wszelkie kołmi i samochodami wykonywane tanio - najtaniej

Proszę żądać ofert!

Ludwik Szymański

rok założ. 1912
Toruń, Żeglarska 3, tel. 1909. tel. przyw. 1549. (6655)

MATRYMONJALNE

Rzecz

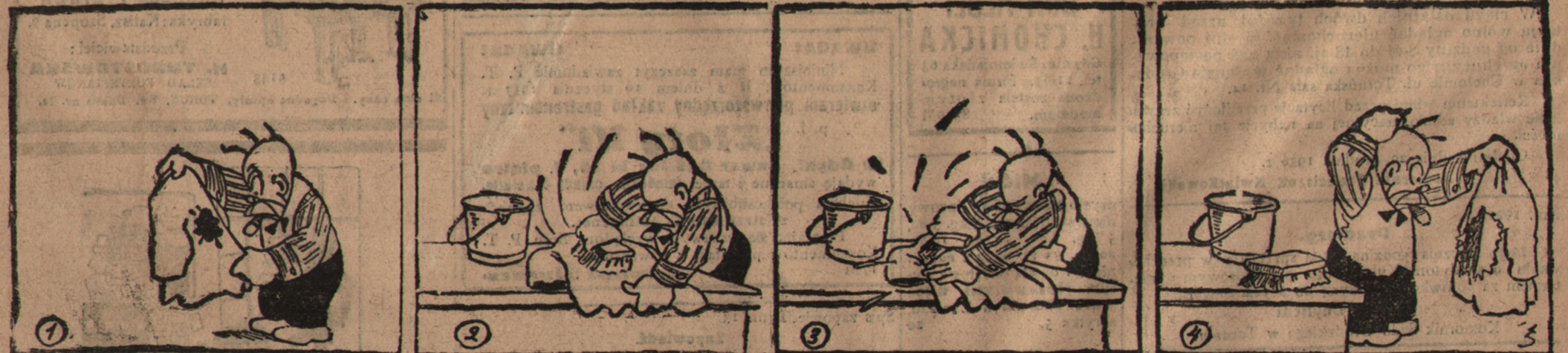
traktuję poważnie. szukam milej gospodarniej z dobrym charakterem żony, posiadającej gotówkę-nieruchomość miejską lub gospodarstwo. Jestem kawaler lat 38, rplnik na stanowisku posiadający 22.000 gotówki płynnej. Oferty proszę kierować: „Dzień Pomorza” Toruń, nr. 22. 22C

TCZEW

3-pokojowa

słoneczna mieszkanie z łaźnią, możliwe w nowym budynku od r. IV. 37 r. szuka młode małżeństwo. Oferty pod nr. 10 do Adm. „Dnia Tczewskiego Ilustr.” w Tczewie. 131k

Miłośnik porządku



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetry na stronie 7-linowej 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji miejscowych agencji 2.00 zł
Z odnośnikiem do domu 2.20 zł
Przez pocztę z odnośnikiem do domu 2.40 zł
Pod opaską 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez gońca 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost 1.75 gd
Zagranicą 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeskody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:

WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej - liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacony przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniezione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądownym ściganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańskie: Wilhelm Grimsmaus, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. - Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Czesław Kościelski, Bydgoszcz ul. Maras-Focha 12. - redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Mln. Kwiatkowskiego, gmach „Pagedu”. - Redaktor odpowiedzialny na Grudziądź: Wacław Gańcz, Grudziądź, Plac 23 Stycznia 10, I. - Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Alojzy Kuzio, Tczew, Kościuski nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Całkowitą Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.